

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERNIA

Nr 3 (151)

marzec 2023

cena 4,00 zł
(w tym 8% VAT)



ŻYCIE LUDZKIE JEST CUDEM

List pasterski
na I Niedzielę
Wielkiego Postu s. 10

Cud poczęcia
s. 12

O szczęśliwe życie
dla każdej
mamy i dziecka s. 14

Portret „do góry
nogami”

s. 16

PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

USŁYSZEĆ EWANGELIĘ

premiera sobota 18.55; powtórka niedziela 10.30

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiera niedziela 19.00; powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30

ARCHIDIECEZJALNE RADIO i POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

radi **DLA KAŻDEGO**

Wieczorne pasmo codziennie w godz. 20:05-21:00

Poniedziałek – Radio i REKREACJA
Wtorek – Radio i SPOŁECZEŃSTWO
ŚRODA – Radio i WIARA
Czwartek – Radio i MUZYKA W ŻYCIU LUDZI
Piątek – Radio i KULTURA
Sobota – ZROZUMIEĆ EWANGELIĘ
Niedziela – NIEDZIELNA ZAMYŚLENIA

w każdą niedzielę o godz. 6.15

EWANGELIA I ŻYCIE

audycje są dostępne jako podcasty na
www.radio.bialystok.pl

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-14.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PIELGRZYMKI 2023

KWIECIEŃ 18-20.04 CZĘSTOCHOWA i LICHEŃ (3 dni) – 690 zł
CZERWIEC 21-24.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 1100 zł; **17-24.06 ZIEMIA ŚWIĘTA** – Śladami Chrystusa (8 dni, samolot) – 2450 zł + 670 USD; **29.10-09.07 MEDJUGORJE** – Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana – 4 dni nad morzem, wypoczynek – (12 dni) – 3150 zł
LIPIEC 06-08.07 SANDOMIERZ – Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny (3 dni) – 690 zł; **12-22.07 GRECJA** – Śladami św. Pawła, plażowanie (11 dni, samolot) – 4200 zł; **29.07-07.08 WŁOCHY** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia (wypoczynek nad morzem) (10 dni) – 2890 zł
SIERPIEŃ 14-18.08 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA – Helsinki (5 dni) – 1490 zł; **20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM** – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 1250 zł
WRZESIEŃ 11-16.09 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT (6 dni) – 1790 zł; **19-13.09 BIESZCZADY** (5 dni) – 1290 zł
PAŹDZIERNIK 03-10.10 MALTA – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3890 zł; **20-28.10 LIBAN** – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2300 zł + 880 USD
LISTOPAD 04-11.11 FATIMA – Lizbona, Santiago de Compostela, Nazare, Bathalia, Braga, Sintra, Porto (8 dni, samolot) – 3990 zł

Od redakcji

Wielki Post – czas powrotu!

Czas Wielkiego Postu ma nas przeprowadzić przez pustynię osobistego nawrócenia. Post, jałmużna i modlitwa są praktykami, które pomagają w procesie przemiany życia. Papież Franciszek określił je jako „warunki naszego nawrócenia”. I dodał: „Jeśli modlitwa, miłosierdzie i post mają dojrzewać w ukryciu, ich skutki nie są jednak tajne. Modlitwa, miłosierdzie i post nie są lekarstwami tylko dla nas, ale dla wszystkich, ponieważ mogą zmienić historię”.

Wielki Post jest uprzywilejowanym czasem modlitwy. Święty Augustyn mówi, że post i jałmużna są „dwoma skrzydłami modlitwy”, które pozwalają jej łatwiej wznieść się i dotrzeć do Boga. A św. Jan Chryzostom napomina: „Upiększaj swój dom skromnością i pokorną praktyką modlitwy. W ten sposób przygotowujecie godne mieszkanie dla Pana, aby przyjąć Go do wspaniałego pałacu”.

Wielki Post jest zawsze ukierunkowany na Wielkanoc, na przeżycie Świąt Zmartwychwstania Chrystusa. Dlatego nie powinien być jedynie czasem umartwień, ale odrodzenia i życia. Dokonuje się to poprzez postawę służby wobec potrzebujących, przebaczenia tym, którzy przeciw nam zawinili i budowania jedności z Bogiem i między nami.

Pokuta nie może być celem samym w sobie. Jej celem nie jest też samodoskonalenie się. Jest drogą do poznania siebie, konfrontacją codziennego życia ze Słowem Bożym i pomocą w spotkaniu z Chrystusem Zmartwychwstałym.

Odkrycie, że nawrócenie to nic innego jak powrót, odnalezienie celu życia,

zarówno w kontekście osobistym, jak i społecznym, jest początkiem rozumienia sensu czterdziestu dni poprzedzających Wielkanoc. Chodzi też o inne spojrzenie na siebie i otaczający nas współczesny świat, aby – jak poucza św. Paweł – nie brać wzoru z tego świata, lecz przemieniać się przez odnawianie umysłu, aby umieć rozpoznać, „jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (por. Rz 12,2).

Dziś, gdy wielu boi się lub nie potrafi mówić o swojej wierze, ani też nie znajduje czasu, by poznawać lepiej Boga, nie ma na to lepszego sposobu niż przeżycie Wielkiego Postu bez uprzedzeń, z otwartym umysłem i chęcią podjęcia trudnego wysiłku poznania także siebie.

Kolejny w naszym życiu Wielki Post jest wyzwaniem i szansą w dążeniu do pełni chrześcijańskiego życia – do świętości. Pomoże nam w tym szczególnie sakrament Bożej miłości – sakrament pojednania. Niech czas Wielkiego Postu będzie budowaniem jedności z Bogiem i naszymi najbliższymi. W świecie pełnym kłótni, konfliktów i podziałów bądźmy jednością z naszym Panem i ze sobą nawzajem. Może na początek wystarczy wyłączyć telewizor, wyrwać się z sieci internetu... Sięgnąć po *Pismo Święte*. Porozmawiać z żoną, z mężem, z dziećmi... Wybrać się wspólnie na Drogę krzyżową, Gorzkie żale, wielkopostne rekolekcje...

Niech drogi Miłosierdzia Bożego, poprzez trudny czas czterdziestodniowej wielkopostnej pustyni, doprowadzą nas do paschalnej radości.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,
Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),
Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,
e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

W numerze



Wybór trudności

8



List pasterski
Metropolity
Białostockiego
na I Niedzielę
Wielkiego

10



Cud poczęcia

12



O szczęśliwe
życie dla każdej
mamy i dziecka

14



Portret
„do góry
nogami”

16



Wielkopostne
zamyślenia
z bł. ks. Michałem
Sopoćką

23



Słabość
przemienić w się

24



„A nadzieja
zawieść nie
może”

26



UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWE W SANKTUARIUM BŁ. BOLESŁAWY

„Błogosławionej Bolesławie obca była postawa bierności i duchowość zasiedzenia. Zawsze znajdowała sposób i miejsce realizacji ewangelicznych ideałów” – mówił abp Józef Guzek w białostockim Sanktuarium bł. Bolesławy Lament. 29 stycznia w Eucharystii ku czci Patronki jedności wśród chrześcijan uczestniczyły jej duchowe córki– siostry Misjonarki Świętej Rodziny oraz wierni z Rodziny Misyjnej bł. Bolesławy. Jest to wspólnota świeckich, którzy włączają się w charyzmat i posłannictwo siostr, wspierając dzieła przez nie prowadzone. Uroczystości odpustowe poprzedziła nowenna – podczas codziennej Eucharystii i adoracji modlono się za wstawiennictwem Błogosławionej w intencjach Kościoła powszechnego, jedności chrześcijan oraz nowych powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych.

OBCHODY DNIA ŻYCIA KONSEKROWANEGO

2 lutego w archikatedrze pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny osoby konsekrowane posługujące na terenie Archidiecezji modliły się wraz ze swoim Arcypasterzem i przed nim odnowiły swoje śluby i przyrzeczenia. Arcybiskup Józef Guzek, nawiązując w homilii do obchodzonego w Kościele Dnia Życia Konsekrowanego, zaznaczał, że Bóg ofiarował swojego Syna także w dłonie osób konsekrowanych, które „w sposób szczególny stały się odpowiedzialne za niesienie Chrystusa, który jest Światłością świata, w obszary spowite ciemnością nieznanymi prawdami o Bogu bogatym w miłosierdzie”. W Archidiecezji Białostockiej posługę pełni 5 męskich i 15 żeńskich zgromadzeń zakonnych, w sumie ponad 200 osób konsekrowanych. Są również obecne wspólnoty i instytuty życia konsekrowanego oraz dziewice konsekrowane.



WARSZTATY DUSZPASTERSKIE DLA KSIĘŻY

W dniach 14-15 lutego w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku odbyły się doroczne formacyjno-pastoralne spotkania warsztatowe dla duszpasterzy Archidiecezji Białostockiej. Zaproszonym prelegentem był Piotr Kociołek z Łodzi – wykładowca akademicki, trener i mentor, mający doświadczenie zarówno w kształceniu liderów w biznesie, jak i nauczycieli szkół katolickich, który mówił o sztuce głoszenia kazań i odbiorze homilii z perspektywy jej adresatów. Podsumowując dwudniowe warsztaty, abp Józef Guzek podkreślał znaczenie przepowiadania słowa Bożego, uświadamiając uczestnikom potrzebę doskonalenia umiejętności w tym zakresie. W warsztatach uczestniczyło ponad 300 kapłanów.



LITURGIA ŚRODY POPIELCOWEJ W ARCHIKATEDRZE

22 lutego abp Józef Guzek przewodniczył w archikatedrze liturgii Środy Popielcowej, rozpoczynającej okres Wielkiego Postu. W homilii apelował, aby w rozpoczynającym się Wielkim Poście podjąć wezwanie do nawrócenia, ale nade wszystko powiedzieć zdecydowane „nie” kłamstwu i obłudzie. Wskazał, że najskuteczniejszym lekarstwem na zakłamanie jest sakrament pokuty i pojednania, który pozwala „mówić sumieniu”. Nawiązując do pierwszej rocznicy rozpoczęcia wojny na Ukrainie, zachęcał do modlitwy o nawrócenie i opamiętanie jej sprawców oraz sprawiedliwy pokój dla tej uwięzionej ziemi. Tego dnia w kościołach i kaplicach Archidiecezji zbierano ofiary do puszek na pomoc dla Ukrainy. Zabrane fundusze przeznaczone zostaną na konkretną pomoc dzięki posłudze Caritas.



KONFERENCJA „KU TRZEŻWOŚCI NARODU”

23 lutego w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej odbyła się druga część konferencji „Ku trzeźwości Narodu. Wezwani do działania” zorganizowanej przez Diakonię Wyzwolenia Archidiecezji Białostockiej. Pierwsza część konferencji odbyła się 18 lutego w Auli Magna Pałacu Branickich. Gościem konferencji był bp Tadeusz Bronakowski, Przewodniczący Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych. Odpowiadając na pytania zadawane w panelu dyskusyjnym, odwoływał się do przesłania Narodowego Kongresu Trzeźwości, mówiąc: „Nawet najlepsze prawa, czy najbardziej profesjonalne programy profilaktyczne i terapeutyczne nie zadziałają w sposób automatyczny. Potrzebni są ludzie, którzy ofiarnie, mądrze i wytrwale, kochając, podejmą służbę w tym zakresie”. W konferencji uczestniczyło w sumie ponad 200 osób.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze [@BialArchi](https://twitter.com/BialArchi)

DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO

2 lutego Kościół katolicki obchodził święto Ofiarowania Pańskiego. Czyni to na pamiątkę ofiarowania przez Maryję i Józefa ich pierworodnego syna, Jezusa, w Świątyni Jerozolimskiej. W polskiej tradycji jest to też święto Matki Bożej Gromnicznej. 2 lutego przypada również Dzień Życia Konsekrowanego. Siostry i bracia zakonnicy ofiarowują swoje życie na wyłączną służbę Bogu. W Polsce żyje ok. 30 tys. osób konsekrowanych. Największą grupę stanowią siostry ze zgromadzeń czynnych – ok. 16 tys. osób. W klasztorach kontemplacyjnych żyje ok. 1,2 tys. mniszek. Męskie instytuty życia konsekrowanego liczą ok. 11 tys. zakonników. Do Instytutów Świeckich w Polsce należy ok. tysiąc osób, a ok. 800 wybrało indywidualną formę życia konsekrowanego.

SYNOD O SYNODALNOŚCI W PRADZE

Delegacja z Polski uczestniczyła w odbywającym się w dniach od 5 do 12 lutego w Pradze (Czechy) europejskim synodalnym zgromadzeniu kontynentalnym. Było to jedno z siedmiu międzynarodowych spotkań, które Konferencje Episkopatów głównych regionów świata odbędą do lata tego roku, aby zastanowić się nad Dokumentem dla Etapu Kontynentalnego wynikającym z konsultacji wstępnych 2021/2022 (etap krajowy). Pozostałe regiony to Ameryka Łacińska i Karaiby (CELAM), Afryka i Madagaskar (SECAM), Azja (FABC), Oceania, Ameryka Północna i Bliski Wschód. Celem tych spotkań synodalnych jest pogłębienie rozeznania na temat spostrzeżeń, które pojawiły się podczas etapu diecezjalnego, aby sformułować bardziej precyzyjne pytania, które pozostały bez odpowiedzi, a także aby lepiej uzasadnić i pogłębić spostrzeżenia pochodzące z Kościołów lokalnych.

MODLITWA I POMOC DLA OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI W TURCJI I SYRII

12 lutego Kościół katolicki w Polsce modlił się w intencji ofiar trzęsienia ziemi w Turcji i Syrii. Po Mszach św. w większości diecezji w kraju odbyła się zbiórka na rzecz poszkodowanych, organizowana przez Caritas Polska. „Wobec ogromu cierpienia, jakie spowodowało trzęsienie ziemi na terenie Turcji i Syrii, apeluję do wszystkich biskupów, księży, osób życia konsekrowanego i wiernych świeckich w Polsce o modlitwę za ofiary i poszkodowanych w tym kataklizmie” – zaapelował tuż po katastrofie abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Episkopatu Polski. Caritas Polska wciąż niesie pomoc poszkodowanym we współpracy z lokalnymi partnerami kościelnymi i siostrzanymi organizacjami sieci Caritas. Pieniądze w pierwszej kolejności przeznaczane są na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb osób poszkodowanych – zakup żywności, odzieży i opiekę medyczną.

TYDZIEŃ MODLITW O TRZEŻWOŚĆ NARODU

W dniach 19-25 lutego w Kościele w Polsce pod hasłem „Ku trzeźwości z Kościołem” obchodzony był 56. Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu. Rozpoczyna się on co roku w ostatnią niedzielę karnawału i trwa do soboty przed I Niedzielą Wielkiego Postu łącznie. Ma zachęcić do umiarkowania podczas karnawałowych zabaw oraz do podjęcia postanowień abstynencji, np. w czasie Wielkiego Postu. W tym czasie w parafiach wykładane są często księgi trzeźwości, do których można wpisać swój dar abstynencji, zwłaszcza podjętej z miłości do bliźnich pogrążonych w nałogach.

PAPIESKA PIELGRZYMKA DO KONGA I SUDANU POŁUDNIOWEGO

W dniach 3-5 lutego papież Franciszek odbył ekumeniczną pielgrzymkę do Sudanu Południowego, która przebiegała pod hasłem: „Proszę, aby wszyscy byli jedno”. Papież udał się do tego kraju wraz z najważniejszymi przedstawicielami Kościoła anglikańskiego i Prezbiteriańskiego Kościoła Szkocji. Była to pierwsza podróż zagraniczna zwierzchnika Kościoła katolickiego z przywódcami innych Kościołów chrześcijańskich. W ramach swojej 40. podróży zagranicznej papież złożył wcześniej, w dniach 31 stycznia – 3 lutego, wizytę w Demokratycznej Republice Konga. Wizyta ta przebiegała pod hasłem: „Wszyscy pojednani w Jezusie Chrystusie”.

ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA NA ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

„Poprzez doświadczenie słabości i choroby możemy nauczyć się podążać razem zgodnie ze stylem Boga, który jest bliskością, współczuciem i czułością” – stwierdził Ojciec Święty w orędziu na 31. Światowy Dzień Chorego. Jest on obchodzony 11 lutego, a jego hasłem w tym roku były słowa „Miej o nim staranie – współczucie jako synodalna realizacja uzdrowienia”. W swoim przesłaniu Papież podkreślił, że doświadczenie zagubienia, choroby i słabości wprowadzają nas w centrum uwagi Boga, od którego powinniśmy się uczyć, jak naprawdę być wspólnotą, która podąża razem.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES NT. WSPÓŁPRACY DUCHOWNYCH I ŚWIECKICH

16 lutego w Watykanie rozpoczął się trzydniowy międzynarodowy kongres poświęcony współdziałaniu duchownych i świeckich katolików. „Świecy nie są gośćmi w Kościele – to ich dom” – powiedział Papież podczas spotkania z uczestnikami konferencji zorganizowanej przez Dykasterię ds. Świeckich, Rodziny i Życia. Podczas obrad wybrzmiała potrzeba zmiany modelu przywództwa w Kościele, a także w kierownictwie i administracji poszczególnych struktur kościelnych. W konferencji uczestniczyło 107 katolików świeckich oraz 103 biskupów i księży reprezentujących 75 episkopatów.

ŚRODA POPIELCOWA Z PAPIEŻEM FRANCISZKIEM

„Okres Wielkiego Postu sprzyja powrotowi do spraw zasadniczych, do prawdy o Bogu, o innych ludziach i o nas samych” – powiedział Franciszek podczas Mszy św. sprawowanej w Środę Popielcową w bazylice św. Sabiny na rzymskim Awentynie. Głowę Franciszka posypał popiołem Penitencjarz Większy, kard. Mauro Piacenza. Mówiąc o praktykowanych zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu jałmużnie, modlitwie i poście Papież zachęcił, aby nie ograniczały się one jedynie do gestów zewnętrznych, lecz służyły stawianiu się wewnętrznie bardziej wolnymi oraz powrotowi do prawdy o sobie.

APEL O POKÓJ W ROCZNICĘ WYBUCHU WOJNY NA UKRAINIE

„Pozostanmy blisko udręczonego narodu ukraińskiego, który nadal cierpi i zastanawiamy, czy zrobiono wszystko, co możliwe, aby powstrzymać tę absurdalną wojnę” – zachęcał na Twitterze 24 lutego papież Franciszek. Przypomniał, że pokój zbudowany na gruzach nigdy nie będzie prawdziwym zwycięstwem. W rocznicę rosyjskiej agresji na Ukrainę w Watykanie wyświetlono film *Kordon*, dokumentujący świadectwa niezwykłego człowieczeństwa na granicach Ukrainy, które miały miejsce w pierwszych tygodniach wojny.

2 Niedziela Wielkiego Postu

5 marca 2023 – Ewangelia: Mt 17,1-9

**TO JEST MÓJ SYN UMIŁOWANY, W KTÓRYM
MAM UPODOBANIE, JEGO SŁUCHAJCIE!**

Obecny świat to świat wielu narracji. Każda stacja telewizyjna ma swój sposób przekazywania informacji. Różnorodne programy radiowe przekonują do swoich racji. Niemal każda gazeta „sprzedaje” nam swoją prawdę.

Kogo słuchać? Kto rzeczywiście ma rację? Gdzie odnaleźć prawdę? Jezus zabiera wybranych Apostołów na Górę Tabor. Tam Piotr, Jakub i Jan słyszą słowa Boga Ojca: *To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!* Te słowa utwierdzają uczniów w przekonaniu, że tylko Jezus nigdy nas nie zawiedzie.

Niezwykle mnie wzrusza widok osoby niewidomej prowadzonej przez psa przewodnika. Odpowiednio wyszkolony zwierzak ostrzega przed niebezpieczeństwem. Dzięki temu, niewidomy może bez przeszkód zmierzać do wyznaczonego celu. Czy psa są oczami niewidomego.

Czas Wielkiego Postu to okres, w którym możesz odkryć, za kim tak naprawdę idziesz. Czyjego głosu słuchasz? Bez wątplenia rekolekcje wielkopostne to przestrzeń szczególnego działania Boga. Tam usłyszysz zachętę, aby na nowo wsłuchać się w głos Jezusa.

Nie lękaj się pójścia za tym zaproszeniem. Bóg jest dobry i chce Twojego dobra. Idź na „ślepo” za jego głosem. Możesz być pewny, że dotrzesz bezpiecznie do portu.

„Statek w porcie jest bezpieczny, ale nie po to buduje się statki”
(G. Murray Hopper)

3 Niedziela Wielkiego Postu

12 marca 2023 – Ewangelia: J 4,5-42

DAJ MI PIĆ!

Czego może pragnąć Jezus? Przecież jest prawdziwym Bogiem. Jest doskonały. Jest MIŁOŚCIĄ. Tak, to prawda. Jednak miłość Boga nie jest egoistyczna. Ta miłość jest twórcza. Ona chce się dzielić dobrem. Największym tego dowodem jest Twoje życie. Nie jesteś przypadkiem! Jesteś zaplanowany i chciany przez Boga. Takie są fakty. Owszem, możesz z nimi polemizować, ale to i tak niczego nie zmieni. Bóg jest Wszechmocny. Jest jednak taka rzecz, której nie może uczynić. Wiesz co to takiego? Otóż... nie może przestać Cię kochać!

W dzisiejszej Ewangelii przychodzi do Ciebie z jedną prośbą: *Daj mi pić!* Niby jak? Co mam zrobić, aby zaspokoić Twoje pragnienie? Przecież Ty wszystko masz. Każda kropla wody w całym wszechświecie jest Twoją własnością...

Prośba Jezusa jest jednoznaczna. *Daj mi pić!* Pozwól, że będę Cię kochał. Nie uciekaj ode Mnie – mówi Bóg. Jego jedynym pragnieniem jest to, abyś pozwolił Mu się kochać.

Nawet, jeśli Twoje życie jest zakręcone jak makowcu. *Kocham Cię...*

Nawet, jeśli nie czujesz do siebie szacunku. *Kocham Cię...*

Nawet, jeśli wiele razy usłyszałeś, że nie nadajesz się do niczego. *Kocham Cię...*

Nawet, jeśli wydaje Ci się, że wszystko z Tobą w porządku. *Kocham Cię...*

Samarytanka szukała szczęścia w wielu męskich ramionach. Za każdym razem natrafiała na minę. Doświadczała zdrady i wykorzystania. Dopiero ramiona Jezusa dały jej prawdziwe poczucie godności i bezpieczeństwa.

Przestań udawać mądrą. Przyjdź do Jezusa i bez względu na swoje CV daj Mu pić. Pozwól się kochać.

„U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale spotkanie z Osobą”
(papież Benedykt XVI)

4 Niedziela Wielkiego Postu

19 marca 2023 – Ewangelia: J 9,1-41

IDŹ, OBMYJ SIĘ W SADZAWCE SILOAM

Bohaterem dzisiejszej Ewangelii jest pewien człowiek, niewidomy od urodzenia, który spotyka Jezusa. Mistrz splunął na ziemię i zrobił błoto, które nałożył na oczy niewidomego. Sadzawka, o której mowa, ma oryginalną nazwę – POŚLANY. Tylko nieliczni szczęściarze mogli doświadczyć tam uzdrowienia. Kto pierwszy, ten lepszy.

Ewangelia według św. Jana jest przepełniona wieloma symbolami, dlatego trzeba odczytywać ją nieco „głębiej”. Pod tekstem, który czytasz, znajduje się drugie dno. Spróbujmy zanurkować i zobaczyć, co skrywa podwodny świat tej perykopy...

Jaka jest tożsamość niewidomego człowieka? Nie znamy jej. Dzięki temu każdy z nas może się z nim utożsamić. Bez wątplenia, w każdym z nas jest jakiś rodzaj ślepoty. Nieraz jesteśmy tak zaślepieni zazdrością, zawiścią, egoizmem i chęcią zysku, że nie widzimy nic poza swoimi żądzami.

Dlaczego błoto? Cofnijmy się do *Księgi Rodzaju*. Tam czytamy, że Bóg stworzył człowieka z prochu ziemi. Jednak umiłowane stworzenie zdecydowało, że woli błoto grzechu od ramion Ojca. W tym geście Jezusa możemy zobaczyć dobroć Stworzyciela, który przyszedł na świat, aby na nowo odbudować to, co straciło blask.

Kto jest owym POŚLANYM? To sam Jezus Chrystus, który został posłany na świat po to, aby zbawić człowieka. On przyszedł, aby szukać tych, którzy się pogubili. *Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy źle się mają.*

A co ze szczęściami? Jezus odwraca kolejność. Ostatni będą pierwszymi. Wystarczy, że uwierzysz w Jezusa i uznasz w Nim swojego Zbawiciela. To naprawdę wystarczy, abyś przejrzał. On zdejmie każdy rodzaj ślepoty z Twojego życia.

Czas Wielkiego Postu to odkrywanie, że Jezus kocha każdego człowieka. Dowodem tej miłości jest krzyż. Rozłożone na drzewie krzyża ramiona Chrystusa mówią: *Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.* Nie lękaj się zanurzyć w życiu Jezusa. Podejdź bliżej, aby w Nim obmyć się z tego, co jest Twoją największą ślepotą. Bądź naśladowcą bezimiennego niewidomego.

Droga z konfesjonatu do kapłana, który poda ci Jezusa w Eucharystii, to najwspanialsza trasa na świecie.

5 Niedziela Wielkiego Postu

26 marca 2023 – Ewangelia: J 11,1-45

**USUNĀCIE KAMIENI! PANIE, JUŹ CUCHNIE LEŻY
BOWIEM OD CZTERECH DNI W GROBIE**

Nieraz podczas lektury Ewangelii niektóre zachowania i prośby Jezusa mogą szokować. Po informacji o śmierci bliskiej osoby, człowiek pragnie jak najszybciej udać się do zmarłego. Chrystus zachowuje się nieco odmiennie. Zwleka. Wydaje się, że bagatelizuje śmierć swojego przyjaciela. Ponadto, gdy z opóźnieniem przybywa do grobu Łazarza, nakazuje odsunąć kamień. Przecież to nielogiczne! Łazarz od czterech dni leży w grobie. Wyobrażasz sobie odór rozkładającego się ciała? Osoby, które odsuwały kamień, na pewno nie czuły się komfortowo.

Czas Wielkiego Postu to okres, w którym Bóg zaprasza do wielu pozornie nielogicznych zachowań. Przez kapłanów zachęca do „tracenia” czasu na modlitwę. Zaprasza do rozważania Męki Jezusa Chrystusa. Proponuje stanięcie w prawdzie i skorzystanie z dobrej spowiedzi. Niejeden może zapytać: *Na co*

to wszystko? Dlaczego mam biernie przesiadywać na modlitwie? Po co patrzeć na ogrom cierpienia? Jaki jest sens w przypominaniu sobie swoich słabości?

Świat mówi: *Bądź aktywny, idź za tym, co przyjemne, eksponuj swoje mocne strony.* A Bóg? On zaprasza do czegoś zupełnie innego.

Wiara polega na zaufaniu. Zobacz... Dzisiejsza Ewangelia kończy się *happy endem*. Łazarz zostaje wskrzeszony, a jego siostry odzyskują zmarłego brata. Inni świadkowie tego wydarzenia odkrywają, że Jezus to Mesjasz.

Może warto zaryzykować? Posłuchać Boga i Kościoła? Owszem, na pozór to niedorzeczne. Jednak tlenu też nie widzisz, a przecież wierzysz, że jest niezbędny do życia.

Nie musisz od razu wszystkiego zrozumieć, zrób mały krok wiary...

„Wrażliwość na innych jest początkiem świętości”
(św. Matka Teresa z Kalkuty)

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

Cierpliwy spowiednik

Błogosławiony JAN WOJCIECH BALICKI, prezbiter urodził się 25 stycznia 1869 r. w Staromieście pod Rzeszowem. Pochodził z biednej, bardzo religijnej rodziny dróżnika kolejowego. Po ukończeniu seminarium duchownego w Przemyślu, w 1892 r. przyjął święcenia kapłańskie. Po roku pracy w parafii Polna skierowano go na studia w Rzymie. Młody kapłan dał się poznać jako mądry kaznodzieja i cierpliwy spowiednik. W czasie pobytu w Rzymie w wolnym czasie pielgrzymował do różnych kościołów, nie tylko, by je zwiedzać, ale by się w nich modlić. Bardzo cenił sobie możliwość studiowania w Wiecznym Mieście. Studia zakończył uzyskaniem doktoratu z teologii. Jeden z kolegów z czasów studiów tak o nim powiedział: „Jan studiował teologię na klęczkach przed Najświętszym Sakramentem”.

Po powrocie do kraju, w lecie 1897 r., przez ponad 50 lat pracował w przemyskim seminarium. Wykładał teologię dogmatyczną, pełnił też inne funkcje, m.in. był rektorem. Nie tylko uczył kleryków, ale dużo za nich się modlił. Pod koniec życia, gdy prawie stracił wzrok i nie mógł już wykładać – spowiadał. Długie godziny spędzał w konfesjonale w przemyskiej katedrze, gdyż zawsze czekali na niego ludzie.

Znał też sytuację młodych dziewcząt, które pracowały jako służące – wykorzystywane przez swoich pracodawców często znajdowały się w tragicznej sytuacji. Założył dla nich „Dom Bożego Miłosierdzia”. Do bezpośredniej pracy wśród tych kobiet zaprosił Siostry Opatrzności Bożej. Dlatego że pomagał tym kobietom był

wielokrotnie oczerniany. Nie bronił się. Powtarzał tylko słowa Psalmu: „Dobrze Panie, dobrze żeś mnie upokorzył” (Ps 119,71) i dalej pomagał tym, które przez innych były pogardzane.

Ksiądz Jan Wojciech Balicki cenił autorytet teologiczny, ojciec miłosierdzia, świątobliwy kapłan, zmarł w Przemyślu w opinii świętości 15 marca 1948 r.

Został beatyfikowany 18 sierpnia 2002 r. Papież Jan Paweł II powiedział o nim: „Służbą miłosierdziu było życie bł. Jana Balickiego. Jako kapłan miał zawsze otwarte serce dla wszystkich potrzebujących. Jego służba miłosierdzia przejawiała się w niesieniu pomocy chorym i ubogim, ale szczególnie mocno wyraziła się przez służbę w konfesjonale. Zawsze z cierpliwością i pokorą starał się zbliżyć grzesznego człowieka do tronu Bożej łaski”.

Jego wspomnienie liturgiczne przypada 15 marca.

Ksiądz Jan Balicki w ten sposób pisał o swym życiu:

„Dobrze Panie żeś mnie upokorzył... dobrze... i klęskami ogólnymi. Dzisiaj pożar katedry w czasie wojny. Schylił głowę przed wyrokami Bożymi. Dać wyraz tej pokory głębokiej naśladować Pana Jezusa w Ogrójcu: Ojcie jeśli można, niech odejdzie ten kielich ode mnie, ale nie moja, ale Twoja niech się dzieje wola... Jeśli nie może ten kielich odejść ode mnie, niech się dzieje Twoja wola. Z miłości nieskończonej Twojej Ojcie Niebieski i ten krzyż pochodzi. Bądź wola Twoja. Bądź pochwalon Boże wielki miłosierdzia”.



„31 XII 1943: Dobrze Panie żeś mnie upokorzył... dobrze... Bóg tylko dobro daje, albo takie dobro, które jest samo w sobie dobrem, albo jest środkiem do wyższego dobra. I o tym trzeba pamiętać przy każdym cierpieniu tak cielesnym jak i duchowym. Bez tej prawdy każdy krzyż powodować będzie tylko szmeranie, narzekanie i obrazę Bożą zamiast chwały Mu należnej, będzie wina, zamiast zasługi. Boże oświeć”.

REGINA PRZYŁUCKA

MODLITWA

„Boże, Ty powołałeś błogosławionego Jana Wojciecha, prezbitera, aby w pokorze serca służył dziełu Twojego miłosierdzia, spraw przez jego wstawiennictwo, abyśmy naśladowując uniżenie Twojego Syna dostąpili radości Jego królestwa. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków”.



Wybór trudności

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Trudności są wpisane w życie każdego człowieka. Często spotykają nas niezależnie od podejmowanych wyborów. Istnieje jednak zależność między własnym zaangażowaniem a spotykanymi przeciwnościami. Bez względu na niedogodności zawsze kończy się życiowym niepowodzeniem. Zapewne z tego powodu św. Jan Paweł II mówił do młodzieży na Jasnej Górze w 1983 r.: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”.

Święta AGNIESZKA z PRAGI (2 marca) była czeską królową żyjącą w XIII w. Zgodnie z duchem epoki i statusem społecznym rodzina wymagała od niej tylko jednego: dobrego zamążpójścia. By ułatwić jej to zadanie, Agnieszka została skierowana do księcia wrocławskiego Henryka I Brodatego. Miała zostać wydana za jednego z jego synów, niestety ci umarli w młodym wieku.

Z braku odpowiedniego kawalera na Śląsku, Agnieszka została przeniesiona na dwór niemieckiego cesarza Fryderyka II. Trzeba przyznać, że jej rodzina bardzo się starała, aby koligacje wynikające z potencjalnego małżeństwa były jak najlepsze. Niestety (z perspektywy czeskich Przemysławów) Agnieszka, przebywając jeszcze w Polsce, zainspirowała się religijną postawą św. Jadwigi. Wówczas niezamężna księżniczka postanowiła do końca życia trwać w czystości.

Oczekiwania rodziny, potrzeba polityczna i zwykłe konwenanse musiały z niezwykłą mocą odwołać Agnieszkę od jej decyzji. Potrzeba było interwencji papieża Grzegorza IX, aby pozostawiono ją w spokoju i dano prawo decydowania o sobie.

Agnieszka zrezygnowała z zaszczytów i wygod. Nie poprzestała nawet na

życiu w czystości. Pod wpływem korespondencji ze św. Klarą i zainspirowana ubóstwem św. Franciszka postanowiła założyć klasztor klarysek w Pradze.

Święta Agnieszka, wstępując do zakonu przyniosła niezwykłą chlubę swojej rodzinie i narodowi. Słynęła z dzieł miłosierdzia, mądrości i cudów, jakie działały przez jej wstawiennictwo. Osiągnęła zapewne dużo więcej niż byłoby to możliwe, gdyby uchwyciła się pierwszej lepszej nadziei stabilnego życia i została żoną możnowładcy.

Podjęwane wyzwania nie dotyczą tylko okoliczności zewnętrznych. Często ich natura leży w posiadanych przekonaniach, wyznawanej wierze i intelekcie. Wówczas ponoszony trud polega na odniesieniu się do poglądów, z którymi się nie zgadzamy.

Święty FELIKS III (1 marca) był papieżem sprawującym swój urząd pod koniec V w. Był to czas szerzenia się w Kościele poglądów monofizytów. Heretycy ci uznawali, że Chrystus nie istnieje jednocześnie w dwóch naturach: Boskiej i ludzkiej. Twierdzili, iż natura jest jedna, przez ich zmieszanie lub wchłonięcie ludzkiej przez Boską. Poglądy te ostatecznie zostały odrzucone przez Kościół, lecz na początku w pewnych kręgach zyskiwały popularność.

Patriarcha Konstantynopola Akacjusz, tłumacząc swoją decyzję chęcią uniknięcia wewnątrzkościelnych sporów, zaproponował wprowadzenie zmian w istniejącym Wyznaniu Wiary. Według niego kwestia natur, czy też natury Chrystusa, miała zostać pominięta.

Feliks III zauważył, że Akacjusz nie tylko występuje przeciwko potwierdzonej przez Sobór Powszechny nauce. Patriarcha chciał też w ten sposób za-

mknąć dyskusję na temat jednej z podstawowych prawd wiary i stworzyć tym samym możliwość późniejszego, otwartego propagowania monofizytyzmu.

Wobec zaistniałej sytuacji Feliks nie szukał za wszelką cenę zgody. Szukał prawdy. Nałożył kary kościelne na Akacjusza, a ten, mając poparcie wschodniorzymskiego cesarza Zenona, zerwał relacje z Rzymem.

Można by stwierdzić, że nieugięta postawa Feliksa, przyczyniła się do rozpadu Kościoła. Nic bardziej mylnego. Schizma akacjańska trwała niecałe 40 lat. Jedność została przywrócona przez cesarza Justyna I, a prawda – obroniona przez Feliksa III.

Święty ALBIN (1 marca) był francuskim biskupem żyjącym na przełomie V i VI w. Podobnie jak Feliks III zmagał się z wewnątrzkościelnymi trudnościami na odcinku swojej pracy duszpasterskiej w diecezji Angers.

Chociaż słynął z pobożności, a nawet czynienia cudów, nie wszyscy byli mu przychylni. Albinowi przypadło w udziale wprowadzanie uchwał Synodu Orleańskiego z 517 r. Zgromadzenie francuskich biskupów zakazało wówczas zawierania małżeństw przez blisko spokrewnione osoby, co było częstą praktyką wśród lokalnych możnowładców.

Otwarty sprzeciw wobec kazirodztwa skutkowało zamachami na życie Albina. Tak wielki bunt wobec głoszonej przez niego prawdy podszyty był zapewne przeświadczeniem, że próbuje zmienić coś, co stało się „normalne”. Z większą świadomością niż moi tamtych czasów, wyraźnie widzimy słuszność jego podejścia do głoszonych poglądów i zastanej sytuacji. █

LENISTWO - duchowa oziębłość (acedia)

ks. ZBIGNIEW SNARSKI

Wielki Post powinien sprzyjać walce z naszymi głównymi wadami. Są to złe uczynki i skłonności, które ze swojej natury powodują popadanie w coraz większą grzeszność. Pociągają za sobą następstwa, przez które człowiek nie jest w stanie zmienić swojego postępowania i łatwo ulega kolejnym pokusom. Tymi grzechami głównymi są: pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu, gniew i lenistwo. Wydaje się, że istnieje wielka potrzeba zrozumienia, czym jest ta ostatnia wada, czyli lenistwo. Chodzi tu o lenistwo duchowe, które ma postać niechęci do wszelkiego wysiłku duchowego, a właśnie tego potrzeba w Wielkim Poście, wysiłku duchowego do walki z naszymi wadami.

Lenistwo duchowe czy letniość duchowa albo acedia (za Ewagriuszem z Pontu) jest stanem duchowym człowieka, którego zaangażowanie w życie łaski jest mierne i znikome. Można ten stan określić jako odrętwienie i niemoc duchową, charakteryzującą się duchowym osłabieniem, znużeniem, zniechęceniem i obojętnością. Niektórzy ten stan nazywają nawet depresją duchową (por. KKK 2733). Podstawową przyczyną tego jest „zweklenie lub niedbałość w odwzajemnianiu się na miłość Bożą”. Człowiek posuwa się wtedy do „odrzućcia radości pochodzącej od Boga i do odrazy wobec dobra Bożego” (KKK 2094). Objawia się to w braku podejmowania wysiłku w podążeniu do celu, jakim jest życie z Bogiem. Człowiek nie odczuwa potrzeby Boga, nie tęskni za Jego obecnością, ale też nie przeżywa swobodnego zadowolenia ze swojego stanu.

W *Piśmie Świętym* znajdujemy wręcz definicję lenistwa duchowego. W *Apokalipsie św. Jana Apostoła*, Autor umieszcza znamienne słowa Pana Jezusa: „Znam twoje czyny, że ani zimny ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni, i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z moich ust” (Ap 3,15-16). Letniość jest więc gorsza od jawnej złości czynów, gdyż ta druga może dać początek nawróceniu, na zasadzie reakcji, natomiast świadoma zgoda na minimum w życiu duchowym wyklucza staranie się o większą doskonałość.

Jak widzimy, stan lenistwa duchowego wyklucza gorliwość oraz ewangeliczną wspaniałość w postępowaniu. Człowiek zadawała się wtedy minimum koniecznym do utrzymania się w życiu łaski. Nie wysilając się za wiele, obojętny jest na sprawy doskonalenia się duchowego, oczywiście bez pogardy dla tego życia, ale też i bez zapału do niego.

Duchowa oziębłość jest wielkim zagrożeniem dla życia Bożego w człowieku, ponieważ może doprowadzić do ruiny tego życia. Letniość zagraża sferze intelektualnej, gdyż wtedy intelekt człowieka nie przyjmuje i nie docenia światła, jakiego Bóg mu udziela. Wola nie posiada

siły do podejmowania walki i gorliwości. Sfera uczuciowa człowieka staje się mniej wrażliwa na wymagania Bożej miłości.

Przyczyną letniości jest porzucenie ascezy, zmniejszenie czujności, zaniedbanie serca (por. KKK 2733), przede wszystkim zgoda na grzechy lekkie, przywiązanie do grzechu lekkiego i upodobanie w nim. Człowiek, który nie przejmuje się grzechami lekkimi skazuje siebie na bardzo przeciętny poziom życia duchowego i w ten sposób skazuje się na letniość.

Inną przyczyną letniości jest przywiązanie do rzeczy światowych, do wygodnictwa. Taka postawa bynajmniej nie sprzyja wspaniałości i duchowi ofiary. „Gonienie” za ludzkimi pochwałami i przesadne liczenie się z ludzką opinią nie zgadza się z postawą gorliwości ewangelicznej. Człowiek naprawdę duchowy nie nosi takiej opinii ludzi o sobie, która nie byłaby zgodna z prawdą poznana w sercu w świetle Bożym.

Ojciec Kościoła, Ewagriusz z Pontu (zm. 399 r.) wymienia dziewięć oznak tego stanu: nieproporcjonalny do przyczyn lęk wobec napotykanego trudności; niechęć do podejmowania czegokolwiek co wymaga wysiłku; niedbałość w przestrzeganiu przykazań, porządku i zasad; niestałość w dobrym; niezdolność opierania się pokusom; niechęć do tych, którzy są gorliwi, gdyż drażnią pracowitością i uporządkowaniem; marnotrawienie czasu; folgowanie zmysłom, ciekawości i chęci używania; zaniedbywanie obowiązku stanu, unikanie pytań o sens życia i pomijanie spraw dotyczących wiary (J. Naumowicz, *Ewagriusz z Pontu*, w: *Filokalia. Teksty o modlitwie serca*, Kraków 2002).

Pierwszym i najbardziej widocznym znakiem lenistwa duchowego jest brak stałości w życiu. Współcześnie może się ona objawiać na wiele sposobów. Mogą to być: potrzeba zmiany pracy, przyjaciół, towarzystwa, niemożność doprowadzenia do końca rozpoczętej pracy czy skończenia rozpoczętej książki (wszystko, co się zaczyna jest porzucone i istnieje niedokończony). Potrzeba zmiany pracy,

szczególnie pracy monotonnej, ma swoje źródło w złym samopoczuciu. Potrzeba zmiany towarzystwa, znajomych, i w ogóle zewnętrznych warunków życia, rodzi się z potrzeby szukania nowego towarzystwa, rozrywki dla umysłu i wyobraźni, szukania coraz silniejszych wrażeń.

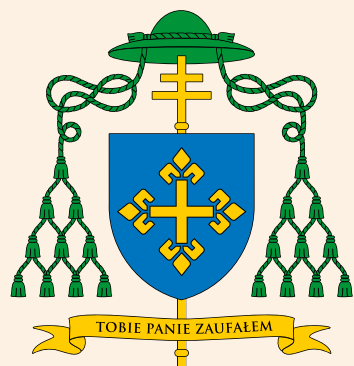
Można wymienić jeszcze inne kryteria rozpoznania letniości duchowej: wielka łatwość w zwalnianiu się z ćwiczeń i praktyk duchowych; lekceważenie rzeczy drobnych oraz codziennych sposobności do czynienia dobra; zajmowanie się raczej dobrem, które popełnił, niż tym, które opuściliśmy; brak starania się o utwierdzenie w cnotach; działanie bez jakiegokolwiek intencji: dobrej, złej czy nawet obojętnej; brak chęci poprawy wykrytych w sobie błędów.

Oceniając pod względem moralnym letniość należałoby uznać ją za niedoskonałość moralną, lecz trzeba wiedzieć, że obojętność na życie łaski powodowana przez oziębłość jest większą obrazą Boga niż otwarty bunt wobec Niego.

Letniość duchową można zwalczyć za pomocą jakiegoś niecodziennego „wstrząsu” duchowego, zazwyczaj pochodzącego z umartwienia, a dotykającego żywo naszej sfery cielesnej i zmysłowej. Mogą to być nieprzewidziane wydarzenia i okoliczności, takie jak choroba, publiczne upokorzenie, wielkie rozczarowanie. Zasadnicze środki zaradcze to m.in.: przekonanie o konieczności pracy nad sobą oraz systematyczny i metodyczny wysiłek.

Pomocą w walce z oziębłością duchową na pewno jest kierownictwo duchowe oraz powrót do gorliwego życia duchowego. Powinno to się wyrażać w dobrze zaplanowanym i przeżyтым raz w miesiącu dniu skupienia i gorliwej modlitwie z pragnieniem zmiany życia.

„Acedię leczy wytrwałość i czynienie wszystkiego z wielkim staraniem i bojaźnią Bożą. Wyznacz sobie miarę w każdym dziele i wcześniej nie odstępuj, póki jej nie wypełnisz. I módl się uważnie i żarliwie, a duch acedii ucieknie od ciebie” (Ewagriusz z Pontu). █



List pasterski Metropolity Białostockiego na I Niedzielę Wielkiego Postu 2023 roku

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu autor Księgi Rodzaju odsłonił przed nami tajemnicę grzechu, jaki popełnili pierwsi rodzice. Bóg wyznaczył granicę, której nie wolno im było przekroczyć. Jednak szatan zasiał ziarno niepokoju i niepewności w ich serca mówiąc: „Czy rzeczywiście Bóg [to] powiedział...?” (Rdz 3,1). Zasiane zwątpienie w to, co powiedział Bóg i pokusa stania się równym Bogu, były powodem wielkiej porażki człowieka, zerwania więzi miłości i jedności ze Stwórcą.

W odczytanym fragmencie Ewangelii św. Mateusz wprowadził nas w środek wydarzenia, jakie miało miejsce na Pustyni Judzkiej (Mt 4,1-11). Do Jezusa, który przez czterdzieści dni pościł, przystąpił diabeł. Aby wypróbować Jego zaufanie i wierność Bogu podsuwał kolejne pokusy: chleba, władzy i ludzkiego poklasku. Jezus okazał się czujny i stanowczy. Nie uległ żadnej z pokus, ale pozostał wierny swojemu Ojcu. Ostatecznie odniósł zwycięstwo nad szatanem i wskazał drogę, która prowadzi do przywrócenia utraconej przez grzech miłości i jedności z Bogiem.

Siostry i Bracia w Chrystusie Panu.

Od tamtych biblijnych wydarzeń minęło już wiele lat i diametralnie zmieniły się okoliczności, w jakich żyje współczesny człowiek. Jednak diabeł, który „odstąpił” od Jezusa nie „odstępował” od człowieka, nadal zastawia pułapki i kusi go do złego. Także dziś sugestią, słowem i obrazem skłania człowieka, aby zaufał jemu, a nie Bogu. Wciąż pojawiają się podszepty ludzi, będących na usługach złego

ducha: Czy rzeczywiście Bóg istnieje? Czy Boże przykazania nie ograniczają wolności człowieka? Czy na początku XXI w. wypada jeszcze mówić o grzechu? Czy na pewno następstwem odrzucenia woli Boga będzie cierpienie, ból i rozczarowanie, a w konsekwencji porażka czy nawet wieczne potępienie?

Jest wiele rodzajów pokus, ale ostatecznie wszystkie sprowadzają się do tego, aby zdetronizować Boga, zaś na Jego miejscu postawić człowieka, przyznając mu nieograniczoną wolność. Najgroźniejsze jest to, że w sposób natarczywy wmawia się człowiekowi, że nie ma grzechu. Piewcy fałszywej wolności i tolerancji rozpoczynają nawet dyskusję nad wprowadzeniem zakazu spowiedzi dzieci i młodzieży. Dlatego na początku Wielkiego Postu trzeba koniecznie przypominać, że grzech istnieje, ale Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz „by się nawrócił i żył” (por. Ez 18,21-28). Istotą zbawczej misji Jezusa było odkupienie człowieka z niewoli grzechu – „Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło” (Mt 18,11). Zmartwychwstały Pan, mówiąc do swoich uczniów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23), ustanowił sakrament pokuty, aby człowiek uznając swój grzech mógł powrócić do pełnej jedności z Bogiem.

Siostry i Bracia w Chrystusie Panu.

Proszę Was, abyście otwarli się na natchnienie Ducha Świętego, którego Jezus posłał, by „przekonał świat o grzechu” i o odpowiedzialności przed Bogiem za popełnione zło

(por. J 16,8). Uwierzcie, że Bóg jest miłosierny wobec tych, którzy w głębi serca stają w prawdzie i uznają swój grzech. „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1,8-9).

Tak oczywiście, jasne przesłanie o grzechu i poruszające orędzie o Bożym miłosierdziu, dla wielu na przestrzeni wieków było trudne do zrozumienia i przyjęcia. Błogosławiony ks. Michał Sopoćko, syn podlaskiej ziemi, wyznał, że „trzeba było prostej zakonnicy s. Faustyny”, która pomogła mu odkryć i zrozumieć, że „jedynym najprawdziwszym smutkiem są grzechy” (Dziennik, s. 287) a źródłem nadziei prawda o tym, że „miłosierdzie jest największym przymiotem Boga”. Święta Faustyna zapisała w *Dzienniczku*, że „wszystkie grzechy i niedoskonałości spłoną jak słomka w ogniu Miłosierdzia Bożego”. Przez swoją Sekretarkę Jezus zachęca: „Niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat” (699). I zarazem obiecuje: „Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, przychodzę najpierw jako Król miłosierdzia” (83).

Okazuje się, że uznanie i przyjęcie prawdy o grzechu i miłosierdziu Bożym nie jest łatwe także dla nas, żyjących na początku XXI wieku. Dlatego tegoroczny Wielki Post przez głoszone słowo Boże oraz nabożeństwa Gorzkich żali i Drogi krzyżowej niech będzie czasem przypomnienia podstawowej prawdy o kondycji człowieka narażonego na pokusy i popełniającego grzechy. Bóg w swym miłosierdziu oczekuje naszego nawrócenia i chętnie okaże nam swoją łaskę przebaczenia w sakramencie pokuty. Pamiętajmy, że Jezus na pytanie Piotra, ile razy ma przebaczyć swojemu bratu odpowiedział: Nie siedem, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy (por. Mt 18,22). Bóg naprawdę nie męczy się nieustannym przebaczeniem. Potwierdzają to jego słudzy – kapłani, którzy niestrudzenie oddają się posłudze sakramentu pokuty, wszak szczególnie w konfesjonale objawia się Boże miłosierdzie. Posługa rozgrzeszania i jednania z Bogiem jest niezwykle trudna i delikatna. Jest ona równocześnie najważniejszym sprawdzianem służebnego kapłaństwa, za co z całego serca dziękuję kapłanom, a wszystkich zachęcam do szczególnej modlitwy za spowiedników.

Siostry i Bracia w Chrystusie Panu.

W dziele odkupienia istotną rolę wypełniła Maryja, Matka Syna Bożego. Ona była

u początku Jego ziemskiego życia i współcierpiała stojąc na Golgocie u stóp krzyża, na którym umierał Jej Syn za zbawienie świata. Ona też była obecna w Wieczerniku w chwili zesłania Ducha Świętego, kiedy narodził się Kościół. Maryja temu Kościołowi nieustannie towarzyszy, wspiera go i wyprasza jego dzieciom potrzebne łaski. Archidiecezja białostocka obrała za swoją szczególną patronkę Najświętszą Maryję Pannę, Ostrobramską Matkę Miłosierdzia. Przed Jej wizerunkiem gromadzą się liczni wierni, którzy odkrywają prawdę o swojej słabości i grzechu oraz słyszą wezwanie z Kany Galilejskiej: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie mój Syn”. Pamiętajcie, że jeśli On stawia wymagania, to tylko w trosce o nasze szczęście doczesne i wieczne.

W jednej z bocznych kaplic naszej białostockiej archikatedry trwa budowa nowego ołtarza dedykowanego Matce Bożej Miłosierdzia. Zasadnicza jego część wykonana z drewna mahoniowego jest wysoka na ponad dwadzieścia metrów. Trwają prace rzeźbiarskie przy wykonaniu piętnastu figur, z których największa będzie mieć trzy metry wysokości. W centrum ołtarza zostanie umieszczony koronowany wizerunek Matki Bożej Ostrobramskiej. Otwarcie kaplicy i jej poświęcenie planowane jest na 16 listopada bieżącego roku, na zakończenie nowenny poprzedzającej uroczystość Matki Bożej Miłosierdzia. Ufam, że z pomocą materialną wszystkich diecezjan uda się dokończyć przebudowę tej kaplicy. Oby coraz bardziej stawała się ona miejscem modlitwy i przemiany serc wiernych, którzy w archikatedrze chętnie korzystają ze spowiedzi oraz licznie gromadzą się w każdą sobotę o godz. 12.00 na Mszy św. wotywniej do Matki Miłosierdzia.

Życzę, aby Wielki Post był czasem modlitwy, refleksji i zadumy, czasem prowadzącym do poznania prawdy o grzechu i odkrycia miłosierdnego oblicza Boga. W Środę Popielcową, kiedy kapłan posypywał nasze głowy popiołem, mówił: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Nie zwlekajmy z nawróceniem i nie odkładajmy tego z dnia na dzień. Przyłgnijmy do Boga w nadziei, że nie ulegniemy pokusie zła, ale staniemy się sługami dobra.

Niech nam Bóg błogosławi, a Maryja, Matka Miłosierdzia wyprasza potrzebne łaski!

Abp Józef Guzdek
Metropolita Białostocki



Cud poczęcia

Rozmowa z dr. TADEUSZEM WASILEWSKIM
ginekologiem, specjalistą z zakresu naprotechnologii

Doktor Tadeusz Wasilewski to znany w całym kraju lekarz, który przez lata pracował w klinice *in vitro*, jednak w pewnym momencie z niej odszedł, aby założyć pierwszą w Polsce klinikę leczenia niepłodności metodą naprotechnologii. „Rozwój medycyny, która ma pomóc parom z problemem niepłodności, idzie dziś bardzo mocno w kierunku programu *in vitro*. Klinik i pracujących w nich lekarzy jest mnóstwo. Myślę, że gdyby cała ta energia poświęcona realizacji programu *in vitro* poszła w szukanie przyczyn niepłodności, byłibyśmy sto lat do przodu w temacie leczenia” – stwierdza w rozmowie. Na zarzuty lekarzy wykonujących *in vitro*, że naprotechnologia „kradnie” czas prokreacyjny, odpowiada, że program ten stał się hamulcem dla prawdziwej medycyny, czyli takiej, której celem jest pełna diagnostyka i przeciwdziałanie nieprawidłowościom, by umożliwić poczęcie w sposób naturalny. Bo po co robić precyzyjne operacje, skoro za ścianą jest program *in vitro*? „Już nigdy nie zrobię programu *in vitro*, bo to uderzenie w życie. Wybrałem naprotechnologię” – uzasadnia swoją decyzję.

– Czy niepłodność to dziś zjawisko powszechne?

Niestety problem niepłodności jest coraz większy zarówno po stronie kobiet, jak i mężczyzn. Jest wiele teorii na to dlaczego choroba ta staje się coraz bardziej powszechna, wymienia się, że wpływ na nią mają m.in. czynniki środowiskowe i cywilizacyjne. Wszystko wskazuje na to, że proces zmian w tym zakresie przebiega coraz szybciej, w związku z czym problem niepłodności będzie jedynie narastać...

– Czy *in vitro* to jedyny sposób pomocy parom, które nie mogą doczekać się dziecka?

Moim zdaniem, istnieje jeszcze jedna metoda w rozwiązaniu problemu braku potomstwa, a mianowicie metoda ochronnej medycyny prokreacyjnej, w obrębie której możemy znaleźć naprotechnologię. Czyli: gdybyśmy postavili sobie pytanie, dlaczego nie możemy doprowadzić do poczęcia upragnionego dziecka mimo wieloletnich starań, musielibyśmy stwierdzić, że nic nie dzieje się bez przyczyny. Używając coraz bardziej nowoczesnych narzędzi medycznych jesteśmy w stanie stwierdzić, jakie są choroby po stronie mężczyzny, jakie po stronie kobiety, i których to chorób jednym z objawów jest niepłodność. Znajdując te nieprawidłowości, potrafimy je zatrzymać i wrócić do współczynnika prawdopodobieństwa poczęcia dziecka w jednym cyklu miesięcznym – czyli do tego, co dostaliśmy od natury. I tą drogą umożliwić małżonkom poczęcie dziecka w sposób naturalny.

Bardzo mocno chciałbym podkreślić, że stosując metodę zapłodnienia pozaustrojowego *in vitro* nie szukamy przyczyn niepłodności, ale – pomijając przyczyny – technicznie próbujemy rozwiązać problem.

Często słyszy się argument, że *in vitro* jest skuteczniejsze. Jaka jest Pana wiedza na ten temat?

Mając 14-letnie doświadczenie pracy metodą *in vitro* i teraz przez 14 lat operując elementami ochronnej medycyny prokreacyjnej przekonałem się, że można szukać chorób, nieprawidłowości, likwidować je, i umożliwić małżonkom doprowadzenie do poczęcia w sposób naturalny. Ta droga

w medycynie powinna być jak najbardziej wykorzystywana. Nie zgadzam się z przeciwnikami tej metody, którzy twierdzą, że jest to strata czasu prokreacyjnego, że nie jest ona skuteczna, dlatego wobec nieskuteczności tego postępowania trzeba wdrażać program *in vitro*. Ci, którzy posiłkują się takimi argumentami zapominają o tym, że medycyna w ciągu ostatnich 40 lat, od czasu pierwszego zapłodnienia *in vitro*, znacząco wzbogaciła naszą wiedzę. Wykorzystując ją, można wykazać, że coś, co było niegdyś nieskuteczne, dziś przynosi oczekiwane rezultaty. Boleję nad tym, że z tej wiedzy nie korzystamy, a program *in vitro*, który jest programem klinicznym, uniwersyteckim, jest coraz bardziej rozwijany, unowocześniany, przede wszystkim w sensie technicznym, podczas gdy klasyczna medycyna (likwiduje przyczynę – likwiduje chorobę) została odsunięta. Dlatego twierdzenie, że naprotechnologia jest narzędziem niepoprawnym i nieskutecznym jest nieuprawnione. Moim zdaniem, jest bardzo poprawna, bo zgodna z naturą i bardzo skuteczna, pod warunkiem przeprowadzenia szczegółowej diagnostyki.

Oczywiście w programie *in vitro* – na szkiełku, pod mikroskopem, poczyną się również bardzo wiele dzieci, dzieci oczekiwanych i kochanych. W wyniku metody leczenia niepłodności, którą stosuję, rodzi się również wiele dzieci, nawet po kilkunastu latach oczekiwania. Używając coraz bardziej skutecznych, współczesnych narzędzi diagnostycznych wiem, że można osiągnąć ten sam rezultat.

– *In vitro* stwarza poważne problemy etyczne, dlatego wymaga poważnej refleksji... Co Pana zdaniem dyskwalifikuje ten program?

Nikt nie kwestionuje definicji początków ludzkiego życia przyjętej w medycynie. To nie ja ją wymyśliłem, nie wymyślił jej Kościół, ani nikt, kto jest przeciwko programowi *in vitro*. Biologiczna definicja mówi, że jest to połączenie dwóch gamet płciowych. Program *in vitro* nie zapewnia możliwości przeżycia wszystkim zarodkom ludzkim, nie ze złej woli lekarzy, ale z racji na warunki środowiska poza organizmem matki. Część tych zarodków zginie. Ktoś może powiedzieć, że przecież one

giną również w sposób naturalny. Owszem, ale nie na skutek naszego działania. Jeśli więc potraktujemy definicję początku ludzkiego życia poważnie, to nie będziemy nigdy używali metody, która nie zapewnia bezpieczeństwa człowiekowi, bez względu na to, na jakim jest etapie rozwoju. Przede wszystkim ten argument skłonił mnie do zmiany sposobu pomocy małżonkom, którzy cierpią z powodu niepłodności.

Na początku też powątpiewałem. Myślałem: wszyscy idą w innym kierunku, a ty chcesz rozbijać mur, gruby mur, i nie wiesz co za nim znajdziesz? Niewielu jest lekarzy na świecie, którzy nie uciekają się do metody *in vitro*, a posiłkują się narzędziami ochronnej medycyny prokreacyjnej (bo, śmiem twierdzić, wymaga ona jeszcze więcej pracy niż program *in vitro*), a w jej obrębie naprotechnologią. Gdyby było nas więcej, z pewnością skuteczność naszego działania byłaby jeszcze większa.

– Od czego zależy skuteczność jednej i drugiej metody?

Skuteczność programu *in vitro* uzależniona jest przede wszystkim od przyczyny niepłodności, wieku pacjentki, ilości wszczepianych zarodków – różnie się to oblicza. Trzeba jednak zadać sobie pytanie, czy mierzy się ją procentem dodatnich testów ciążowych, czy procentem urodzeń, bo często dochodzi tu do poronień czy porodów przedwczesnych. Te szacunki podaje się różnie – między 15% a 40% dodatnich testów ciążowych, a trzy podejścia do programu *in vitro* wykonane w ciągu 1,5-2 lat przynoszą sukces w postaci ok. 60% dodatnich testów ciążowych.

Odnosząc się do ochronnej medycyny prokreacyjnej, na okres 2 lat składają się trzymiesięczny okres diagnostyki, wdrożone leczenie i równocześnie diagnostyka potwierdzająca jego skuteczność. W czasie tych dwóch lat, ze 100 par ok. 60%-80% osiąga sukces końcowy. Zaskakujące?!

– Czy Pana zdaniem metody leczenia, jak np. *in vitro*, powinny być świadczeniem gwarantowanym, gdyż niepłodność jest obecnie chorobą taką jak każda inna?

Samorządy, czy mówiąc konkretniej – osoby, które głoszą w kwestii leczenia niepłodności, dziś bardzo żywo dyskutowanym, doprowadzającym do wielu kłótni i sporów – to ludzie, którzy forsując jedną lub drugą metodę tak naprawdę nie mają rzetelnej wiedzy i nie mają własnego zdania. A żeby je mieć, trzeba mieć wiedzę. Jest tak nawet nie z winy tych ludzi, bo trudno, aby wszyscy samorządowcy byli lekarzami, biologami, genetykami. Mam wielu znajomych, którzy są za programem *in vitro*, i mimo wszelkich tłumaczeń, że jest inna metoda, są przekonani, że ten trend medycyny jest jedynie słuszny. Wynika to przede wszystkim z ich braku wiedzy i braku dobrej woli, by poznać argumenty drugiej strony.

W klasycznym uniwersyteckim leczeniu niepłodności małżeńskiej pracuje mnóstwo bardzo dobrych lekarzy, z wielką wiedzą, z wielkimi umysłami, nakładającymi rano białe fartuchy z przekonaniem, że to, co robią jest dobre i potrzebne. Gdyby otworzyli się na inne możliwości, z pewnością mielibyśmy większy wpływ na zapobieganie niżowi demograficznemu – czasami słyszę stwierdzenie, że program *in vitro* jest narzędziem walki z niżem demograficznym. Jest to nieprawda. Jest to argument niczym nieuzasadniony, choć bardzo chwytliwy. Co innego, gdyby ktoś z członków samorządu powiedział: wprowadzamy zdrowe żywienie na naszym terenie, promujemy zdrowy styl życia, promujemy sport... – to jest walka z niżem demograficznym! Przykład? Wśród kobiet starających się o dziecko rozpoznajemy bardzo wiele przypadków tzw. insulinooporności. Niemożność poradzenia sobie z gospodarką węglowodanową przekłada

się na dużą niemożność poczęcia dziecka. Właściwym odżywianiem, dostosowanym do konkretnej osoby, możemy albo pobudzać działanie pewnych genów, albo je hamować. Dzisiaj medycyna o tym wie, a program *in vitro* nie leczy chorób, ale je omija.

I właśnie dlatego samorządowcy powinni zająć się przede wszystkim ochroną naszego zdrowia, bo na nim opiera się nie tylko płodność, ale również nasze życie, które średnio powinno liczyć osiemdziesiąt parę, a nie pięćdziesiąt parę lat; można uniknąć udarów, zawałów, nowotworów... Na to powinniśmy szukać pieniędzy! Dlaczego nie szukamy dofinansowania na działania prozdrowotne i prodemograficzne? Jeszcze raz powtórzę: szukanie środków na program *in vitro* wynika z niewiedzy, z krótkowzroczności, troski o własną pozycję, z braku odwagi powiedzenia „nie”.

– W każdej sekundzie na świecie dokonuje się cud poczęcia człowieka. Czy może miał Pan taki przypadek, który był dla Pana ewidentnym cudem?

Mogę powiedzieć, że cuda zdarzają się u mnie codziennie, ale tej jednej historii nie zapomnę do końca życia. Pacjentka była po 9 programach *in vitro*, gdzie tak naprawdę to nie wiedziała, czy to 9. czy 11. program. Mając 42 czy 43 lata siadła przede mną i powiedziała: proszę mi pomóc. Mąż siedział obok. Nie bardzo wiedział, czy znalazł się we właściwym gabinecie czy nie. Medycyna „high”, która jest medycyną uniwersytecką, nic nie wniosła w ich życie. Nie doprowadziła do procesu ciąży i następczego porodu. A ja zacząłem uczyć ich najprostszej metody, zleciłem szczegółową diagnostykę. Żona była zdeterminowana, a on chyba znalazł się w moim gabinecie tylko za jej namową. Proszę sobie wyobrazić, że ta para po pół roku przyszła z dodatnim testem ciążowym. Nie mogli uwierzyć... Po 9 miesiącach kalendarzowych cieszyli się zdrowym maleństwem. I po tym porodzie doszło do drugiego poczęcia, które było dalszym skutkiem prowadzonego przez nas przez ok. pół roku leczenia. Co było przyczyną niepłodności? Niedobory mikro- i makroelementów, witamin. Wyrównanie poziomu witaminy D3, przywrócenie mikroflory jelitowej, wyleczenie infekcji, doprowadziło do poczęcia dziecka. Oczywiście, na podstawie jednego przypadku nie można mówić o sukcesie w skali medycznej oceny populacji. Ale trzeba to dostrzec i zacząć poszukiwać. Znajdźmy więc takich pacjentek tysiąc i spróbujmy wyprowadzić wnioski.

Nawiązując jeszcze do jednego z wcześniejszych pytań. Gdy odszedłem z programu *in vitro*, wiele pacjentek przyszło do mojej kliniki z oczekiwaniem, że im pomogę. Nie do końca wiedziałem, na ile ta inna metoda może być skuteczna. Miałem wiedzę popartą doświadczeniem innych lekarzy z USA. Tych przypadków przybywało. I to zaczęło mnie zastanawiać... Dziś, gdy słyszę, że ktoś podsumowuje w jednej z bardziej poczytnych gazet program *in vitro*, przeciwstawiając go naprotechnologii, i pisze, że z naprotechnologii urodziło się w Polsce tylko czworo dzieci, to po prostu się z tego śmieję. Bo codziennie przychodzą do mnie pacjentki z dodatnimi testami ciążowymi, co potem przekłada się na porody, i tych porodów jest naprawdę bardzo dużo. Lekarzy takich jak ja jest w Polsce kilkadziesiąt, więc jeśli ktoś pisze o czterech przypadkach, to podaje fałszywe informacje.

W dobie laicyzacji społeczeństwa, co już widać w Polsce, ale jeszcze chyba najmniej z krajów europejskich, w rozmowie tej nie odwołuję się do argumentów związanych z wiarą, które również istnieją, są istotne i warte przemyślenia. Tu odwołuję się do wiedzy i do liczb.

rozmawiała TERESA MARGAŃSKA

O SZCZĘŚLIWE ŻYCIE DLA KAŻDEJ MAMY I DZIECKA



rozmowa z s. CHRISTIANĄ, nazaretanką
prowadzącą Dom Samotnej Matki i Dziecka w Supraślu

– Jak długo istnieje Dom Samotnej Matki i Dziecka w Supraślu i od kiedy Siostra się nim opiekuje?

Pierwotnie Dom Samotnej Matki i Dziecka prowadzony przez Caritas Archidiecezji Białostockiej mieścił się w Wasilkowie oddalonym od Supraśla o kilkanaście kilometrów. W tym rozumieniu placówka działa już od 25 lat. 8 lat temu Dom został przeniesiony do Supraśla. Ja kieruję placówką od 3 lat.

– Kto najczęściej szuka wsparcia w prowadzonej przez Siostrę placówce?

Przez te lata, gdy opiekuję się placówką, w naszym Domu mieszkało 20 kobiet z dziećmi, w sumie około 30 osób. Powody, dla których kobiety te szukały pomocy, były różne. Historia każdej z nich była inna, ale to, co je łączy, to trudna sytuacja materialna – brak środków na utrzymanie mieszkania, a czasem i na podstawowe produkty konieczne w codziennym życiu. Do tego najczęściej dochodzi samotność, brak wsparcia drugiego człowieka – ojca dzieci, najbliższej rodziny, przyjaciół. Były też kobiety, które padły ofiarą przemocy domowej. Wiek naszych podopiecznych był różny, ale są to zwykle panie mające od 18 do dwudziestu kilku lat.

– Na jakiego typu pomoc mogą liczyć kobiety zgłaszające się do placówki, bo nie jest to przecież tylko nocleg i wyżywienie, wiem, że zmierzacie raczej w kierunku udzielania bardzo kompleksowego wsparcia?

To prawda, dążymy do udzielania jak najbardziej kompleksowego wsparcia, w czym pomagają nam nasi wspaniali wolontariusze różnych profesji, m.in. prawnicy, psychologowie, logopedzi, nauczyciele czy lekarze. Mamy wsparcie ze strony cudownych ludzi – naszych darczyńców, zarówno indywidualnych, jak i biznesowych oraz pomoc MOPS-u. Najczęściej pierwszą potrzebą kobiet, które do nas trafiają jest po prostu odpoczynek oraz odnalezienie poczucia bezpieczeństwa i spokoju. Naszym głównym celem w pracy z mamami jest niesienie im pomocy w odzyskaniu pewności siebie, w nawiązaniu prawidłowych relacji z dzieckiem oraz w usamodzielnieniu się. Zawsze naszym marzeniem jest to, aby mama mogła po wyjściu z placówki prowadzić szczęśliwe życie wraz ze swym potomstwem. Zależy nam na tym, aby znalazła pracę, która pozwoli jej się utrzymać, i mieszkanie, które będzie w stanie opłacić.

– Jak wygląda codzienne życie w placówce?

Staramy się razem tworzyć prawdziwy dom, razem przeżywać codzienność. Życie najczęściej toczy się w salonie i w kuchni. Tutaj mamy razem gotują i razem jedzą. Tutaj bawimy się z dziećmi, rozmawiamy. Mamy wymieniają się radami, spostrzeżeniami, ale dzielą też troski i problemy. Dla wielu z nich pobyt w placówce jest prawdziwą szkołą życia – uczą się gotować, sprzątać, budować relację z dzieckiem i z innymi ludźmi.

– Jak zgłaszające się do ośrodka mamy radzą sobie z macierzyństwem? Czy oczekują udzielania porad, pomocy, np. w zakresie pielęgnacji czy żywienia dziecka?

Z tym jest bardzo różnie. Są mamy, które świetnie dają sobie radę, jeśli chodzi o kwestie pielęgnacji i żywienia dziecka, ale są i takie, które wymagają wsparcia. Nie jest to wcale kwestia wieku, wszystko zależy po prostu od tego, czy kobieta wyniosła takie umiejętności ze środowiska, w którym się wychowała, lub czy w trakcie ciąży miała czas i okazję, aby się do macierzyństwa przygotować.

– Ile miejsc oferuje Wasza placówka?

Mamy pięć pokoi, a założeniem jest, że każda mama jest kwaterowana wraz z dziećmi w osobnym pokoju. Tak więc może u nas mieszkać pięć mam jednocześnie. Jednak zdarzało się nam już gościć więcej kobiet. Aby podołać temu wyzwaniu, przysposobiliśmy dwa pokoje służbowe na potrzeby zakwaterowania mam z dziećmi. Często z wielkim żalem muszę odmawiać gościu u nas ze względu na małą liczbę miejsc. W takich sytuacjach zawsze odsyłam kobiety do innej placówki, która będzie w stanie otoczyć je opieką. Mała liczba miejsc w naszym Domu stwarza ograniczenia, ale z drugiej strony pozwala na utrzymanie ciepłej, rodzinnej atmosfery. Tak naprawdę problemem jest fakt, że w najbliższej okolicy nie ma innego Domu Samotnej Matki i Dziecka, a na pewno taki by się przydał.

– W jaki sposób pomagacie matkom w usamodzielnieniu się?

Staramy się działać wieloaspektowo. Często musimy zacząć od tego, by mama pozyskała podstawowe umiejętności konieczne do prowadzenia samodzielnego życia z dziećmi, takie jak sprzątanie, gotowanie, rozsądne dokonywanie zakupów

i zarządzanie budżetem domowym. Zachęcamy kobiety do kontynuowania edukacji, jeśli edukacja została przez nie przerwana. Korzystając z pomocy naszych wspaniałych wolontariuszy psychologów pomagamy kobietom nabrać wiary w siebie i w swoje możliwości. Wspieramy je w szukaniu pracy oraz kwaterunku, na który będą mogły sobie pozwolić finansowo. Z tymi dwoma sprawami jest nam naprawdę najtrudniej. Marzy mi się, aby ktoś o dobrym sercu nawiązał z nami współpracę w tym zakresie. Byłoby wspaniale, gdyby znaleźli się pracodawcy, którzy zechcieliby przyjąć do pracy na okres próbny taką mamę, biorąc pod uwagę fakt, że ze względu na to, że samotnie wychowuje dziecko, najczęściej bez jakiegokolwiek wsparcia rodziny, nie jest w pełni elastyczna czasowo.

– Na jaką pomoc z Waszej strony mogą liczyć kobiety, które opuszczają Dom Samotnej Matki i Dziecka w Supraślu?

Zależy nam na tym, by utrzymać kontakt z kobietami, które opuszczają naszą placówkę, aby móc wspierać je dobrą radą, dodawać otuchy i motywować do działania. Ponadto udzielamy pomocy rzeczowej, jeśli istnieje taka potrzeba – mam na myśli żywność o długim terminie przydatności, podstawowe środki higieny i chemii gospodarczej czy odzież.

– Czy ze względu na konflikt w Ukrainie ten rok był wyjątkowo trudny? Czy dużo ukraińskich mam szukało wsparcia w Waszej placówce?

Rosyjska agresja na Ukrainę to wielka tragedia. Tyle niepotrzebnego cierpienia, tyle smutku... To nie powinno się być nigdy wydarzyć. W naszym Domu schronienie znalazło siedem mam z Ukrainy, spod Odessy. Pięć ukraińskich mam wciąż mieszka z nami. Cztery z nich to rodzone siostry, których mężowie pozostali w ojczyźnie, by jej bronić. Jakiś czas temu jeden z mężczyzn zadzwonił do mnie. Ta rozmowa była bardzo wzruszająca. Mężczyzna był przemity i dzwonił z ogromnymi podziękowaniami dla nas za to, że opiekujemy się jego żoną i dziećmi, choć to jego obowiązek, z którego teraz nie może się wywiązywać. Kobiety z Ukrainy świetnie integrują się z naszymi polskimi mamami. Mieliliśmy bardzo piękną wspólną polsko-ukraińską Wigilię, z *Ewangelią* w języku ukraińskim czytana przez jedną z mam i z franciszkańską modlitwą o pokój w trzech językach. Na koniec były polskie i ukraińskie kolędy.

– Czy poza Ukrainkami gościliście u siebie w minionym roku jeszcze jakieś cudzoziemki?

Od czasu, kiedy kieruję placówką, to nie, ale wiem, że wcześniej mieszkała u nas mama z Białorusi.

– Czy trudno jest Siostrze rozstawać się z dziećmi, które opuszczają Dom wraz z mamami? Niejednokrotnie przecież bierze Siostra udział w ich wychowywaniu, przygląda się jak stawiają pierwsze kroki, wypowiadają pierwsze słowa, jak się bawią i śmieją, jak rosną.

To prawda, każda z nas jest w jakimś stopniu zaangażowana w wychowywanie dzieci. Jednak moment, gdy nasi podopieczni opuszczają Dom, nie jest czasem rozstania. Oni wszyscy są na co dzień w naszych sercach i w naszych modlitwach. Powierzamy mamy i dzieci opiece Boga. Poza tym, tak jak już wspominałam, staramy się utrzymać kontakt z kobietami, które się od nas wyprowadzają, dowiadywać się, co u nich słychać, jak sobie radzą, jak mają się ich dzieci. Mnie najbardziej utkwiał w pamięci chłopczyk, który miał spore problemy zdrowotne, ale był niezwykle „ciepłym” dzieckiem. Już w pierwszym dniu pobytu w naszej placówce zaczął mówić do mnie „baba” i tak oto pozyskałam wnuczka.

– Jeśli ktoś chciałby wesprzeć ośrodek darowizną rzeczową, to czego obecnie najbardziej potrzebujecie?

Potrzeby są bardzo różne, w zależności od sytuacji, jaką aktualnie mamy w placówce. Najlepiej, aby taka osoba skontaktowała się z nami, bo wtedy będzie miała pewność, że przedmioty, które przekaże, będą tymi, których w danym momencie najbardziej potrzebujemy. Najczęściej przyjmowanymi przez nas darowiznami jest żywność o długim terminie przydatności, jedzenie i mleko dla dzieci, podstawowe środki higieny i chemii gospodarczej. Są też darczyńcy, którzy przekazują nam odzież, zabawki dla dzieci czy jakieś sprzęty typu przewijak. Za wszystkie dary jesteśmy ogromnie wdzięczni, bo zdecydowanie ułatwiają nam one niesienie pomocy mamom i dzieciom.

– Czy jest coś takiego, co bardzo ułatwiłoby życie w prowadzonym przez Siostrę Domu?

Oj, jest, jest coś takiego – łazienka przy każdym z pięciu pokoi dla mam. Na wybudowanie i urządzenie łazienek od lat nie starcza nam pieniędzy. Oczywiście mamy kilka natrysków i toalet, ale wszystkie są w jednym miejscu, w jednym dużym pomieszczeniu. Wspólna łazienka staje się znaczącym problemem, gdy ktoś z dzieci lub któraś z mam choruje, wtedy najczęściej nie udaje się uniknąć roznoszenia choroby. Mocno to odczułyśmy w chwili, gdy jedna z mam złapała COVID i niestety pozarażało się sporo osób. Była już przeprowadzana ekspertyza i wiemy, że to wszystko da się przebudować. Niestety brak nam na to środków finansowych. Może znalazłaby się jakaś firma, która byłaby w stanie i zechciałaby z dobrego serca wykonać dla nas taki remont nieodpłatnie.

– Czy w minionym roku jakiś darczyńca otoczył Was szczególną opieką?

Już drugi rok z rzędu bardzo nas wspomogła sieć handlowa Rossmann. Dzięki objęciu nas programem „Pomagamy jak umiemy kobietom” otrzymaliśmy od nich taką ilość podstawowych produktów chemii gospodarczej, kosmetyków dla dzieci i kobiet oraz pieluch, że wystarczyło nam na cały rok i mogłyśmy jeszcze wspomóc kilka mam, które opuściły już naszą placówkę. Była to naprawdę bezcenna pomoc i bardzo ułatwiła nam działanie.

– Czy Siostra ma jakieś nowe plany odnośnie do organizacji życia w Domu?

Ciągle myślę o tym, jak stworzyć swego rodzaju bazę osób różnych profesji, które byłyby w stanie nam pomóc w różnych kryzysowych sytuacjach. Wspaniale, gdyby w takiej bazie można było zgromadzić fachowców różnych specjalizacji, jak psycholog, pedagog, lekarz internista, lekarz pediatra, lekarz ginekolog, stomatolog, logopeda, prawnik oraz osoby, które mogłyby udzielić uczącym się jeszcze mamom korepetycji z matematyki, polskiego czy angielskiego. Obecnie współpracują już z nami wspaniali wolontariusze, którzy są przedstawicielami niektórych z wymienionych przeze mnie profesji, ale czasem zdarza się coś zupełnie niespodziewanego, a akurat dana osoba może nie być dyspozycyjna, więc dobrze byłoby mieć kontakt do większej liczby chętnych do niesienia pomocy. Często zastanawiam się również jak rozwiązać wyjątkowo trudną sytuację ze znalezieniem mieszkań dla mam z dziećmi, które opuszczają naszą placówkę. Najem i czynsz muszą być na tyle niskie, aby kobiety w niełatwej sytuacji materialnej mogły samodzielnie podołać tym opłatom i aby starczyło im jeszcze na jedzenie, leki, odzież. Przecież celem, który nam przyświeca, naszą misją, jest doprowadzenie do takiej sytuacji, w której opuszczająca Dom kobieta z dzieckiem czy dziećmi potrafiłaby prowadzić samodzielne i szczęśliwe życie. To jest to, o czym marzymy dla każdej mamy i dla każdego dziecka, które często trafiają do nas tak bardzo pokrzywdzone przez los.

rozmawiała KATARZYNA NOWIŃSKA

Portret „do góry nogami”

ks. JERZY SĘCZEK



wielka sztuka religijna, zarówno przez piękno, jak i przez prawdę”.

Poszukiwanie prawdy i piękna wiadać właśnie w podejściu do malowania portretu „do góry nogami”. Nowosielski twierdził, że lepiej wtedy widzi, czy dzieło jest spójne, czy ma właściwe proporcje. Zaczynał od kącika oka postaci, aby z tego miejsca, które według Ewangelii jest „światłem ciała”, wyprowadzić kształt całej postaci. Nawet fakt, że nie lubił malować na sztalugach, ale na stole sprawia wrażenie, że w swojej pracy szukał spojrzenia na dzieło i na samego siebie jakby z góry, jakby oczami Bożymi. A to już jest wezwaniem do przemiany. Ksiądz Henryk Paprocki, prawosławny teolog, pisał o nim: „Miał taką zasadę, że artysta, obojętnie jaki, tworzy sztukę po to, żeby człowieka przemienić: nie tylko, żeby pokazać rzeczywistość, ale żeby

ktoś, kto znajduje się w obszarze oddziaływania sztuki, zaczął zwracać uwagę na inny wymiar świata, nie tylko jego doczesny kształt. Sztuka ma być rodzajem metanoi, także zachwyty i powinna mówić językiem, który jest osadzony tu i teraz”.

Metanoia z greckiego oznacza dosłownie przemianę umysłu. W chrześcijaństwie: przemianę duchową, zmianę dotychczasowego sposobu życia, może nawet wywrócenia życia „do góry nogami”. Metanoia oznacza też pokutę, ale taką, której towarzyszy pozytywny żal za winy, mobilizujący do konkretnego odwrócenia się od grzechu i zwrócenia się całkowicie do Boga.

Nowosielski – artysta-teolog – widział sens w życiu przenikniętym Bożym światłem. Miał świadomość, że od niego zależy nasza wieczność. Sam kochał to, co robił i do tego zachęcał innych, m.in. swoich studentów. „Malowanie obrazów to jest przygotowywanie sobie przestrzeni, w której będziemy musieli żyć po śmierci, to jest budowanie sobie mieszkania. Jeśli nie kochasz tego, co malujesz, to szkoda czasu”. A czas jest bardzo cennym darem od Boga. Nie warto go marnować na powierzchowne i byle jakie życie. Albo na

łękliwe pudrowanie rzeczywistości, żeby pięknie wyglądała w oczach ludzi. Czas, aby zaowocował potrzebuje ciszy i głębokiej refleksji. Pośród wielu bodźców możemy się łatwo zagubić. Wielkopostne zatrzymanie, milczenie, spotkanie ze Słowem Bożym i z obrazami Męki Zbawiciela ma otworzyć nas na wieczność i prawdziwą radość życia w niej ze Zmartwychwstałym. Ma wreszcie zwrócić nasze oczy i serca na innych, abyśmy przestali być zapatrzeni w samych siebie, z ciągłym „ja” na ustach. Każdy z nas jest w pewnym sensie takim malarzem, który z większym lub mniejszym namysłem tworzy swoje życie. Czy kocham to, co robię? Czy łączę umiejętnie codzienność z wiecznością? Czy potrafię spojrzeć na siebie i innych Bożymi oczami, z dystansu, „do góry nogami”? //

schodziliśmy niedawno stulecie urodzin znakomitego artysty Jerzego Nowosielskiego. Nie będę silił się na ocenę jego twórczości, ani przedstawiał jego życiorysu, bo nie mam do tego kompetencji i wystarczającej wiedzy. Nie, nie mam również w planach podjęcia się malowania postaci, pejzaży, a tym bardziej tworzenia ikon i wielkich polichromii, z których ten artysta zasłynął chyba najbardziej. Kiedy w związku z jubileuszem urodzin artysty poznawałem jego życiorys, zainspirował mnie sposób, w jaki malował portrety, a mianowicie obracał deskę lub płótno „do góry nogami”.

Podobno takie podejście do sposobu tworzenia obrazu jest bardzo wartościowe. Uczynowego spojrzenia, rozwija kreatywność, kształtuje wyobraźnię, a nawet pozwala się odprężyć i nabrać dystansu do wcześniej praktykowanego stylu. Spojrzenie z innej perspektywy, wyjście poza schemat to cenne, a nawet konieczne doświadczenie do tego, aby podjąć pracę nad sobą, a to jest prawdziwą sztuką.

Nowosielski, wychowany w rodzinie unicko-katolickiej, przeżył bardzo mocno spotkanie z ikonami, co na trwale połączyło go z tym mistycznym światem. Po okresie niewiary związał się z prawosławiem, ale nie chciał być jednoznacznie kojarzony z tym czy innym wyznaniem. Jego zachwyty ikonami miał na niego taki wpływ, że tworząc obrazy zupełnie świeckie używał technik znanych z pisania ikon. Jego portrety nazywane „hieroglicznymi” – są jakby zapisem człowieka, to znaczy, że bardziej zwracają uwagę na jego istotę niż na wygląd. Obrazy zachęcają do medytacji, łączą świat *sacrum* i *profanum*. W czasie laudacji wygłoszonej w czasie nadawania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego padły słowa: „Sztuka Nowosielskiego (...) łączy najwyższy artyzm z głęboką, bezbłędną myślą teologiczną, prowadzi więc do Boga, tak, jak to zawsze czyniła

Poznaj historię miasta z **radi** 103,3 FM **l**
Białystok znany i nieznan!



Białystok jest największym miastem północno-wschodniej Polski, stolicą województwa podlaskiego oraz siedzibą władz powiatu białostockiego. Pełni funkcję administracyjnego, gospodarczego, naukowego i kulturalnego centrum regionu. Jest stolicą archidiecezji i metropolii białostockiej Kościoła katolickiego i diecezji białostocko-gdańskiej Kościoła prawosławnego.

To miasto leżące na obszarze zwanym, ze względu na swoje walory środowiskowe, Zielonymi Płucami Polski, zajmuje 102,12 km², z czego blisko 1/3 powierzchni to tereny zielone. Siedem parków krajobrazowych i dwa rezerwaty przyrody stanowią imponującą przestrzeń, chętnie wykorzystywaną zarówno do odpoczynku, spacerów, ale

również do organizacji różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych czy sportowych.

W mieście znajduje się kilkaset zabytków, z których ponad 200 jest wpisanych do rejestru zabytków. Najdostojniejszą i najcenniejszą budowlą jest jedna z najlepiej zachowanych rezydencji magnackich – Pałac Branickich wraz z otaczającym go ogrodem, zwany Wersalem Północy.

Białystok to miasto, które urzeka swoim urokiem – najbardziej zielone miasto w Polsce, czyste, zadbane, dysponujące wieloma różnorodnymi atrakcjami turystycznymi i kulturalnymi oraz komfortową, szeroką bazą infrastruktury turystycznej i komunikacyjnej.

Białystok od wielu lat jest nazywany Miastem Miłosierdzia. Miano to zawdzięcza osobie bł. ks. Michała Sopoćki.

To tutaj spędził on blisko trzydzieści lat swego życia. Stąd, za jego sprawą, rozeszło się na cały świat przesłanie o Bożym Miłosierdziu, tu stworzył podstawy teologiczne i liturgiczne kultu Miłosierdzia, który w Białymstoku jest niezwykle żywy.

Miano Miasta Miłosierdzia dla Białegostoku i jego mieszkańców to ogromny zaszczyt i nobilitacja, ale również obowiązek i wyzwanie. W nazwę tę wpisują się liczne dzieła miłosierdzia prowadzone w Białymstoku przez wielu ludzi różnych organizacji, instytucji i stowarzyszeń.

Białystok to także miasto styku kultur, religii i narodowości, gdzie jak niegdyś, tak i dziś, można to współistnienie dostrzec i próbować zrozumieć poprzez zgłębianie wiedzy historycznej.

Począwszy od 5 marca na falach archidiecezjalnego „Radia i” w niedzielnym paśmie historycznym emitowane będą audycje poświęcone historii Białegostoku pod wspólnym tytułem „Białystok znany i nieznan”.

Cykl sześciu spotkań przy radiowym mikrofonie poprowadzi ks. Aleksander Dobroński, kapelan harcerzy oraz znawca i pasjonat historii. Zaproszonymi do audycji gośćmi będą historycy specjalizujący się w poszczególnych zagadnieniach z historii miasta oraz miłośnicy i badacze historii. Audycja w ciekawy sposób przybliży wydarzenia, które miały największe znaczenie w historii Białegostoku oraz osoby, które wywarły wpływ na tę historię, bądź rozślały miasto w Polsce i zagranicą. W audycjach nie zabraknie mało znanych szerokiej publiczności faktów oraz ciekawostek, do których dotarli historycy.

Poszczególne odcinki cyklu „Białystok znany i nieznan” emitowane będą co trzy tygodnie w niedzielne popołudnie, o godz. 17.30, a powtarzane w soboty o godz. 12.05. Po premierze odcinki będą dostępne jako podcasty na stronie internetowej „Radia i”. Wierzmy, że radiowe audycje będą nie tylko pogłębieniem cennej wiedzy o historii Stolicy Podlasia, ale również ugruntują lokalny patriotyzm i miłość do Małej Ojczyzny.



Zadanie dofinansowane ze środków z budżetu Miasta Białegostoku

Jeden z dziesięciu, czyli jak wygrać wiarę? (2)

Łk 17,11-19

ks. TOMASZ MAZUREK

W poprzednim artykule omówiona została postawa dziesięciu trędowatych, którzy spotkali Jezusa i z oddali prosili Go o uzdrowienie. Ich zaufanie i posłuszeństwo słowom Mistrza pozwoliło im doświadczyć oczyszczenia, którego tak bardzo pragnęli. *Ewangelia* nie opowiada nam jednak, co wydarzyło się w ich życiu potem. Nie wiemy nawet, jak zareagowali na cud powrotu do zdrowia. Gdyby nie jeden z dziesięciu, który postanowił powrócić do Jezusa, historia ta nie miałaby głębszego morału. To właśnie Samarytanin, członek znienawidzonego przez Żydów narodu, okazał się przykładem wiary, którą powinniśmy naśladować. W tym artykule przyjrzymy się zatem postawie wdzięcznego Samarytanina.

„GDY ONI SZLI, ZOSTALI OCZYSZCZENI” Łk 17,14

W posłuszeństwie słowu Jezusa, dziesięciu trędowatych udało się do kapłanów. Proces oczyszczenia dokonał się gdzieś po drodze, jednak bardzo trudno wskazać, kiedy dokładnie to miało miejsce. Z pewnością zauważyli, że zostali uzdrowieni, ale może zajęci trudami podróży, zaaferowani celem, do którego zmierzali, albo po prostu w euforii z odzyskanego zdrowia, zupełnie zapomnieli o Tym, który był dawcą cudownego oczyszczenia. A może nie skojarzyli tego, co się wydarzyło z pełnym dystansu spotkaniem z Jezusem? W końcu widzieli Go tylko z oddali, i może niezbyt wyraźnie słyszeli Jego głos, gdy mówił: „Idźcie, pokażcie się kapłanom!” (Łk 17,14).

To nie pierwszy raz, gdy św. Łukasz przedstawia wiarę jako drogę, która jest procesem. Dobrze jest, gdy kroczymy w kierunku wyznaczonym nam przez słowo Jezusa. Łatwo jednak i na tej drodze gdzieś się zagubić. Tak często otrzymujemy łaski, o które prosimy, a później zajęci wszystkim innym, zapominamy, by zatrzymać się w drodze i wrócić do Tego, który nas obdarował. Co więcej, czasem w codziennym zabieganiu nawet nie potrafimy rozpoznać, że to nie przypadek, czy

zrządzenie losu jest przyczyną dobra, które otrzymaliśmy, lecz Jezus, którego nawet jeśli na dystans, to jednak spotkaliśmy w niedzielnej Eucharystii, lub podczas pospiesznie odmówionej porannej modlitwy.

„JEDEN Z NICH ... WRÓCIŁ ... UPADŁ NA TWARZ DO JEGO STÓP I DZIĘKOWAŁ MU” Łk 17,15-16

Okazuje się, że pośród owych dziesięciu był jeden, któremu nie wystarczyło zostać oczyszczonym. Zatrzymał się w drodze i w poczuciu wdzięczności (*eucharisteō*; Łk 17,16) powrócił, by przytulić się do nóg Jezusa, by poczuć Jego bliskość. Pozostałych dziesięciu poszło do kapłanów, by spełnić religijną powinność (por. Kpł 14,2), ten jeden wrócił do Jezusa, by doświadczyć bliskości. Trąd powodował nieczystość, ale to nie ona była największym problemem chorego. Żyjąc w izolacji trędowaty nie doświadczał bliskich relacji, bez których życie każdego człowieka staje się nieznośną egzystencją. Oczyszczony Samarytanin powrócił do Jezusa i to właśnie ta bliskość sprawiła, że mógł usłyszeć: „Wstań (*anistēmi*)... Twoja wiara cię zbawiła (*sodzō*)” (Łk 17,19).

Bywa, że w wierze szukamy jedynie oczyszczenia. Nie pragniemy bliskiej relacji z Jezusem, lecz zadowolamy się spełnianiem religijnych powinności, które oczyszczają nas z grzechów, sprawiają, że czujemy się lepsi. Wiara jednak, jak wskazuje Jezus, nie jest jedynie prysznicem, który bierzemy, żeby się oczyścić. Naszym największym pragnieniem nie jest być nieskazitelnie czystym, świętym w znaczeniu bycia perfekcyjnie doskonałym. Najgłębszym pragnieniem każdego człowieka jest być kochanym, przytulonym. To właśnie dlatego w Jezusie Chrystusie Bóg stał się Emmanuelem, Bogiem z nami, Bogiem bliskości. Wiara zatem powinna być przeżywaniem tej głębokiej relacji z Tym, który jako jedyny kocha nas nieustannie i całkowicie bezinteresownie. Dopiero taka wiara przynosi Zbawienie, a więc uwolnienie od lęków, samotności, wyobcowania i wszelkiego braku nadziei.

Dobrze jest, przynajmniej raz na tydzień, jak ów trędowaty, zatrzymać się w drodze i wrócić do Pana w postawie wdzięczności (*eucharisteō*; por. Łk 17,16). Eucharystia jest właśnie okazją do tego, by spotkać Jezusa, przytulić się

do Jego stóp i zwyczajnie podziękować Mu za to, że ciągle jest przy nas. Takie przeżywanie Mszy św. dokonuje w nas tego, czego dokonało w trędowatym spotkaniu z Jezusem. Pan powiedział mu: „Wstań!”, używając słowa *anistēmi*, które w *Nowym Testamencie* opisuje Zmartwychwstanie. W osobistym spotkaniu nasz Zbawiciel pragnie podnieść nas do nowego życia, wlewać nadzieję w przestrzenie, w których już jej nie mamy, upewniać nas, że nic, nawet śmierć, nie jest w stanie Go zwyciężyć. Doświadczając właśnie takiego spotkania pełni ufności możemy zawołać za św. Pawłem: „Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8,31).

„A BYŁ TO SAMARYTANIN” Łk 17,16

Dobrze wiemy jak złą reputację wśród Żydów mieli Samarytanie. *Ewangelia* jednak wielokrotnie podkreśla, że to właśnie oni okazywali się prawdziwie wierzącymi. Było tak chociażby w przypadku „dobrego Samarytanina”, który w przeciwieństwie do kapłana i lewity nie ominął pobitego człowieka, lecz zatrzymał się w drodze i z zaangażowaniem zajął się potrzebującym (por. Łk 10,33-35). Podobnie przy studni Jakuba, to właśnie Samarytanka rozpoznała w Jezusie Mesjasza i z wiarą prosiła: „Panie, daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać” (J 4,15). Również w historii o dziesięciu trędowatych, to właśnie Samarytanin okazał się prawdziwie wierzącym.

Często posługujemy się stereotypami. Chętnie kategoryzujemy ludzi i wydajemy o nich opinie na podstawie powierzchownej wiedzy o nich. Po raz kolejny Jezus uczy nas, jak bardzo błędna jest ta postawa. Czasem właśnie od tych, po których nie spodziewamy się niczego, możemy nauczyć się prawdziwej wiary. Nie zależy ona bowiem ani od teologicznego wykształcenia, ani od godności kościelnych, jedynie od stopnia bliskości z Jezusem. Bez względu więc na to kim jesteś i jaką funkcję dziś pełnisz, także i Ty możesz zatrzymać się na chwilę w drodze, którą kroczysz, zbliżyć się do Jezusa i doświadczyć w końcu prawdziwej wiary, która jest relacją bliskości, a nie tylko walką o moralną doskonałość.

„GDZIE JEST DZIEWIĘCIU?” Łk 17,17

Prawdziwie wierzący Samarytanin, który doświadczył nie tylko oczyszcze-

nia, lecz w bliskości z Jezusem, również zbawienia, usłyszał z ust Pana pytanie: „Gdzie jest dziewięciu?” (Łk 17,17). Nie powinniśmy się w tym pytaniu doszukiwać pretensji. Jezus nie jest człowiekiem niedojrzałym, czującym urazę do tych, którzy nie okazali Mu wdzięczności. Jeśli pyta o pozostałych dziewięciu to dlatego, że jest głęboko zatroskany o ich los. Jezus wie przecież, że choć zostali oczyszczeni, to nie doświadczyli bliskości, której brak był powodem ich największego cierpienia.

Pytanie zadane wdzięcznemu Samarytaninowi powinno skłonić nas do refleksji nie tylko nad sobą. Oczywiście ważne jest, byśmy przestali traktować wiarę jako spełnianie religijnych obowiązków, które mają oczyścić nas z grzechów. Wiara, której uczy nas Jezus polega przede wszystkim na bliskości. Jezus jednak nie pozwala nam w tej refleksji zatrzymać się na sobie samych. Pyta nas o tych wszystkich, którzy choć wierzą Jego słowom i choć doświadczają uzdrawiającej mocy sakramentów, nie rozpoznali jeszcze, że to właśnie Jezus, Jego miłość i bliskość, są nadrzędnym celem naszej wiary. Jeśli zatem jesteś owym wdzięcznym Samarytaninem i wiesz, co to znaczy doświadczać bliskości Jezusa to „wstań, idź!” (Łk 17,19) i przyprowadź do Niego „pozostałych dziewięciu”, bez których wspólnota Kościoła wciąż pozostaje niepełna.

ILU Z DZIESIĘCIU?

W teleturnieju telewizyjnym zawsze wygrywa tylko jeden. Podobnie w historii, która wydarzyła się dwa tysiące lat temu na pograniczu Samarii i Galilei, swoją wiarę, doświadczaną jako bliskość z Jezusem, wygrał tylko jeden z dziesięciu trędowatych. Naszym życiem piszemy jednak nowy scenariusz i nie jest to bynajmniej scenariusz gry telewizyjnej, czy rywalizacji sportowej. Tutaj zwycięzcy może być niezliczona ilość. Obyśmy nie zadowolili się jedynie tym, że znaleźliśmy się w grupie ludzi przynależących do wspólnoty Kościoła. Gra toczy się o coś znacznie większego – bliską relację miłości z Jezusem. Czy znajduję wśród tych, którzy wygrali prawdziwą wiarę? I gdzie dziś są pozostali bracia i siostry, którzy choć wierzą, to jednak nigdy nie zaznali bliskości Boga?



O co chodzi z tym Synodem?

ks. KAROL GODLEWSKI

W Kościele powszechnym, z woli papieża Franciszka, trwa kolejny już etap Synodu o synodalności. Jest to przepiękny proces, w który nasz Kościół wprawił Duch Boży po to, byśmy razem mogli pójść o chociaż kilka kroków dalej tą Drogą, którą jest Ewangelia.

Sam fakt synodu, a więc momentu, w którym do głosu w Kościele dochodzą, oprócz dominujących głosów hierarchów, także ludzie świeccy, a – co więcej – nawet ci, którzy nie stanowią członków Kościoła instytucjonalnego, budzi bardziej lub mniej uzasadnione obawy niektórych spośród nas.

Jedną z głównych obaw dotyczy niebezpieczeństwa demokratyzacji Kościoła, a więc odejścia od hierarchicznej struktury Mistycznego Ciała Chrystusa, która przecież jest z Bożego ustanowienia. Inna obawa dotyczy zasadności umożliwiania udziału w procesie decyzyjnym odnośnie do funkcjonowania Kościoła osobom, które nie są w komunii z tymże Kościołem, nie wykluczając ateistów czy osób o światopoglądzie radykalnie odbiegającym od katolickiego.

Spróbujmy się tym dwóm obawom przyjrzeć i się do nich, przynajmniej częściowo, odnieść.

SPRAWA NIEBEZPIECZEŃSTWA DEMOKRATYZACJI

Kiedy Synod o synodalności „startował”, miałem przyjemność współpracować przy organizacji pierwszych spotkań synodalnych w jednej z parafii naszej archidiecezji. Przybyłem na pierwsze spotkanie, na które proboszcz zaprosił wszystkich chcących wziąć udział w obradach. Już wtedy ukazało się poważne niezrozumienie istoty synodu przez część przybyłych. Mieli oni bowiem „rękawy pełne asów”, gotowe wypowiedzi, w których wybrzmiewała diagnoza stanu Kościoła i recepta na uzdrowienie jego bolączek. Jako że część z tych osób widziała źródło problemów Kościoła w zjawiskach identyfikowanych z „progresem”, jak odejście od tzw. Mszy trydenckiej, obecność nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. lub możliwość przyjmowania Komunii na dłoń, zaś druga część wprost przeciwnie, twierdziła,

że problemem jest zbyt mała otwartość na postęp i nowoczesność ze strony – ich zdaniem – konserwatywnej hierarchii, nietrudno było, na samym wstępie, o wubuch kłótni. Niemal było zdziwienie, kiedy ksiądz odpowiedzialny za prace synodu w parafii wyjaśnił, na co prosił kłaść akcent w przebiegu tychże prac sam papież Franciszek. A chodziło Ojcu Świętemu przede wszystkim o wspólne słuchanie Słowa Bożego: przyjdzie na spotkanie absolutnie nieprzygotowanymi (bez żadnych „przed-sądów” na temat, który będzie omawiany), dłuższy czas medytacji nad podanym tekstem biblijnym, a następnie dzielenie się tym, co do każdego z uczestników synodu to rozważane Słowo powiedziało w kontekście podejmowanego na danym spotkaniu zagadnienia.

Tę różnicę pomiędzy wolą papieża Franciszka odnośnie do metody synodu a „potoczną” wizją tego, czym synod jest, świetnie ilustruje zawarty w 6 i 7 rozdziale *Dziejów Apostolskich* opis męczeństwa św. Szczepana.

Szczepan „patrzy w niebo”, jest człowiekiem gorliwej modlitwy i duchowości. Jest o nim także powiedziane, że kontempluje „Syna Człowieczego”, a więc przypatruje się człowieczeństwu Jezusa, o którym przekazy podają, niespisane jeszcze za jego czasów, *Ewangelie*. On także widzi „chwałę Bożą” (chwała – z gr. *doxa* – to tyle, co „ciężar, ważność, masywność, istotność”). Dla Szczepana to, co widzi w Jezusie, któremu się przygląda, jest WAŻNE, decydujące, absolutnie pierwsze. O takie podejście do synodu chodzi Ojcu Świętemu.

Inaczej ma się rzecz w przypadku prześladowców Szczepana: oni „podnieśli wielki krzyk i zatkali sobie uszy”. To jedno z najbardziej przerażających zdań w *Piśmie Świętym* o naturze grzechu. Polega ona na tym, że ZATYKAM SOBIE USZY, nie chcę słuchać Boga, odrzucam Go, a ilekroć to robię, niszczę, zabijam dobre natchnienia i przeszkadzam Bogu. Jeśli będziemy przeżywać synod „z krzykiem i zatkanymi uszami”, wykrzykując swoje racje i forsując swoje punkty widzenia, będziemy niszczyć i przeszkadzać Duchowi Świętemu. Jeśli zaś będzie-

my razem SŁUCHAĆ SŁOWA i wpatrywać się w oblicze Jezusa, będziemy coraz bardziej Kościołem ludzi takich, jak Szczepan: świętych świadków poddania Słowu. Kościołem, w którym obowiązującym ustrojem nie jest demokracja (jak zarzucają niektórzy obawiający się synodalności), ale PNEUMOKRACJA, czyli rządu Ducha Świętego.

CO Z GŁOSEM TYCH, KTÓRZY – PO LUDZKU – SĄ Z DALA OD KOŚCIOŁA?

Odpowiedź daje nam *Przypowieść o Siewcy*. Jezus – Siewca – zasiał ziarno swojego Słowa nie tylko „na żyznej glebie” Kościoła, ale „porozrzucił” je również w miejscach „nieregularnych”. Miejscach, po których nie spodziewalibyśmy się niczego Bożego. My, Kościół katolicki, mamy „pełnię Prawdy”. Jednak, skoro inne wspólnoty, a także ludzie pozostający poza wspólnotami religijnymi, nie mają „pełni”, to „coś” jednak mają. Wobec takiego faktu albo możemy się na Jezusa obrazić i zgorszyć tym, że nie szanuje swojego Słowa i rozrzucił je „byle gdzie”, albo pokornie – jak ministrant towarzyszący szafarzowi przy Komunii św. – czuć, by żadna okruszyna Słowa nie upadła na ziemię i nie została zlekceważona. Nikt z nas nie podeptałby Hostii, która z jakichś przyczyn znalazła się np. na posadzce kościoła, a więc nie jest tam, gdzie powinna – w tabernakulum. Każdy z wielką ciężką zrobiłby wszystko, by Ciało Pańskie zostało uszanowane. Analogicznie, nie wolno nam „deptać” i lekceważyć Słowa Prawdy tylko dlatego, że jest nie tam, gdzie – jak myślimy – być powinno.

Nie trzeba się obawiać tego, że ludzie nieraz dalecy od katolicyzmu będą decydować o losach Kościoła. Decyzje, które potencjalnie mogą zapaść po synodzie, należą ostatecznie tylko i wyłącznie do Papieża, Zwornika Jedności. On jednak, jak dobry ojciec, nie godzi się na to, by zlekceważyć choćby najmniejsze ziarno Prawdy. Prawda bowiem – jak mówił św. Tomasz z Akwinu – ostatecznie pochodzi od Ducha Świętego, bez względu na to, przez kogokolwiek byłaby wypowiedziana.

MODLITWA NAD DARAMI

ks. ŁUKASZ ŻUK

Modlitwa nad darami, podobnie jak kolekta, jest modlitwą prezydencjalną – należy do kapłana, który zastępując Chrystusa przewodniczy zgromadzeniu (*in persona Christi*). Treściowo jest kierowana do Pana Boga w imieniu całego ludu i wszystkich zgromadzonych.

Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego o modlitwie nad darami mówi w następujący sposób: „Po złożeniu darów na ołtarzu i zakończeniu związanych z tym obrzędów kapłan wzywa wiernych, aby modlili się razem z nim. Następnie modlitwą nad darami kończy przygotowanie darów i przygotowuje zgromadzenie do Modlitwy eucharystycznej (...). Lud przyłączając się do modlitwy, przez odpowiedź Amen uznaje modlitwę za swoją” (OWMR 77). Mowa jest również o postawie wiernych w czasie tej modlitwy. Ma to być postawa stojąca (por. OWMR 43).

NAZWA

Nazwa *super oblata* (czyli: nad darami), ukazuje związek tej modlitwy z darami składanymi w czasie sprawowania Eucharystii. *Super oblata* kończy przygotowanie darów. Analiza jej treści pozwala uświadomić, że modlitwa ta ma za zadanie wprowadzenie i przygotowanie do Modlitwy eucharystycznej, która następuje zaraz potem. Wyraża głęboki związek i jest swego rodzaju przejściem od złożenia na ołtarzu darów do Modlitwy eucharystycznej.



HISTORIA

Modlitwa nad darami posiada swoją długą historię. W wiekach średnich nad złożonymi na ołtarzu darami odmawiano modlitwę zwaną *oratio super oblata* lub *super oblata*. W połowie VIII w. pojawiło się określenie *secreta*, prawdopodobnie z faktu, że celebrujący kapłan odmawiał ją po cichu. W tym czasie, kiedy modlitwa ta była odmawiana chór śpiewał psalmy lub inne kantyki. Również cały kanon rzymski odmawiany był po cichu, bo kiedy kapłan wchodził do miejsca świętego, w którym znajdowało się ołtarz zasłaniany kurtyną znajdującą się nad ołtarzem.

Dlatego zrozumiałe staje się wezwanie do modlitwy i modlitwa ludu za kapłana, jako swoiste pożegnanie kapłana przed zasłonięciem kurtyny na czas całej modlitwy eucharystycznej. Teksty tych modlitw podlegały różnym zmianom, zwłaszcza w czasie reformy soborowej.

W obecnym *Mszału Rzymskim* mamy ok. 100 modlitw, z których aż 60 pochodzi z *Mszału Trydenckiego*. Większość z nich została wzięta z dawnych sakramentarzy, inne zaś są nowymi kompozycjami zaczerpniętymi z różnych części tychże sakramentarzy, jeszcze inne pochodzą z literatury patrystycznej,

albo też w całości zostały dopiero teraz utworzone.

TREŚĆ

Modlitwa nad darami w swojej treści częściowo nawiązuje do samego obrzędu złożenia darów ofiarnych. Ukazuje kapłana jako pośrednika w składaniu ofiary przez lud Boży. W swojej treści jest dostosowana do właściwego okresu liturgicznego. Modlitwy okresu Adwentu nawiązują do aspektu eschatologicznego tego czasu i ukazują ważność przygotowania na przyjdzie Pana. Modlitwy odmawiane w okresie Bożego Narodzenia podkreślają prawdę, że Narodzenie Pańskie daje nam możliwość udziału w Bóstwie Jezusa Chrystusa poprzez tajemniczą wymianę darów dokonującą się we Mszy św. Modlitwy wielkopostne przygotowując do okresu paschalnego, wzywają do głębokiej przemiany duchowej, do uświęcenia przez uczestnictwo w Eucharystii, zarówno duszy, jak i ciała człowieka. W okresie wielkanocnym *super oblata* wyrażają paschalną radość ze składania Bogu świętecznych darów Kościoła.

Końcowe Amen, które wypowiadamy lub wyśpiewujemy wszyscy razem, jest potwierdzeniem przyjęcia przez nas treści modlitwy.



Z diabłem się nie dyskutuje

Ewangelia tej pierwszej niedzieli Wielkiego Postu przedstawia nam Jezusa na pustyni, kuszonego przez diabła (por. Mt 4, 1-11). Diabeł oznacza „sprawca podziałów”. Diabeł chce zawsze stworzyć podział i właśnie to proponuje także kusząc Jezusa.

(...) Diabeł chce wykorzystać ludzką kondycję Jezusa, który jest osłabiony, bo pościł przez czterdzieści dni i jest głodny (por. Mt 4, 2). Następ-

Z diabłem się nie dyskutuje! Nie pokonuje się go negocjując z nim, ale przeciwstawiając się mu Słowem Bożym.

nie zły próbuje zaszczerpić w Nim trzy mocne „trucizny”, aby sparaliżować Jego misję jedności. A tymi truciznami są przywiązanie, nieufność i władza. Nade wszystko trucizna przywiązania do rzeczy, przywiązania do potrzeb; za pomocą przekonującego rozumowania diabeł próbuje zasugerować Jezusowi: „Jesteś głodny, dlaczego musisz pościć? Posłuchaj swojej potrzeby i zaspokój ją, masz prawo i moc: zamień kamień w chleb”. Taka jest pierwsza pokusa. Następnie druga trucizna, nieufność: „Czy jesteś pewien – insynuuje zły – że Ojciec chce twojego dobra? Wystaw Go na próbę, zaszantażuj! Rzuć się w dół z najwyższego punktu świątyni i spraw, by zrobił to, co ty chcesz”. Wreszcie władza: „nie potrzebujesz swojego Ojca! Po co czekać na Jego dary? Idź za kryteriami świata, bierz wszystko sam, a będziesz potężny!”. Trzy kuszenia Jezusa. I my również doświadczamy tych pokus, zawsze. To straszne, prawda? Ale tak właśnie jest, także w naszym przypadku: przywiązanie do rzeczy, nieufność i pragnienie władzy to trzy powszechne i niebezpieczne pokusy, którymi posługuje się diabeł, aby

oddzielić nas od Ojca i abyśmy już nie czuli się między sobą jak bracia i siostry, wykorzystuje, aby doprowadzić nas do samotności i rozpacz. To chciał diabeł uczynić, to chce zrobić nam: doprowadzić nas do rozpacz!

Ale Jezus przewycięza pokusę. W jaki sposób ją przewycięza? Unikając dyskusji z diabłem i odpowiadając Słowem Bożym. Cytuje trzy zdania z Pisma Świętego, które

mówią o wolności od rzeczy (por. Pwt 8,3), o zaufaniu (por. Pwt 6,16) i o służbie Bogu (por. Pwt 6,13), trzy zdania przeciwstawiające się pokusie. Nie rozmawia z diabłem, nie prowadzi z nim negocjacji, ale odpiera jego insynuacje dobroczynnymi słowami Pisma Świętego. To ważne: z diabłem się nie dyskutuje, z diabłem się nie dialoguje. Jezus przeciwstawia się mu Słowem Bożym. Jest to zaproszenie także dla nas: z diabłem się nie dyskutuj! Nie pokonuje się go negocjując z nim, ale przeciwstawiając się mu Słowem Bożym.

(...) Zadajmy więc sobie pytanie: jakie miejsce w moim życiu zajmuje Słowo Boże? Czy odwołuję się do Słowa Bożego w moich duchowych zmaganiach? Jeżeli mam jakąś nawracającą wadę lub pokusę, to dlaczego, otrzymując pomoc, nie szukam wersetu ze Słowa Bożego, który odpowiada na tę wadę? A następnie, gdy nadchodzi pokusa, czy go wypowiadam, czy modlę się nim. Spróbujmy, to nam pomoże w pokusach, bardzo nam pomoże, aby pośród kłębiących się w nas głosów, zabrzmiał ten dobroczynny Słowa Bożego.

Anioł Pański, 26 lutego 2023



Nawrócić się, to stanąć w prawdzie

W wielu krajach, zanim rozpocznie się czas Wielkiego Postu, organizowane są zabawy karnawałowe, którym towarzyszy radość, żywiołowa muzyka, taniec i zwyczaj zakładania masek. Czynią to zwłaszcza dzieci, które wcielają się w różne postaci z bajek i świata zwierząt. Warto jednak zauważyć, że po skończonej zabawie dzieci zdejmują maski, wszak są one szczerze, autentyczne, niezakłamanie. Na ich twarzach wypisane jest to, co kryją ich serca.

W życiu ludzi dorosłych – i to bez względu na wiek, stan i wykonywany zawód – „karnawał” niejednokrotnie trwa przez cały rok. Nieustannie przybierają maski, aby ukryć prawdę o sobie. Udują innych, aniżeli są. Ich słowa i czyny nierzadko przeczą sobie, a nawet wzajemnie się wykluczają.

Dlatego dziś, na początku Wielkiego Postu, w Środę Popielcową, nieprzypadkowo rozlega się nawoływanie do nawrócenia. „Nawróć się”, tzn. zdejmij maskę z twojej twarzy, przestań udawać i kłamać przed Bogiem, przed ludźmi i przed sobą samym. Jeśli staniemy w prawdzie, odzyskamy utracony autorytet i zaufanie oraz staniemy się budowniczymi mostów pojednania z Bogiem i bliźnimi. (...)

Stać w prawdzie! Odrzuć wszelkie maski, wszelką obłudę. „Miłość niech będzie bez obudy. Mieście wstręt do złego, podążajcie za dobrem” (Rz 12,9) – zachęca nas św. Paweł Apostoł. To jest zasadnicze przesłanie zawarte w liturgii Środy Popielcowej.

Na początku Wielkiego Postu trzeba nam odkryć, że prawda jest lekarstwem na wszelkie zło. Apel o nawró-

cenie, o odrzuceniu obudy i zakłamania skierowany jest do każdej i każdego z nas, do naszych rodzin i społeczności, w jakiej żyjemy. Jednak dziś, niejako w przeddzień pierwszej rocznicy od rozpoczęcia krwawej wojny w Ukrainie, pragniemy usilnie prosić Boga o nawrócenie i opamiętanie jej sprawców oraz sprawiedliwy pokój dla tej uwięzionej ziemi. Bucza, Irpień, Hostomel, Motyzin, Mariupol i wiele innych miejscowości tworzą mapę ludobójstwa w Europie XXI wieku. Całe miasta i wioski zamieniane są w morze ruin, wzbierają rzeki niewinnej krwi i trwają masowe deportacje do Rosji a wiele milionów mieszkańców tego kraju – zwłaszcza kobiety i dzieci – szukają schronienia na emigracji. Najbardziej porażające są zakłamanie i obłuda nie tylko polityków, ale także duchownych, którzy zbrojną napaść na Ukrainę uzasadniają „metafizyczną walką” dobra ze złem. Naród ukraiński jest przedstawiany jako wspólnota, której obecne cierpienia zadawane przez wojska rosyjskie są karą zsyłaną przez sprawiedliwego Boga. A broniących swojej ojczyzny oskarża się, że są nazistami, terrorystami oraz odmawia się im prawa do poszanowania ich ludzkiej godności i prawa do wolności.

Jakie jest najskuteczniejsze lekarstwo na udawanie i zakłamanie? Sakrament pokuty i pojednania! Stańmy w prawdzie wobec Boga, jak ów syn marnotrawny i powiedzmy: „Ojcie zgrzeszyłem...” (Łk 15,21). Podczas spowiedzi wysłuchajmy prawdy o sobie. Pozwólmy, by mówiło nasze sumienie.

Z homilii podczas Mszy św. w Środę Popielcową 22 lutego 2023

WIELKOPOSTNE ZAMYŚLENIA z bł. ks. Michałem Sopoćką

Na progu Wielkiego Postu przenieśmy się duchowo do Ogrodu Oliwnego. Poszukajmy tam swojego miejsca, blisko cierpiącego Jezusa, by móc patrzeć na Niego, by słyszeć Jego słowa wypowiedane do Boga Ojca, by poczuć, jak bardzo nas ukochał, dobrowolnie przyjmując na siebie cierpienie, dla naszego Zbawienia.

Niech w tym pomogą nam wielkopostne rozważania bł. ks. Michała Sopoćki, który pisał:

„Nigdy w całym życiu Pan Jezus nie okazał się tak prawdziwie człowiekiem, jak w Ogrójcu na modlitwie. Czyniąc ogromny wysiłek, z pobladłym obliczem, z drżącymi kolanami, wyciągniętymi rękami – klęczy, pada na twarz, podnosi się i znowu pada, wije się z bólem i wewnętrznej udręki, jakiej nikt jeszcze nie odczuwał i odczuwać nie będzie. Patrząc na to, a nawet tylko wyobrażając sobie tę scenę, każdy może wskazać na Zbawiciela i powiedzieć z Piłatem: «Oto człowiek». Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na okoliczności tych cierpień i cel, dla którego one zostały podjęte, wówczas również każdy obserwator może z całą słuszością zawołać głośno za setnikami: «Oto prawdziwy Bóg!»».

Po co cierpiał Pan Jezus w Ogrójcu? – pyta bł. ks. Michał – Jezus cierpiał, „by ujawnić, że był prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem, że miał dwie wole: ludzką i Boską, gdy mówił: Ojciec mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty (Mt 26,39). Miał więc Zbawiciel prawdziwą naturę ludzką, ze wszystkimi jej pożądliwościami i skłonnościami, z tą tylko różnicą, że w Nim nawet powstanie wzruszenia zależało od woli ludzkiej, którą zawsze poddawał woli Bożej.

(...) Nadto przez cierpienia w Ogrójcu chciał Pan Jezus zadośćuczynić za grzechy niedoskonałości, jakie popełniamy w czasie wewnętrznych doświadczeń, a więc za niecierpliwość, brak zgadzania się z wolą Bożą, za brak wspaniałości, za zaniechanie modlitwy, za niewierność w postanowieniach, za ustawiczne skargi na los, a nawet na Boga, że nas doświadczają. Chciał nadto



Zbawiciel wszystkie wewnętrzne cierpienia doświadczyć na sobie, i to w najwyższym stopniu, by wysłużyć nam łaski do znoszenia podobnych w sposób należyty, z pożytkiem dla zbawienia naszych dusz. Bardzo często bowiem w czasie cierpień załamujemy się i nie znosimy ich w duchu pokuty za grzechy nasze i innych ludzi, jak to czynił Pan Jezus w Ogrójcu, cierpiąc za nieprawości całego świata.

Wreszcie chciał Zbawiciel pocieszyć nas swoim przykładem, gdy w czasie wewnętrznych doświadczeń nigdzie nie znajdziemy pociechy. Często zdarza się, że w cierpieniach i nieszczęściach, jakie spadają na nas, wszyscy nas opuszczają, nie znajdujemy u nikogo współczucia ani oparcia, wszyscy przyjaciele odwracają się od nas i czujemy się zupełnie samotni i opuszczeni. Wówczas należy sobie przypomnieć, że Zbawiciel w Ogrójcu był również opuszczony przez wszystkich, nikt nie miał dla niego pociechy i cały ciężar cierpienia musiał dźwigać sam jeden. Sama myśl o tym przyniesie nam wielką ulgę, która wzmoże się jeszcze, jeżeli wówczas będziemy modlić się do cierpiącego w Ogrójcu Zbawiciela.

(...) Podobne godziny, jakie miał Pan Jezus w Ogrójcu, z pewnością będziemy przeżywać. Będzie to przede wszystkim

godzina naszego odejścia, przedśmiertnej walki, wyrzutów sumienia, gdy duszę naszą wstrząśnie bojaźń, smutek, opuszczenie ogólne i żal czasu straconego i łask zmarnowanych. Otóż wówczas w Chrystusie Panu znajdziemy Serce, które zrozumie nasze potrzeby. To Serce nie zawahało się ani na chwilę w czasie konania w Ogrójcu, aby nam na godzinę naszego konania wysłużyć miłosierdzie Boże. Cel i znaczenie tej tajemnicy niech będzie zawsze w pamięci naszej, a przede wszystkim starajmy się o tym pamiętać w niebezpieczeństwie śmierci, jak również naszym konającym braciom przywołujemy do pamięci konanie Pana Jezusa w Ogrójcu”.

Jezus z Ogrójca jest dla nas przede wszystkim przykładem rozmodlenia, trwania w świadomości, że nigdy nie jesteśmy sami, zwłaszcza w cierpieniu i w pokusach do popełnienia grzechu.

Błogosławiony ks. Michał pisał, że wszystkie nasze grzechy pochodzą z braku czuwania i modlitwy. Chcąc lepiej się modlić, postanowił „czuwać nad wzrokiem, słuchem i innymi zmysłami oraz nad poruszeniami serca, a każdą pokusę tłumić w zarodku”.

Jednak był świadom, że dobrze się modlić można tylko przy pomocy łaski Bożej. Dlatego prosił:

„Panie Jezu, w imię obietnicy, którąś do modlitwy przywiązała, nie opuszczaj mnie, ale w nieskończonym swym miłosierdziu rządź, prowadź i użyż mi daru modlitwy, abym każdego dnia rósł w świętej miłości Twojej i bezgranicznej ufności w Twe miłosierdzie”.

Wielki Post dla wielu z nas jest czasem podejmowania wyrzeczeń, zobowiązań wobec Boga. Może postanowienie bł. ks. Michała uczynimy swoim?

Więcej inspiracji do pogłębienia relacji z Bogiem możemy znaleźć w książce: ks. Michał Sopoćko *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*. Tę czterotomową pozycję można nabyć w Księgarni św. Jerzego w Białymstoku. Do owocnego przeżycia Wielkiego Postu w promieniach Bożego Miłosierdzia polecam szczególnie II tom.

s. DOMINIKA STEC ZSJM

słabość przemienić w SIŁĘ

o. PIOTR KWIATEK, OFMCap

Problemy istnieją nie tylko po to, by je rozwiązywać, ale również po to, aby nas przemieniać. Są ziarnem wrzuconym w glebę, które musi obumrzeć, aby mogło się narodzić coś nowego. Warto zatem nie tylko uczyć się, jak ich unikać i rozwiązywać, ale również jak je przyjmować i przemieniać się w trudnych i bolesnych doświadczeniach...

Jeden z moich przyjaciół, który obecnie mieszka w USA, śladem wielu emigrantów pozostawił ojczyznę i ruszył w nieznaną w poszukiwaniu „lepszego życia”. Przez wiele lat ciężko pracował na swój status materialny i pozycję społeczną. W końcu marzenia zaczęły się spełniać. Kupił duży dom z widokowym tarasem. Radość dodatkowo wzmacniał fakt posiadania rodziny, w której znajdował wsparcie w trudnych sytuacjach. Wojtek nigdy nie zapomniał o swoich obowiązkach religijnych i jako katolik co niedziela uczęszczał na Mszę św., a dzień zaczynał krótką modlitwą. Wydawało się, że osiągnął już wszystko, czego pragnął, a jego historię można by zakończyć: „i żył długo i szczęśliwie”.

Jednak nawet za oceanem życie zaskakuje i nie zawsze kończy się happy endem. Niespodziewanie w wieku czterdziestu ośmiu lat lekarze zdiagnozowali u niego nowotwór lewego płuca. Kiedy usłyszał tę wiadomość, załamała się i popadł w depresję. Z trudnością wykony-

wał codzienne obowiązki i stracił radość życia. Wszystko, co do tej pory z takim trudem budował i czemu się poświęcał, nagle przestało go cieszyć i zaczęło inaczej wyglądać w perspektywie bliskiej śmierci. Oprócz cierpienia fizycznego nękały go pytania egzystencjalne i zmagania duchowe, które pozostawały bez odpowiedzi: Dlaczego ja? Jaki sens ma życie, skoro tak się kończy? Czy Bóg naprawdę istnieje? Choć wiary nigdy nie stracił, jednak nie przyniosła mu ona ukojenia czy nadziei na lepsze jutro.

Chciałoby się tę historię zakończyć pozytywnym akcentem, ale do dzisiaj pozostaje ona niedokończona. Życiowa podróż Wojtka to zmaganie się ze sobą, z chorobą, z nieuniknionym i niesprawiedliwym. To wciąż księga otwarta, w której wiele stron nadal jest zapisywanych bez gwarancji na szybkie optymistyczne zakończenie.

KONFRONTACJA Z ŻYCIEM

Myślę, że wielu z nas, czytając niedokończoną historię życia Wojtka, może się w niej odnaleźć. Każdy w większym lub mniejszym stopniu doświadczył różnych zmagających się z życiem. Nie chodzi tutaj tylko o codzienne problemy, takie jak kłótnia małżeńska, brak zrozumienia w pracy czy niedocenywanie. Przychodzą bowiem sytuacje, które kwestionują fundamenty naszej egzystencji. Doświadczenia, które wprost domagają się odpowiedzi o cel codziennych wyborów, sens życia oraz jakość relacji i prawdziwość przekonań religijnych. Kryzysy przychodzą niezależnie od tego, czy ich chcemy i jesteśmy na nie gotowi; często nas zaskakują, pojawiając się zupełnie niespodziewanie. Mogą być związane z ciężką chorobą, oszczerstwem czy pomówieniem. Mogą się objawiać jako poczucie pustki i samotności, doświadczenie własnej słabości i grzechu itd.

Przychodzi czas, kiedy jesteśmy zmuszeni do bolesnej konfrontacji z życiem.

Wtedy to, co do tej pory było jasne i proste, zaczyna być skomplikowane. Rzeczy niekwestionowane zaczynają być łatwo podważalne. W ten sposób stajemy przed wyzwaniem ponownego zdefiniowania własnego systemu wartości, wizji świata, obrazu Boga, siebie samego, a także jakości relacji z innymi. Oczywiście nie jest to proces łatwy, szybki, a tym bardziej przyjemny, jednak z punktu widzenia rozwoju i poznania prawdy – konieczny. Często dramatyczne wydarzenia czy kryzysy stają się najlepszą lekcją autentycznego wzrostu w człowieczeństwie, przyspieszonym kursem poznawania świata i samego siebie. Problemy istnieją nie tylko po to, by je rozwiązywać, ale również po to, aby nas przemieniać. Są przestrzenią holistycznego wzrostu. Są ziarnem wrzuconym w glebę, które musi obumrzeć, aby mogło narodzić się coś nowego. Warto zatem nie tylko uczyć się, jak ich unikać i je rozwiązywać, ale również jak je przyjmować i przemieniać się w trudnych i bolesnych doświadczeniach. Zwłaszcza że czasem nie ma ani szybkich, ani tanich rozwiązań. Pozostaje jedynie możliwość zmiany podejścia do tego, co jest niezmiennie w życiu. Porażka, trud, grzech, kryzys, słabość są doświadczeniem bólu i cierpienia, ale również stają się błogosławnymi momentami wzrostu i naszej przemiany.

PSYCHOLOGIA PORAŻKI

Jeden z konceptów psychologicznych opisujących pozytywne znaczenie trudności w życiu ludzkim to rezystencja (od ang. *resilience*, czyli odporność psychiczna, sprężystość, adaptacja). Jest to zdolność nie tylko przystosowania się do niekorzystnych warunków zewnętrznych, ale dostrzeżenia w nich nowych, potrzebnych do życia zasobów. Na przykład matka w sytuacji stresu czy zagrożenia zdrowia dziecka odkrywa w sobie siłę i odwagę, o posiadanie której wcześniej siebie nie podejrzewała. Psychologia pozytywna, zajmująca się podobnym fenomenem, określa te zasoby jako „potraumatyczny wzrost” (ang. *post-traumatic growth*). Twórcy tego konceptu, Richard G. Tedeschi i Lawrence G. Calhoun, zauważyli pozytywną transformację, której podlegali ci, którzy przechodzili przez doświadczenie traumatyczne typu kataklizm, śmierć bliskich czy utrata mienia.

Wydarzenia te można przeżywać na trzy sposoby. Pierwszy z nich to po-

stawa przetrwania, polegająca na tym, że człowiek doświadczający krzywdy funkcjonuje na niższym poziomie niż przed sytuacją traumatyczną. Drugi to osiągnięcie stanu równowagi, czyli powrót do stanu „wyjściowego”: wydarzenie negatywne nie powoduje szkody, ale też nie wnosi niczego pozytywnego do życia. Natomiast trzeci sposób doświadczania życiowych trudności prowokuje pozytywne zmiany, czyli wzrost i rozwój. Człowiek jest w stanie funkcjonować na wyższym poziomie niż przed traumą: wzmacnia swoją siłę wewnętrzną, odkrywa nowe możliwości w życiu, docenia każdy dzień, w końcu odkrywa wewnętrzny świat duchowy.

Inną – nieco zapomnianą – koncepcją opisującą pozytywne zmiany w kontekście kryzysów jest polska teoria profesora Kazimierza Dąbrowskiego, nazwana przez niego „dezintegracją pozytywną”. Twierdzi on, że rozwój osobowości dokonuje się w procesie dezintegracji. Nie ma integracji nowych struktur psychicznych bez wcześniejszego ich przeobrażenia, czyli zniszczenia istniejących, starych form. To trochę tak, jak z remontem mieszkania, który czasem wymaga nie tylko zerwania starych tynków czy podłóg, ale i wyburzenia całych ścian.

MOC PRZEMIANY

Nie tylko w kontekście teorii psychologicznych, ale również przez pryzmat wiary można zupełnie inaczej patrzeć na doświadczenie grzechu, kryzysu, porażki czy cierpienia. Wtedy sytuacje te jawią się jako coś więcej niż tylko „przykry stan” do uleczenia. Stają się zaczątkiem procesu powstania czegoś nowego. Jezus powiedział do Nikodema: „Jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3,3). Każdy chrześcijanin jest wezwany do powtórnych narodzin. Niestety, ten proces związany jest z bólem obumierania i często z doświadczeniem poczucia braku kontroli. Jedną z iluzji w życiu duchowym jest przekonanie, że można rosnąć bez bólu, upadku i trudu. A przecież nie ma wzrostu bez obumierania, tak jak nie ma świętości bez walki i grzechu.

Zdarza się, że ulegamy fałszywemu przekonaniu, jakoby do świętości prowadziła droga szybka, wygodna i łatwa. Jednak warto zastanowić się przez chwilę i odpowiedzieć na pytanie: Który z wielkich świętych nie doświadczał trudu, zmagających, pokus czy porażek?

Który bez ciężkiej walki osiągnął wielkie cnoty? Skupianie się na efekcie końcowym „świętości” nie zawsze pomaga w zrozumieniu drogi, która do niej prowadzi. Warto odkrywać proces wzrostu, czynniki stymulujące poznanie, zrozumieć prawidła podróży, a nie tylko kontemplować miejsce docelowe. W takim ujęciu porażka staje się cenną lekcją, która może pomóc wyciągać wnioski nie tylko samemu zainteresowanemu, ale także innym. Mądry człowiek uczy się nie tylko na własnych błędach, ale również na cudzych. Konflikty, kryzysy, słabości, grzech to nasz chleb powszedni, ale błogosławiony jest ten, kto dostrzeże ich głębszy sens i znaczenie, bo przecież dzięki nim może stawać się nowym człowiekiem. *Felix culpa* (szczęśliwa wina) rozbrzmiewa nie tylko w kościele podczas wielkanocnego orędzia, ale również w ludzkiej codzienności naznaczonej kruchością i upadkiem.

Bóg jest mocny i zdolny przemieniać ludzkie słabości w siłę, ale również sam człowiek – noszący w sobie Jego podobieństwo – został wyposażony w moc przemiany. Nie trzeba więc czekać na cud z nieba, aby tego doświadczyć. Możemy wykorzystywać codzienne słabości do wzrostu i przemiany. Bóg działa nie tylko w przestrzeni *sacrum*, ale również *profanum*. Cierpienie, nieposłuszeństwo, grzech mogą być miejscem epifanii Boga i Jego miłości. Na tym polega piękno wiary chrześcijańskiej, że daje nadzieję, która przekracza wszystko, nawet śmierć. Święty Paweł usłyszał cenne słowa – skierowane do każdego człowieka: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali. (...) Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12,9-10). W jednym z midraszów żydowskich napotykamy pytanie, dlaczego Bóg objawił się Mojżeszowi w gorejącym krzewie na pustyni, nie zaś na pięknej łące czy w zielonej oazie. Odpowiedź wydaje się prosta: po to, aby pokazać człowiekowi, że nie ma miejsca i sytuacji na ziemi, w której nie mógłby ze swoją miłością się objawić. On jest obecny również w ludzkim doświadczeniu cierpienia czy załamania.

Szczęśliwy człowiek, który potrafi własne i cudze porażki traktować jako cenne lekcje życiowe i się nie poddaje. To właśnie na takich krętych i wyboistych drogach życiowych często można spotkać Zmartwychwstałego.

„A NADZIEJA ZAWIEŚĆ NIE MOŻE” Historia jednej z trzech „sióstr”

o. HENRYK ŚLUSARZYK SVD

Ktoś twierdził, że wiara jest „opium dla ludu”. Inny nazwał nadzieję „matką głupich”. A kolejny człowieka miłość określił jako wynik „procesu chemicznego” zachodzącego w mózgu. Są to krótkie, lecz powtarzane często definicje tych wartości, które stanowią fundament relacji człowieka z Bogiem. Można zadać pytanie, komu i dlaczego zależało i nadal zależy, aby te relacje wykpić, ośmieszyć, lub sprowadzić do czysto technicznych pojęć niemających większego znaczenia dla człowieka i jego rozwoju. Dzisiaj nie będzie łatwo znaleźć odpowiedź na to pytanie, gdyż powodów, przyczyn i ludzi z tym związanych jest wielu i każdy ma trochę inny cel do osiągnięcia. Nie jest jednak tajemnicą dla ludzi wierzących, że zły duch – szatan jest tym, któremu najbardziej zależy na kompletnym zniszczeniu relacji człowieka z Bogiem. W tym wszystkim warto pamiętać, że szatan jest głupi. Dlaczego? Odpowiedź jest bardzo prosta! Bóg jest mądrością i od Niego ona pochodzi. Szatan odrzucając Boga, odrzucił wszystko, co od Boga pochodzi, w tym również i mądrość.

Asia, osiemnastoletnia pacjentka oddziału ortopedycznego wraz ze swoim prawie dwudziestoletnim kolegą Kubą, pacjentem tego samego oddziału, przychodzili na naszą szpitalną salę prawie każdego dnia. W sali było nas ośmiu mężczyzn w wieku od 26 do 83 lat. Wszystkich wszystko bolało, ale atmosfera była bardzo radosna. Jak to bywa w takich warunkach, szybko przeszliśmy z oficjalnej formy „pan” na „ty”. Od czasu do czasu graliśmy w karty, rozmawialiśmy o pracy i rodzinie, jeden miał talent i dobrą pamięć

do opowiadania kawałów. I tak mijały nam dni w oczekiwaniu na zabiegi lub na powrót do domu już po operacji. Asia i jej kolega znaleźli się w szpitalu z dwóch bardzo różnych powodów. Asia uległa wypadkowi jadąc na motocyklu ze swoim chłopakiem. Kuba miał lekką stłuczkę samochodową, z której wyszedł bez większych obrażeń. Oboje znaleźli się w szpitalu w ciężkim stanie. U Asi, można powiedzieć, była to rzecz normalna. W wypadku motocyklowym doznaje się często uszkodzeń całego ciała. Oboje, Asia i Kuba, mieli bardzo poważnie uszkodzoną głowę. W ich



Indie, w kolonii dla trędowatych w Puri, o. Andrzej Danilewicz SVD

mózgach zaszły nieodwracalne zmiany. Kuba, choć o własnych siłach wyszedł z samochodu i prócz bardzo lekkich stłuczeń nie miał nic złamanego, to jednak trafił do szpitala w ciężkim stanie. Opowiem to w dużym skrócie. Kuba, jadąc prawidłowo swoim samochodem, został specjalnie zepchnięty na pobocze przez kierowcę innego samochodu. Myśląc, że był to nieszczęśliwy wypadek, wyszedł z samochodu, aby się upewnić

co się stało. Wtedy z drugiego pojazdu wyskoczyło kilku osobników z kijami bejsbolowymi i zmasakrowało go. Po pewnym czasie okazało się, że miała to być zemsta na kimś innym, ale pomyliły im się samochody. Kuba stał się przypadkową ofiarą bandyckich porachunków.

Po tych zdarzeniach ich życie zmieniło się o 180 stopni. W obu przypadkach uszkodzenia mózgu były na tyle poważne, że w swym rozwoju cofnęły się wstecz. Asia i Kuba zachowywali się jak dzieci mające po 7 lub 8 lat. Przychodzili do naszej sali zagrać w karty, w „Piotrusia”. Opowiadaliśmy im różne zabawne historyjki z naszego życia z czasów dziecięcych i młodości. W swoich szafkach nocnych nie mieli już miejsca na słodycze i owoce, bo prawie każdy z nas dorosłych dawał im codziennie ciastka, czekolady, jabłka i pomarańcze. Asia z Kubą często siadali na łóżku mojego sąsiada i rozmawialiśmy tak długo, aż pielęgniarka lub lekarz zagonił ich na zabiegi albo na posiłki. Czasem ich naloty na naszą salę były trochę uciążliwe, bo chcieli się bawić, jak to małe dzieci, a my dorośli chcieliśmy uciąć sobie krótką drzemkę po obiedzie. Wołałem ich wtedy, aby usiedli blisko mnie i albo objadaliśmy się słodyczami, za którymi ja też przepadam, albo po cichu opowiadałem im afrykańskie historyjki.

Pewnego dnia, przed południem, po porannej toalecie, wizycie lekarskiej i śniadaniu zaczęliśmy rozmawiać o tym, czym każdy zajmuje się na co dzień. Każdy opowiadał o swojej rodzinie i pracy. Kiedy przyszła moja kolej, jeden z pacjentów zapytał, jaki mam

wyuczony zawód i czy mam rodzinę. Odpowiedziałem, że jestem kawalerem i mam wykształcenie technik-mechanik obróbki skrawaniem. Nie zdążyłem dokończyć, że jestem księdzem misjonarzem, gdyż na salę wszedł ordynator. Dopiero późnym wieczorem, tego samego dnia, najstarszy z pacjentów powiedział do mnie: „Ale ty jesteś taki jakiś inny”. Wtedy roześmiałem się i „przyznałem się”, że jestem księdzem.

Mijały kolejne dni pobytu w szpitalu. Kolega z lewej strony zakończył leczenie szpitalne i został wypisany do domu. Na jego miejsce przyjęto kolejnego pacjenta. Wysoki mężczyzna, dobrze zbudowany, niewiele mówiący lecz bacznie obserwujący otoczenie wokół siebie. Był inny od całej naszej grupy rozbawionych połamanych. Do mojego wyjścia ze szpitala brakowało już tylko kilku dni. Zdawałem sobie sprawę, że nowy sąsiad bacznie mnie obserwuje. Nie przeszkadzało mi to, gdyż nie było zbyt natrętne.

Nareszcie przyszedł ten upragniony dzień, dzień opuszczenia szpitala. Trochę było mi smutno rozstawać się z kolegami oraz z Asią i Kubą, którzy musieli pozostać tam na długą rehabilitację. Pożegnałem się z wszystkimi. Wyszedłem na korytarz. Po zrobieniu kilku kroków po szpitalnym korytarzu, usłyszałem jak ktoś mnie woła, powtarzając dwukrotnie: proszę księdza, proszę księdza! Zatrzymałem się. Tuż za moimi plecami, już bardzo blisko mnie stał tajemniczy pacjent z mojej sali. Poprosił o krótką rozmowę. Już w pierwszych słowach zaczął mi za coś dziękować. Byłem zdezorientowany i nie wiedziałem o co

mu chodzi. Wtedy opowiedział mi smutną historię z jego życia. Jako ochrzczony katolik chodził do kościoła i przyjmował sakramenty. Niestety jego wiara została wystawiona na poważną próbę. Bohaterem jego opowieści był kapłan, którego słowa i postawa zraniły go na wiele lat. Zapytałem: „ale za co ty mi dzisiaj dziękujesz? W czym ci pomogłem? Przecież niewiele ze sobą rozmawialiśmy przez te kilka dni spędzonych na jednej sali”. Kiedy zaczął mówić, można było wyczuć niesamowite emocje w jego głosie i gestach. Mówił bardzo cicho, tak aby na korytarzu nikt nie usłyszał jego słów. To było świadectwo przemiany jego życia, nawrócenia, które dokonywało

się w ostatnich dniach mojej obecności w szpitalu. W kilku wypowiedzianych zdaniach uświadomił mi, czego tutaj doświadczył. Powiedział: „słuchaj, ty jesteś księdzem i misjonarzem. Rozmawiałeś i traktowałeś każdego z nas jak znajomego, a nawet jak przyjaciela. Nawet jeden raz z twoich ust nie wyszły słowa moralizowania i obrazy majestatu, kiedy ktoś z nas sobie zaklął, grając w karty. Jednakże to, co było dla mnie największym przeżyciem to twój sposób traktowania Asi i Kuby. My wszyscy



Papua Nowa Gwinea, br. Jerzy Kuźma SVD, lekarz na medycznym patrolu



Ghana, Misja w Kwasi Fante, s. Dorota Sojka SSPs

staraliśmy się traktować z szacunkiem, ale ty ich traktowałeś jakby byli w stu procentach zdrowi umysłowo. Te duże dzieciaki często siedziały obok ciebie, i w twojej obecności czuły się jakby były w domu. Po ponad 20 latach od odejścia od Kościoła zobaczyłem księdza, który jest człowiekiem takim jak ja, który nie staje na piedestale władzy i funkcji, jaką sprawuje, ale jest jednym z nas. Dając nadzieję Asi i Kubie, poprzez okazywanie im serca, dałeś nadzieję wszystkim nam, którzy byliśmy tego świadkami. Zrozumiałem, że nie zdrowie fizyczne czy psychiczne daje nam prawdziwe szczęście, lecz Bóg obecny w sercu człowieka. I to jest nadzieja!”. Kiedy zegnali

śmy się powiedział, że wraca do Kościoła i bez względu na jakiegokolwiek trudności będzie uczestniczył w jego życiu.

Zrobiło mi się ciepło na sercu, kiedy wsłuchiwałem się w świadectwo nawrócenia i przemiany sąsiada ze szpitalnej sali. Wiedziałem, że źródłem tej niezwyklej przemiany był Bóg, który sprawił, że znaleźliśmy się w tym samym miejscu i w tym samym czasie. Poprzez to doświadczenie, Bóg utwierdził mnie w realizowaniu z gorliwością i radością powołania otrzymanego od Niego, a mojemu sąsiadowi wrzucił w serce iskrę nadziei, która bardzo szybko zapłonęła.

W szpitalu, w którym spędziłem malutki kawałek mojego życia spotkałem 83-latką, który miał nadzieję, że z nową protezą biodra będzie mógł chodzić na spacer do lasu; młodego studenta, który odstąpił mi swoje niebiesko-żółte kule, i który miał nadzieję skakać jak koza i zdobywać nowe górskie szczyty po operacji kolana; „rozrywkowego” pracownika budowy, ale przede wszystkim kochającego męża i tatę, który po naprawieniu połamanych kości miał nadzieję na powrót do domu w pełni sił, aby zapewnić rodzinie bezpieczeństwo i godne warunki życia; Asię i Kubę, chociaż nie do końca rozumieli, co się z nimi dzieje, a mimo to cieszyli się, że są kochani i potrzebni; szpitalnego sąsiada, którego serce Bóg zapalił iskrą nadziei i nadał sens jego życiu.

Patrząc na tych kilka szpitalnych przykładów „nadziei”, może warto, abyśmy jako chrześcijanie przestali bezmyślnie i nieodpowiedzialnie, powtarzać brednie wymyślone przez ideologię niosące śmierć, nienawiść, obojętność przez ludzką głupotę na temat nadziei.

Pismo Święte mówi: „W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni” (Rz 8,24); „A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5). Po to Bóg nas stworzył i posyła, abyśmy tę nadzieję, której On jest jedynym źródłem, nieśli każdemu człowiekowi i całemu światu.

Nadzieja nie jest matką głupich, lecz jest Bożym darem i pocieszycielką w naszym zagubieniu i naszych cierpieniach.

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi

ks. TADEUSZ GOLECKI

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko pod datą 3 kwietnia 1967 r. zanotował w swoim *Dzienniku*: „Zwiastowanie jest tajemnicą miłosierdzia Bożego. Oto Bóg przyjmuje na siebie ciało. Wszemchny staje się słabym. Nieśmiertelny – śmiertelnym. Przedwieczny bierze początek. Niezmierzony staje się maleńkim. We Wcieleniu ujawnia się większe miłosierdzie Boże, niż w stworzeniu i utrzymaniu świata.” Jakże swojsko brzmią te słowa w zestawieniu z pierwszą zwrotką kolędy Bóg się rodzi Franciszka Karpińskiego. W mistrzowski sposób ujął to Adam Mickiewicz:

(...) Grom, błyskawica
Stań się, stało:
Matką dziewicą,
Bóg ciała!

(Adam Mickiewicz,
Hymn na Dzień Zwiastowania N.M.P.)

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego wyrosła z rozważań nad wydarzeniem opisanym na kartach Ewangelii według św. Łukasza. Święto to zaczął wprowadzać najpierw Kościół Wschodni (już w V w.), zaś na Zachodzie zaczęło obchodzić je podczas pontyfikatu papieża św. Grzegorza Wielkiego (+ 604). Literatura polska jest bogata w liczne odniesienia do tego święta.

ZWIASTOWANIE

Ave Maria! Bądź pozdrowiona!
Słońce się w zachód przed Tobą chyli,
Z czcią, co z Ciebie zrodzi się, skona
W Jego konania bolesnej chwili.

Ave Maria! Kłoni się Tobie
Łanem szumiący kłos zboża świeży,
Że wieczór trwogi, w smutku żałobie,
Chlebem Ostatniej będzie Wieczerzy.

Ave Maria! Rosa upada
Do stóp Twych kornych pereł haraczem,
Że kiedyś żalu godzina blada
Krople jej zmiesza z Twych oczu płaczem.

Ave Maria! Skroń Tobie pieści
Powiew lecący z niw dali pusty,
Że skroń osuszy z potu boleści,
Gdy Weroniki zabraknie chusty.

(...) Ave Maria! Mrok się uniza
Do stóp Twych, petzając wśród niemej
głuszy
By Cię przebłagać, że u stóp krzyża
Kirem rozpaczy legnie Ci w duszy (...).
(Leopold Staff)

Dlaczego na świętowanie Zwiastowania Pańskiego wybrano dzień 25 marca? Najczęściej podawanym wytłumaczeniem jest to wiążące ten dzień z Bożym Narodzeniem – 25 grudnia, tj. datami, które dzieli dokładnie 9 miesięcy.

MATKA BOSKA (fragment)

Gwiazdy płoną na szczytach dalekich
gó Galilei,
gwiazdy nad domkiem Józefa rozkwitły
w białe lilje.

Miriam kłęczy. W modlitwie noc i Nazaret – dnieją.
Gołąb podfrunął pod drzwi i słowa: Zdrówas Maryjo!
Światłość stanęła w izdebce. Czy gołąb wniósł światło ze sobą?

Białe szumy kotują – Łaski pełna, Pan z Tobą –

Skrzydła wyrosły ze światła, Chwieją białymi ścianami –
Błogosławionaś Ty między niewiastami –
Miriam zastąpiła modlitwą oczy, lecz jasność bez brzegów,
a na niebie płaty ciszy leżą.
I błogosławion owoc żywota Twojego – Jezus.

Kontury nocy daleko na szczytach gór Galilei.

Białe domki w Nazaret, w studni gwiazdy białe jak lilje.

Gołąb z domku Józefa wyfrunął. Na niebie dnieje.

Trzepot, jak obłok musnął cień cyprysu: Zdrówas Maryjo.

(Jerzy Pietrkiewicz)

Jedną z wielu modlitw wpisanych w naszą codzienność jest *Pozdrowienie Anielskie*, zaczynające się od słów „Zdrówas Maryjo”. Modlitwa ta składa się z pozdrowienia Archanioła Gabriela, z radosnego okrzyku św. Elżbiety i z modlitwy Kościoła.

Boga – Rodzico! bądź pozdrowiona,
Łaski Ty pełna! Pan z Tobą!
Wybrana Lilio wśród niewiast grona!
Rajskich ogrodów ozdobo!

Błogosławiony kwiat Twego łona,
Męczeński krzyż Zbawiciela,
Przetoś i wszystka błogosławiona,
Bo i Pan Cię wybrał zśród wielu!

(Felicjan Faleński, Archanioł Gabriel)

Inną modlitwą, znaczącą życie wielu pokoleń, stało się wezwanie *Anioł Pański*. Odnosi się ona nie tylko do zmarłych, ale też i do żywych, gdyż dźwięk kościelnych dzwonów, wzywających do modlitwy, odmierza rytmem życia wspólnotowego.

ANIOŁ PAŃSKI ZWIASTOWAŁ

Anioł Pański zwiastował... Ta pieśń od stuleci

Okażdym przedwieczneru z ziemi w niebo leci,

Ucieszą się przy niej dusze i przyroda.
Dzwon ją śpiewa, czy gromy huczą, czy pogoda,

W pokoju i gdy wojen szaleje huragan,
Przez Matkę swoją Chrystus jest tą pieśnią błagan,

Gdy ją wieśniak usłyszcy w polu, przy zajęciu,

Pług wstrzymuje, przykłęka jak we wniebowzięciu,

Kłosa, sierpa poniechał i z oczyma w górze Wzdycha, podobny świętem w przydrożnej figurze

I w mieście ona czasem przechodnia dogoni,

Zdziwiony staje, próżno znużenia się broni:

Z rozbudzonym sumieniem, z mętym myślą czołem,

Poławiacz zysków stał się na chwilę aniołem...

(Wiktor Gomulicki)

Jakże donośnie brzmią w naszych sercach, nie tyle dzwony, ile słowa Kazimierza Przerwy-Tetmajera:

Na Anioł Pański biją dzwony,
Niech będzie Maria pozdrowiona,
Niech będzie Chrystus pozdrowiony...
Na Anioł Pański biją dzwony,
W niebiosach kędyś głos ich kona...

W wieczornym mroku, we mgłę szarej
Idzie przez łąki i moczary,
Po trzęsawiskach i rozłogach,
Po zapomnianych dawno drogach,
Zaduma polna, osmętlica...
Idzie po polach, smutek sieje,
Jako szron biały do księżycy...
Na wód topiele i rozchwieje,
Na omroczone śpiące gaje,
Cień, zasępienie od niej wieje,
Włóczą się za nią żal, tęsknica...

(Kazimierz Przerwa-Tetmajer,
Na Anioł Pański)

Tajemnica miłosierdzia

Jana Pawła II i Franciszka Karpińskiego
spotkania w poetyckim słowie

WALDEMAR SMASZCZ

Przed ponad dwudziestu laty, w czasie Pielgrzymki Jubileuszowej, mieliśmy zaszczyt wraz z moją żoną Elżbietą przekazać Ojcu Świętemu specjalną dwutomową edycję związaną z Franciszkiem Karpińskim, pięknie opracowaną przez prawdziwego artystę książek, Krzysztofa Tura, z serdecznym słowem wstępnym Arcybiskupa Stanisława Szymeckiego, ówczesnego naszego Metropolity. Mogłem zamienić z Janem Pawłem II kilka zdań. Powiedziałem, że przywożę najważniejsze słowa do Boga, jakie powstały na ziemi białostockiej, dodając, iż nie wszyscy wiedzą, kto jest ich autorem. Usłyszałem wówczas pełne prostoty słowa Papieża: – Ale ja wiem, wiem...

Ojciec Święty nie tylko wiedział, ale i wielokrotnie nawiązywał zwłaszcza do pieśni „poety serca”, jak już współcześni nazywali kochanego po prostu autora, o czym niejednokrotnie tutaj pisałem.

Stąd z tym większą radością przyjąłem ukazanie się ostatniej książki Jana Pawła II *Pamięć i tożsamość* (2005), której tytuł wszedł już na stałe do języka polskiego. Szczególnie poruszył mnie rozdział 10. *Tajemnica miłosierdzia*, napisany jakby specjalnie dla białostockiego Kościoła, nie tyle ze względu na powracające słowo „miłosierdzie”, bo ono skierowane jest do całego świata, co na przywołanie „naszego” poety, za którego coraz powszechniej mieszkańcy Białegostoku uważają Franciszka Karpińskiego.

Sięgnijmy do wypowiedzi Dostojnego Autora: „Psalm *Miserere* jest chyba jedną z najwspanialszych modlitw, jakie Kościół odziedziczył po Starym Testamencie. Okoliczności jego powstania są znane. Zrodził się jako wołanie grzesznika, króla Dawida, który przywłaszczył sobie małżonkę żołnierza Uriasza i popełnił z nią cudzołóstwo, a następnie, dla zatarcia śladów swojego przestępstwa, postarał się o to, żeby prawowity mąż owej kobiety poległ na placu boju. Przejmujące jest to miejsce w *Drugiej Księdze Samuela*, kiedy prorok Natan podnosi na Dawida oskarżający palec, wskazując na niego jako winnego wielkiego przestępstwa przed Bogiem: «Ty jesteś tym człowiekiem» (2 Sm 12,7). Wówczas król doznaje jak gdyby oświecenia, z którego wypływa głębokie wstruszenie, znajdujące upust w słowach *Miserere*. Jest to

psalm, który chyba częściej od innych bywa stosowany w liturgii:

*Miserere mei, Deus,
secundum misericordiam tuam;
et secundum multitudinem miserationum
tuarum
dele iniquitatem meam.
Amplius lava me ab iniquitate mea,
et a peccato meo munda me.
Quoniam iniquitatem meam ego cognosco,
et peccatum meum contra me est semper.
Tibi, tibi soli peccavi
et malum coram te feci,
ut Justus inveniaris In sententia tua
et aequus In iudicio tuo...*

Jest jakieś szczególne piękno w tym powolnym falowaniu słów łacińskich, a jednocześnie falowaniu myśli, uczuć



■ Autor artykułu z Papieżem Janem Pawłem II

i odruchów serca. Oczywiście, język oryginału psalmu *Miserere* był inny, ale nasze ucho przyzwyczajone jest do przekładu łacińskiego, może nawet bardziej niż do tych w językach współczesnych, chociaż i te współczesne słowa, a zwłaszcza melodie są na swój sposób przejmujące...

W tym miejscu Ojciec Święty sięgnął po przekład Franciszka Karpińskiego, najbliższy mu – mamy prawo przypuszczać – spośród kilku dostępnych w naszym języku. Przywołał to dokonanie poety sprzed ponad dwustu lat, chociaż znacznie bardziej popularne w staropolszczyźnie było tłumaczenie wielkiego Jana Kochanowskiego. Współcześnie zaś *Psalm* tłumaczył m.in. także ceniony przez Jana Pawła II nasz noblista, Czesław Miłosz. Dzieło to miał również w swoim dorobku wyjątkowo bliski Ojcu Świętemu poeta Marek Skwarnicki,

który w latach 1970-1975 opracował na podstawie tłumaczenia filologiczno-naukowego poetycki przekład psalmów na potrzeby posoborowej reformy liturgicznej. Przekład ten został zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu Polski i wprowadzony do liturgii mszalnej w postaci psalmów responsoryjnych, a także do Liturgii Godzin.

Arcybiskup Karol Wojtyła od początku lat sześćdziesiątych współpracował, jeżeli chodzi o teksty literackie, z Markiem Skwarnickim, wówczas redaktorem „Tygodnika Powszechnego”. Nawet jako papież nie oddał do druku żadnego ze swoich utworów poetyckich, dopóki nie trafiły wcześniej w ręce „pana Marka”. W tym przypadku, w swojej jakże ważnej, testamentalnej wręcz książce, mówiąc o miłosierdziu – powtórzmy – sięgnął po przekład Franciszka Karpińskiego:

Bdź mi litościw, Boże nieskończony,
według wielkiego miłosierdzia Twego!
Według litości Twej niepoliczonyj
chciej zmazać mnóstwo przewinienia mego.

Obmyj mnie z złości, obmyj tej godziny,
oczyść mię z brudu, w którym mię grzech
trzyma;
bo ja poznaję wielkość mojej winy,
i grzech mój zawsze przed mymi oczyma.

Odpuść przed Tobą grzech mój popełniony,
boś przyrzekł, że ta kary ujdzie głowa,
którą-c przyniesie grzesznik unizony,
by nie mówiono, że nie trzymasz słowa.

Wspomnij, żem w grzechu od matki poczęty,
stąd mi zła skłonność, chociaż z drugiej
strony,
że lubisz prawdę Twej mądrości świętej,
i twych tajemnic jestem nauczony.

„Te słowa właściwie nie wymagają żadnego komentarza. One mówią same za siebie” – kontynuował Papież...

Dodajmy więc jeszcze tylko tę pokorną strofę, wyrażającą żarliwą modlitwę wielkiego grzesznika: „Odwroć twarz Twoją od przestępstwa mego, / I wszystkie moje pomaż nieprawości; / Stwórz serce czyste, warte Boga swego, / A ducha prawdy wlej w moje wnętrze.”

POD TWOJĄ OBRONĘ

ADAM RADZISZEWSKI

Kadr z filmu Pod Twoją obronę

Na przełomie lat 20. i 30. XX w. krytyka nieraz narzekała na nadmiar patriotyzmu i martyrologii na ekranach. W 1933 r. polscy filmowcy wkroczyli na nową ścieżkę i zrealizowali jeden z pierwszych filmów religijnych – *Pod Twoją obronę*.

Jest to historia młodego lotnika i wynalazcy Jana Polaskiego. Świeżo upieczony oficer kocha z wzajemnością Marylę. Okazuje się jednak, że jest nie tylko zdolnym pilotem. Pracuje nad nowatorskim rozwiązaniem z dziedziny aeronautyki, którym interesuje się obcy wywiad. Jednak podczas zawodów lotniczych samolot Jana w niewyjaśnionych okolicznościach spada i rozbija się. Maryla oddaje krew potrzebną do transfuzji i dzięki temu jej ukochany pozostaje wśród żywych. Po feralnym locie zostaje mu jednak tragiczna pamiątka – sparaliżowane nogi. Młody oficer, przykuty do wózka inwalidzkiego, jest załamany, ale dzięki wsparciu kochającej go i głęboko wierzącej Maryli nie traci ducha. Ukochana zabiera go na pielgrzymkę na Jasną Górę, gdzie Jan cudownie wraca do zdrowia.

Film wyreżyserował Józef Lejtes, jednak w napisach czołowych zamiast niego pojawiło się nazwisko Edwarda Puchalskiego. Puchalski, jeden z pionierów polskiej kinematografii, był wówczas starszym człowiekiem o słabym zdrowiu. Swoją ostatnią produkcję zrealizował

dobrych kilka lat wcześniej, jeszcze w czasach kina niemego. Zaangażowanie go niosło ryzyko, na które finansiersi nie chcieli przystać. Na jego prośbę reżyseria zajęła się Lejtes cieszący się renomą najambitniejszego polskiego reżysera. Jednak ze względu na żydowskie pochodzenie producent filmu nie umieścił w czołówce jego nazwiska, obawiając się protestów ze strony endeckich antysemitów. W efekcie w większości reklam i ogłoszeń prasowych nazwisko reżysera po prostu pominięto.

Główne role w filmie zagrali Adam Brodzisz i Maria Bogda – aktorzy, którzy parą byli nie tylko na ekranie (wystąpili wspólnie w ośmiu filmach), lecz także w życiu – na początku lat 30. zostali małżeństwem. Stronę muzyczną powierzono Janowi Maklakiewiczowi – uznanemu dyrygentowi i kompozytorowi muzyki chóralnej. Dzięki niemu do filmu w charakterze statysty zaangażowano jednego z członków prowadzonego przez niego chóru, Witolda Zacharewicz. Początkujący artysta został dostrzeżony przez Lejtesa, który powierzył mu jedną z głównych ról w swoim kolejnym filmie *Młody las*. Dzięki tej roli Zacharewicz stał się jednym z najpopularniejszych amantów filmowych młodego pokolenia.

Film wywołał bardzo różne reakcje recenzentów. Mocno krytykowano słabą

grę aktorską – doceniono jedynie Władysława Waltera w roli wiecznie chwaleńczego się wymyślonymi osiągnięciami i dokonaniami sierżanta Kłosa. Zarzucano także produkcji obecność wielu zbędnych scen, które nic nie wносиły do rozwoju akcji. Jednocześnie pozytywnie oceniano film za poruszenie tematu nieobecnego dotychczas na polskich ekranach i podkreślano, że mocno wyróżnia się na tle dotychczasowej rodzimej produkcji. Od strony operatorskiej wypowiedziano się o nim raczej negatywnie. Doceniono jednak zdjęcia ewolucji lotniczych, a najbardziej chwalono finałową scenę procesji i cudu na Jasnej Górze. Recenzenci zgodnie przyznawali, że stoi ona na świetnym poziomie technicznym i artystycznym, nie ustępując zachodnim produkcjom. Trzeba przyznać, że finałowe sceny filmu to nie tylko melodramatyczny happy end, ale również szansa, by zobaczyć, jak wyglądał ruch pątniczy w Polsce lat 30. XX w.

Mimo mieszanych recenzji, film okazał się jednym z największych sukcesów kasowych. W warszawskim kinie Apollo, w którym odbyła się jego premiera, wyświetlano go bez przerwy przez pięć miesięcy (od 1 kwietnia do 28 sierpnia 1933 r.).

„NIC TO”

ANNA KIETLIŃSKA

9 lutego, po prawie dwóch latach pobytu w więzieniu, białoruski sąd skazał działacza polskiej mniejszości i dziennikarza Andrzeja Poczobuta na karę 8 lat pobytu w łagrach. Proces został całkowicie utajniony. Bliscy i nieliczni znajomi mogli uczestniczyć tylko w kilku początkowych minutach rozprawy. Później sędzia zrzucił opuszczenie sali. To jednak wystarczyło, by zobaczyć oskarżonego. Zdjęcia obiegły świat. Wszyscy zobaczyliśmy znękanego człowieka – wychudzonego, o zapadniętych policzkach, zamkniętego w przeszklonej klatce. A jednak w oczach nie było lęku. Andrzej patrzył śmiało przed siebie. Wzrok nie odbijał więziennych „firanek”, pustki będącej świadectwem wypalenia i poddania się. Oczy przekazywały aż nadto wymownie, że system nie może złamać tego, który stoi na straży prawdy i wartości stanowiących o morale i godności ludzkiej.

Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, Zapomnij o mnie

Adam Mickiewicz, *Dziady*, cz. III

Andrzeju pisałam już nie raz. Dzięki niemu wiele miejsc pamięci na Grodzieńszczyźnie odzyskało swój wygląd i zostało przywrócone do życia. Andrzej Poczobut, kontynuując misję swojego ojca, znakomitego gawędziarza i grodnosławcy, wydobywał z zapomnienia historię obrony Grodna i losy obrońców miasta i żołnierzy Wojska Polskiego, którzy zginęli na terenach dzisiejszej Białorusi. A że cechował go upór badacza i pasja dokumentowania ojczyzny historii, efekty jego działalności są imponujące. Na wielu cmentarzach i tabliczki informujące o zmarłych „ku chwale ojczyzny”. Historia polskiego oręża na Białorusi wiele mu dziś zawdzięcza.

Wiele osób w Polsce zna Andrzeja Poczobuta jako dziennikarza i komentatora politycznego. Znajdując się w środku reżimowego państwa z wyjątkową przenikliwością i znanstwem oceniał poczynania władz Białoruskich, dostrzegając agresję państwa wobec własnych obywateli i brak poszanowania praw człowieka. To za to często znajdował się „na celowniku” – kilkakrotnie go aresztowano i przesłuchiowano. Uderzano też w jego rodzinę.

A jednak się nie ugiął. Jako działacz polonijny i zaangażowany Polak z Grodna protestował przeciwko ograniczaniu praw mniejszości polskiej na Białorusi, walczył o polskie klasy w jedynej w Grodnie polskiej szkole, protestował przeciwko zamknięciu polskiego przedszkola, zabiegał o godne życie kombatanów – dawnych żołnierzy Armii Krajowej, którzy do tej pory na Białorusi są traktowani jako „wrog element” i zdrajcy pozbawieni praw. Ostatnie lata działalności dziennikarskiej Andrzeja to praca w TVP Polonia i redakcja magazynu „Znad Niemna”, dzięki któremu regularnie w Polsce mogliśmy zobaczyć, co tam u naszych rodaków za Bugiem i nad Niemnem słychać.

Motywy, którymi kierował się Andrzej, zrozumiałam dopiero wtedy, kiedy pojechałam w jego rodzinne strony. Poczobutowie pochodzą, a jakże, z Poczobutów, należących do parafii w Makarowcach. To tam, na cmentarzu, zrozumiałam, na czym polega fenomen synów tej ziemi. Na blisko połowie z nagrobków znajduje się jedno nazwisko: Poczobut-Odlanicki. Obok siebie leżą Poczobutowie po mieczu i po kądzieli. Ojciec Andrzeja często mawiał: „Wszyscy jesteście Odlanicy od wieków, od naszego pradziadka. Wszyscy leżą na cmentarzu w Makarowcach. Żyjemy na ziemi naszych pradziadków”. Poczobutowie i ich krewni są więc u siebie. Czują bliskość swojego dziedzictwa i płynące

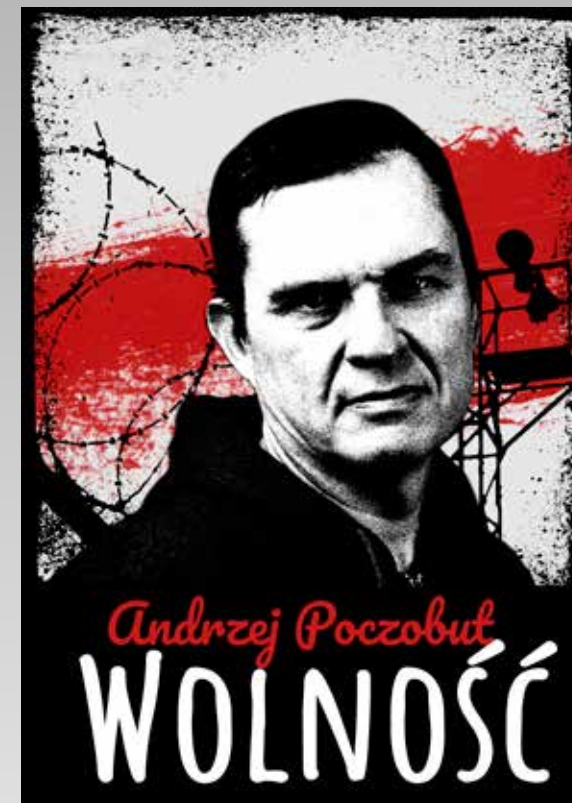
z tego zobowiązanie – nie zapominać i trwać w pamięci. Taki właśnie jest Andrzej. Z domu Poczobut-Odlanicki. I z przekonania.

Kiedy usłyszeliśmy, jaki wyrok otrzymał 9 lutego, wszyscy znający go dobrze mogliśmy przewidzieć, jak zareaguje na tę perspektywę kilku lat łagrów o podwyższonym rygorze. Z przychodzących do żony listów z więzienia wybrzmiewała zapowiedź, że wyrok przyjmie z dumą i godnością. Bo wie, że nie miał od niego w represyjnym państwie ucieczki. Sprzeniewierzyłby się wcześniejszym deklaracjom i wyborom.

Żona Andrzeja Poczobuta po pierwszym dniu procesu umieściła poruszający wpis na Facebooku. Był to komentarz do słów wsparcia, które otrzymywała oraz zwyczajnej troski o zdrowie i życie Andrzeja. „Do was wszystkich na pewno uśmiechnąłby się swoim uśmiechem, który często widywaliśmy na zdjęciach. I uśmiechnąłby się oczami wszystkich. (...) Pokazuje mi, że bym nie płakała i się uśmiechała”.

Andrzeju i Oksano, w tych trudnych dzisiaj czasach pokazujecie, że człowiek potrafi przewyciężyć zło, nawet jeżeli ono powszechnie paraliżuje ludzkie emocje, tłumi empatię, wrażliwość i otwarcie na drugą osobę.

Wielkie jest to świadectwo.



DZIECI W WIRTUALNEJ SIECI

ANNA ŻUKOWSKA

cyfrowa przestrzeń coraz bardziej wciąga nasze dzieci, które zafascynowane światem mediów społecznościowych, spędzają przed ekranami coraz więcej czasu. Maluchy zwykle oglądają bajki albo bawią się aplikacjami, a starsze dzieci najczęściej grają w gry, korzystają z serwisów społecznościowych, takich jak np. Instagram, słuchają muzyki albo rozmawiają za pomocą internetowych komunikatorów.

Co ciekawe, dzieci intuicyjnie czują, że wirtualny świat pochłania je za bardzo. Mimo to dosłownie wszędzie – w szkole, w parku, na uroczystości rodzinnej – otaczają nas dzieci pochłonięte ekranem telefonu. Nawet maluchy – roczne czy dwuletnie dzieci – potrafią godzinami siedzieć grzecznie wpatrzone w ekran niczym w elektroniczną niankę. Perspektywa kilku godzin spokoju może być dla rodzica, zmęczonego codziennym stresem i obowiązkami, bardzo kusząca, a elektroniczna niania staje się nieodłączną częścią życia. Spokój związany z daniem dziecku smartfona, jest tyleż chwilowy, co pozorny, a problemy wynikające z zaniedbania relacji z dzieckiem w niedługim czasie wrócą ze zdwojoną siłą. Nienaturalny nadmiar bodźców płynących z ekranu sieje spustoszenie w rozwijającym się mózgu i odbija się na zdrowiu psychicznym i fizycznym dziecka. Okazuje się również, że zaburzenia mowy, pisanie, rozdrażnienie i prowadzi do uzależnienia. Poza nadmiernym

przywiązaniem do wirtualnego świata, nasze dzieci bardzo łatwo mogą natknąć się w cyberprzestrzeni na wulgarne i brutalne treści. Dlatego tak ważne jest, byśmy w cyberświecie pozostawali krok przed dzieckiem, nigdy w tyle.

Próby odebrania dziecku smartfona, czy wprowadzenia stanowczych ograniczeń spotykają się z oporem, łzami czy nawet rozpaczą lub agresją. Jak ustrzec nasze dziecko przed niebezpieczeństwem? Jakie zasady warto wprowadzać i jak je egzekwować?

Kilka prostych zasad, które – jeśli tylko będziemy je konsekwentnie stosować – pomogą ustrzec nasze dziecko przed poważnymi niebezpieczeństwami. Postaraj się wpoić dziecku poczucie dumy z tego, że nie jest uzależnione od ekranu telefonu, by było zdolne obronić się przed rówieśniczą presją. Jeśli jest konieczne, by dziecko miało kontakt telefoniczny z rodzicami, rozważ zakup: – smartwatcha, czyli zegarka pozwalającego na odbieranie i wykonywanie połączeń – bez gier i dostępu do Internetu. Jeśli Twoje dziecko ma już smartfona, ustal jasne limity czasowe korzystania z urządzenia. Dobrze, by zasady obowiązywały wszystkich domowników. Koniecznie odłóżcie telefony na bok w czasie posiłków, przed snem oraz w nocy. Wyposaź telefon dziecka w narzędzia kontroli rodzicielskiej pozwalające m.in. na zaprogramowanie czasu korzystania przez dziecko ze smartfona

czy zablokowanie szkodliwych treści. Zapewnij dziecku aktywność naturalnie podnoszącą produkcję dopaminy, np.: uprawianie sportu, rywalizacja, podróże, pochwały, poznawanie nowych smaków itp. Upewnij się, czy dana gra nie zawiera niewłaściwych treści. Sprawdź oznaczenia PEGI, czyli Ogólnoeuropejskiego Systemu Klasyfikacji Gier obowiązującego w większości krajów, w tym w Polsce. Traktuj je jednak tylko jako wskazówkę, gdyż klasyfikacja bywa błędna. Nie rób niczego gwałtownie – nie zabieraj sprzętu, nie kasuj kont, nie odłączaj Internetu. Daj dziecku czas m.in. na powiadomienie znajomych z sieci o swojej nieobecności. Wytlumacz dziecku, dlaczego musisz zastosować radykalne środki. Powinno ono wiedzieć, że robisz to z miłości, a cyberświat zostaje mu odebrany do czasu, aż nauczy się poruszać w nim w rozsądny sposób. Wypełnij pustkę, zaproponuj coś w zamian, np. nowy sport, naukę gry na instrumencie, harcerstwo, wolontariat. Zadbaj o rozwój duchowy dziecka – udowodniono, że regularne praktyki religijne i pogłębianie duchowości są jednym z pięciu najważniejszych czynników chroniących dzieci i młodzież przed podejmowaniem ryzykownych zachowań.

Bądźcie zgodni, co do ograniczania dostępu do elektroniki dzieciom. Jeden rodzic nie może podważać starań drugiego w tym zakresie. Możecie wprowadzić zasadę, że gdy się razem bawią,

smartfony są odłożone. Miejcie w domu wiele „zamienników” dla smartfona: gry planszowe, książki, komiksy, materiały plastyczne, klocki itp. Znajdźcie taki rodzaj rozrywki lub odpoczynku, w którym możecie brać udział całą rodziną przynajmniej raz w tygodniu. Zadbajcie jako rodzice o adekwatny, zdrowy wypoczynek dla samych siebie. Nie modelujcie odpoczynku przez przyklejenie do ekranu. Szereg badań udowadnia, że dzięki zajęciom na świeżym powietrzu, wśród zieleni, o wiele łatwiej jest doprowadzić do równowagi zarówno rozregulowany system hormonalny, jak i układ nerwowy. **WIĘZ Z RODZICAMI TO PODSTAWOWE NARZĘDZIE ZAPOBIEGANIA PROBLEMOM!** Nie bój się być przewodnikiem dla swojego dziecka. Jesteś dorosły, masz większe doświadczenie życiowe, masz kompetencje. Możesz być zarówno wzorcem dobrych zachowań, jak i źródłem cennych porad i wskazówek dla swojego dziecka. Zaproponuj dziecku: zorganizowanie ogniska, piesze lub rowerowe wycieczki po terenach zielonych, kajaki, odkrywanie nowych szlaków, uprawianie roślin, obserwacje ptaków, ogrodnictwo itp. Pamiętaj, że

dzieci oczekują od rodziców wsparcia oraz bycia autorytetem. Nowe technologie mogą być wielką pomocą, chociażby w nauce, jeśli tylko będą wykorzystywane w odpowiedni sposób. Warto jednak opracować zasady dotyczące mądrego korzystania z technologii. Ustalenia powinny zostać potwierdzone podpisem i powinniśmy do nich powracać. Oto przykładowe zasady, które można dostosować do wieku dziecka i specyficznej sytuacji domowej:

ZASADY PODSTAWOWE:

1. Ustalę z rodzicami, z jakich portali i zasobów internetowych mogę korzystać, a jakich mam unikać.
2. To rodzice decydują, w jakie gry mogę grać i na jakich portalach społecznościowych mogę mieć konto.
3. Będę przestrzegać ustalonych limitów czasu online.
4. Gry, zabawy, kontakt z przyjaciółmi – to przywileje, które zyskuję po wykonaniu obowiązków domowych i odrobieniu lekcji.
5. Zawsze mam plan, co chcę robić za pomocą urządzeń elektronicznych. Nigdy nie mają one służyć zabiciu czasu.

6. Zachowam kulturę osobistą online.
7. Nigdy nie ujawnię osobom poznanym przez Internet mojego nazwiska, adresu zamieszkania, numeru telefonu i adresu szkoły. Jeśli ktoś mnie o to poprosi – powiadomię rodziców.
8. Nigdy nie zdradzę swoich haseł do gier, mediów społecznościowych, adresu mailowego itp. nikomu poza rodzicami.
9. Ustalę z rodzicami, jakie zdjęcia/wideo mogę publikować online.
10. Jeśli ktoś poznany online poprosi mnie o spotkanie, powiem o tym rodzicom.
12. Jeśli ktoś będzie mnie prześladował online – powiem o tym rodzicom.
13. Nigdy nie otworzę załącznika przesłanego w wiadomości od nieznanej mi osoby.
14. Jeżeli jakiś załącznik od znanej mi osoby będzie wyglądał podejrzanie – zapytam, czy na pewno jest nadawcą oraz o jego zawartość.

Podpis dziecka

Podpis rodzica

/// Rozrywka

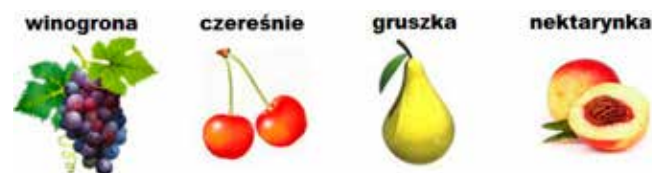
KRZYŻÓWKA – WARKOCZYK

Wpisz do diagramu krzyżówki słowa odgadnięte na podstawie określeń. Hasło końcowe odczytaj z liter umieszczonych w polach oznaczonych cyframi od 1 do 9.

1. Włosy opadające na czoło.
2. Występ muzyczny z instrumentami, śpiewem.
3. Popularna wędzona ryba.
4. Napój lubiany przez dzieci.
5. Aktywność fizyczna.
6. Polewaczka.
7. Wyrażenie skrót, przykrót.
8. Gruchający ptak – symbol pokoju.
9. Przecier owocowy.

ŁAMIGŁÓWKA

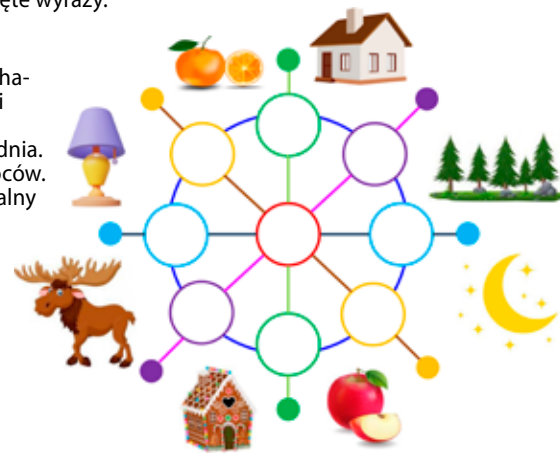
Dzieci poszły do sklepu i kupiły tam owoce. Kasia wybrała ananasa, Tomek – kiwi, Krzys – śliwki, Zuzia – arbuza, Filip – pomarańcze, Błażej – jabłko, Ernest – truskawki. Jaki owoc z poniżej wymienionych wybrał Marcin?



KRZYŻÓWECZKA TRZYLITEROWA

Na podstawie określeń odgadnij trzyliterowe wyrazy i wpisz je do odpowiednich okrągłych pól. Środkowe, czerwone pole jest wspólne dla wszystkich słów i zawiera tę samą literę. W rozwiązaniu podaj wszystkie odgadnięte wyrazy.

- Duże zwierzę z charakterystycznymi łopatami.
- Przeciwieństwo dnia.
- Wyciskany z owoców.
- Budynek mieszkalny lub z pierników.



RYMOWANKA

Mają cztery kopyta choć to nie konie, Mieszkają w Afryce jak małpy i słonie. Ich sierść jest czarna w białe pasy. Jedzą dużo trawy, a nie ananasy.

Rozwiązania zadań znajdują się poniżej.

KINGA ZELENT

Rymowanka: zebra.
Krzyżówka – warkoczyk: poziom od góry – gołąb, krzywda, konewka, makrela, sport; pionowo od lewej: mus, kakao, koncert, gryzwka, ławka, boa. Hasło końcowe: brukselka.
Krzyżoweczka trzyliterowa: toś, noc, sok, dom.
Łamigłówka: nektarynka (ostatnia litera imienia dziecka jest taka sama jak pierwsza litera nazwy owocu).

BOŻE DROGOWSKAZY

NIE CUDZOŁÓŻ!

Mówiłaś mi, Mała, że nie zańiesz, jeśli mama nie pocałuje Cię na dobranoc. „To całus na drogę do krainy snów” – mówisz i rzadko wystarczy Ci jeden... A kiedy boisz się czegoś albo poczujesz się taka „samiuteńka” wtedy najlepiej wtulić się w mocne ramiona Taty...

Mówiłaś też, że w domu robi się jaśniej, kiedy Tata często i mocno całuje Mamę, a ona też wieczorem tuli się do niego, tak jak Ty albo trochę inaczej... Jest jakoś bezpieczniej, gdy Mama kocha Tatę i chcą być razem – zimą, wiosną, latem...

Ale kiedyś jakiś łobuz to całowanie i przytulanie narysował tak brzydko, jakby błotem pochłapał ślubną suknię białą. Dorzucił do tego kilka słów brudniejszych od błota, a kilku innych dziwnie się z tego śmiało...

A potem widziałas wieczorem na filmie, że ktoś całował kogoś tak nie po „maminemu” czy „tatusiowemu”... I wyłączyłaś telewizor, żeby w Twoim domu było tak czysto jak dawniej. I w Twoim sercu też, bo przecież rozumiesz, że kto serce ma brudne, ten kochać nie umie.

fragment z książki T. Rucińskiego, *Boże drogowskazy*

TWOJA „KARTA PAMIĘCI”

- Ludzie są stworzeni, żeby się kochać: to jest prawo, które Bóg złożył w ich sercach.
- Toteż najważniejsze rzeczy widzi się dobrze tylko sercem.
- Również ciało mężczyzn i kobiet jest stworzone w tym celu, żeby wyrażać miłość. Z ich zjednoczenia rodzi się nowe życie. To jest wspaniała i godna podziwu tajemnica.
- Każda osoba powinna być szanowana w swoich uczuciach i w swoim ciele.
- Dbaj o to, aby Twoje myśli i czyny były dobre.

Leśnicy – strażnicy pamięci

rozmowa z ANDRZEJEM NOWAKIEM Dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku

Święty Augustyn z Hippony mówił: „Dusza żywi się tym, z czego się cieszy”. Andrzej Nowak, Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku dzieli się swoją radością z bycia leśnikiem i z możliwości obcowania z przyrodą. „To nie tylko zawód, to moje powołanie” – podkreśla. Według niego człowiek nie otrzymał większego daru od Boga niż otaczająca go natura, bo kiedy człowiek żyje blisko natury, widzi znacznie więcej, jest wrażliwszy nie tylko na jej piękno, ale też na jej potrzeby. Leśnicy dbają jednak nie tylko o przyrodę, ale również edukują, a także pielęgnują pamięć historyczną, tradycje i patriotyzm.

– **Panie Dyrektorze, patronem leśników, strażników leśnych i wszystkich ludzi pracujących w lesie jest opat Jan Gwalbert. Można by powiedzieć, że jest patronem mało znanym, czy wręcz zapomnianym. Nie tak jak św. Hubert, który mylnie jest kojarzony z leśnikami. Niewiele jest kapliczek czy innych form kultu św. Jana Gwalberta. Czy gdzieś na Podlasiu postać patrona jest upamiętniona?**

To rzeczywiście mało znana, choć bardzo ciekawa postać XI-wiecznego włoskiego mnicha. Pochodził z bardzo bogatej florenckiej rodziny. Mimo protestów ojca, wstąpił do klasztoru benedyktynów. Nie zagrażał tu jednak długo miejsca, wystąpił z klasztoru i usunął się na ubocze. Osiadł w lasach w Vallombrosa (Vallis Umbrosae – Cienista Dolina), zbudował tam klasztor i założył zakon. Mnisi ci, wierni przesłaniu „ora et labora”, żyli bardzo skromnie, modląc się i sadząc lasy. Poznawali prawa rządzące życiem lasu, troszczyli się o drzewa, ptaki i zwierzęta leśne. Las dla



Andrzej Nowak, dyrektor RDLP w Białymstoku, fot. Anna Jakimiuk

św. Jana Gwalberta był przebogata księgą, rozczytywał się w niej, w każdym drzewie, zwierzęciu, ptaku, roślinie widział ukrytą mądrość Boga Stwórcy i Jego dobroć. W 1951 r. został ogłoszony przez papieża Piusa XII patronem ludzi lasu. Jego atrybutem jest krzyż w dłoni, czasem trzyma w ręku sadzonkę drzewa. Warto też podkreślić, że pierwszą szkołę leśnictwa w Italii w miejscowości Vallombrosa założyli zakonnicy zgromadzenia jakie założył św. Jan Gwalbert- wallombrozjanin. 12 lipca, dzień narodzin Dla Nieba św. Jana Gwalberta, został w 2022 r. ustalony decyzją Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, Dniem Leśnika.

Jego wizerunek nie jest tak często spotykany w naszych lasach jak św. Huberta, ale my na Podlasiu możemy poszczycić się jego relikwiami, które od sierpnia ubiegłego roku znajdują się w kościele pw. Świętego Krzyża w Łapach. To czwarte relikwie tego świętego w Polsce, a pierwsze w naszym regionie. Jesteśmy z tego bardzo dumni.

– **Bardzo często powtarza Pan, że leśnicy, będąc blisko przyrody, są też bliżej Boga...**

Przedwojenny biskup częstochowski Kubina powiedział: Kto lasu nie kocha ten Ojczyznę nie kocha, ten Boga nie kocha. Las jest jednym z wielkich darów Boga dla człowieka, a naszym obowiązkiem jest dbać o ten las, o jego piękno. Dla mnie bycie

leśnikiem to nie zawód – to powołanie. Z pewnością inne niż kapłańskie, ale powołanie, które staram się pielęgnować. Mundur leśnika noszę z dumą, kontynuując rodzinną tradycję. Mój ojciec był leśnikiem, żołnierzem Armii Krajowej i już od października 1939 roku do końca lat czterdziestych walczył z okupantami. Jako absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego przekazał mi nie tylko wiedzę, ale także ogromną miłość do przyrody i naszych Polskich wartości.

– **Luty to miesiąc upamiętniania pierwszych wywózek na Wschód obywateli polskich różnych narodowości. Ten proces miał na celu osłabienie polskości na Kresach oraz uderzenie w osoby, które były związane z tworzeniem polskiej niepodległości. Wśród nich było także wielu leśników...**

Podczas pierwszej wywózki na Sybir (10 lutego 1940 r.) przeprowadzonej przez NKWD była to bodaj najbardziej doświadczona grupa

zawodowa. Statystyki podają, że wywieziono ich ok. 7 tys., przy czym przed wojną w lasach państwowych zatrudnionych było ok. 10 tys. leśników, a w lasach prywatnych, niebędących własnością państwa, też ok. 10 tys. Wraz z rodzinami, wyrwani w nocy ze snu, zostali wywiezieni na „nieludzką ziemię” tylko za to, że Polskę kochali, że mieli doskonałą wiedzę, że znali teren, umieli się posługiwać bronią, bo przeszli przysposobienie wojskowe. Wielu z nich to byli legionści, którzy na tym terenie dostali posady za udział w wojnie bolszewickiej, dlatego z taką determinacją i z taką nienawiścią byli przez sowieckich okupantów niszczeni. Od nich można się było uczyć miłości i patriotyzmu oraz wiary, bo to wiara pozwalała im przetrwać, o czym świadczą zachowane z tamtego czasu obrazki Matki Bożej Ostrobramskiej, różańce, modlitewniki. Niestety duża grupa nie wróciła, szacuje się, że około jedna trzecia.

– **To prawdopodobnie jeden z powodów, dla którego leśnicy dbają nie tylko o przyrodę, ale pielęgnują również pamięć historyczną i patriotyzm, dbając o kapliczki czy miejsca pochówków położone na terenie Lasów Państwowych.**

Nie bez powodu leśnicy nazywani są strażnikami pamięci. Tych miejsc na terenie naszego okręgu jest bardzo dużo. Wśród nich są choćby liczne bo i mogiły powstańców styczniowych i listopadowych. Miejsca pamięci znajdziemy na terenie Puszczy Knyszyńskiej, Puszczy Białowieskiej i Augustowskiej, są

w okolicach Rudki i Wysokiego Mazowieckiego, które było kolebką działań niepodległościowych. Upamiętnione są także miejsca związane z obławą augustowską. Tych miejsc jest naprawdę bardzo dużo. Dbłość o groby, o kapliczki i inne miejsca pamięci jest naszym obowiązkiem.

Leśnicy angażują się również w inicjatywy mające na celu podtrzymanie pamięci historycznej. W tym roku 29 kwietnia z inicjatywy leśników upamiętniona zostanie 160. rocznica bitwy pod Waliłami. Historycznie teren tego nadleśnictwa w Puszczy Knyszyńskiej jest mocno związany z powstaniem styczniowym, ponieważ tu właśnie odbyła się największa w okolicy Białegostoku bitwa powstańcza – pierwsza bitwa oddziału Walerego Wróblewskiego z kozakami. Jest to bardzo znaczące miejsce związane z historią i kulturą naszego regionu. Będą grupy rekonstrukcyjne, które przypomną jak wyglądała ta bitwa. Dlatego będzie to też ważna lekcja historii i patriotyzmu.

– **To właśnie dzięki inicjatywie Lasów Państwowych powstał w miejscowości Gruszki k. Narewki pomnik sanitariuszki Danuty Siedzikówny „Inki”...**

Obejmując stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Browsk, podjąłem wyzwanie uczczenia pamięci „Inki” w Gruszkach, niedaleko wsi Guszczewina, gdzie Siedzikówna się urodziła. To są jej rodzinne strony, gdzie stoi jeszcze rodzinny dom, gdzie jej ojciec był leśniczym. Moje starania zostały sfinalizowane w czerwcu 2017 r., kiedy odsłonięty został pomnik. Była to wzruszająca i niezwykle piękna uroczystość, a także niezwykle ważny dzień dla leśników, bo „Inka” jest symbolem dla polskiego leśnictwa: wywodziła się z rodziny leśnej, a zginęła za to, że była wierna tradycjom narodowym i rodzinnym, które wiązały się z wielką miłością do Ojczyzny. A Jej słowa: „zachowałem się jak trzeba”, powinny być mottem dla młodzieży.



Siedziba RDLP w Białymstoku, fot. Rafał Supiński

– **Unijne strategie dotyczące bioróżnorodności i leśnictwa mogą zachwiać funkcjonowaniem Lasów Państwowych i ograniczyć czynną ochronę przyrody w Polsce. Jak Pana zdaniem zmieniłaby się sytuacja, jeśli weszłyby one w życie, tak jak to zaproponowała Komisja Europejska?**

Bronimy się przed tym, mamy nadzieję, że do tego nie dojdzie. Zmiany te miałyby polegać przede wszystkim na ograniczeniu w prowadzeniu gospodarki leśnej. Jeśli, zgodnie tą strategią, musielibyśmy wyłączyć z praktycznie jakiegokolwiek użytkowania 2 mln hektarów lasów w Polsce, co stanowi ok. 30% zasobów leśnych. Taka sytuacja zachwiałaby Lasami Państwowymi. Skutkowałoby to między innymi mniejszą podażą drewna, co bezpośrednio wpłynęłoby negatywnie na cały sektor drzewny w Polsce.

Wyłączenie dużych powierzchni lasu z jakichkolwiek działań gospodarczych nie będzie na pewno dobrą decyzją. Bardzo wielu ludzi straciłoby pracę, gdyż mamy tu do czynienia z tzw. efektem domina. Polski przemysł drzewny jest jednym z wiodących w Europie. Usługi leśne zatrudniają bardzo wielu pracowników, często z małych miejscowości, dla których ta praca stanowi jedyny dochód. Ponadto w obecnej sytuacji energetycznej kraju coraz więcej osób wraca do opalania drewnem, choćby w kominkach.

Działania unijne są bardzo niebezpieczne, nie mówiąc już o możliwej zmianie właścicieli Lasów Państwowych. Bazują

one na ideologii, a nie na wiedzy przyrodniczej, wiekowym doświadczeniu i właściwie rozumianej ochronie natury. Oprócz tego widzimy globalne zakusy światowych graczy, ale i nasze małe polskie wojenki. Miejmy nadzieję, że uda nam się obronić. Przykładem „unijnego zarządzania” jest Puszcza Białowieska.

– **Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku swoim zasięgiem obejmuje aż 7 puszczy, w tym Puszcze Białowieską. Jak wyglądają sprawy z nią związane?**

Puszcza Białowieska była zawsze dla nas leśników niezwykle ważna. Jest taką naszą „perełką”. W tej chwili ona niestety umiera i widać to gołym okiem. Widać to zwłaszcza o tej porze roku, bo drzewa liściaste nie retuszują ogromu zniszczeń. Straciliśmy świerki, które oprócz dębów były naszą dumą, którymi się szczyciliśmy. Świerki białowieskie były opisywane w przedwojennej literaturze europejskiej z racji na wysokość, jaką osiągały – były najwyższe w Europie. Mam nadzieję, że uda się wreszcie rozpocząć jakieś działania. Bo z zawodem leśnika jest trochę tak jak z zawodem lekarza – najważniejsza zasada to nie szkodzić. Las to żywy organizm i zadaniem dobrego leśnika jest wykorzystywanie naturalnych procesów zachodzących w przyrodzie, ale czasami jego bogactwo zmniejsza się i bez ingerencji człowieka. Leśnicy chcą temu zapobiec. Czasami nie można pozostawić przyrody samej sobie w imię ochrony naturalnych procesów, bo to oznacza znikanie poszczególnych gatunków czy cennych siedlisk.

– **Poza możliwością odpoczynku, poznawania przyrody, co jeszcze oferują nam lasy?**

Świętej pamięci minister Szyszko wielokrotnie powtarzał, że polskie lasy są bardzo bogate, w tym w zwierzynę. Przez wiele lat 90% polskiej dziczyzny trafiało zagranicę, sprzedawane za bardzo niską cenę. On powiedział temu – nie. Twierdził, że my sami powinniśmy ją wykorzystywać, sprzedawać i przede

wszystkim konsumować, bo dziczyzna jest bardzo zdrowa. Polskie mięso powinno zostać w Polsce i trafić do polskiego konsumenta. Pierwszy sklep „Dobre z lasu” powstał w 2017 r. w Warszawie, ten w Białymstoku powstał w ubiegłym roku. Jest jedyny na Podlasiu, ale także znany w kraju. Oprócz dziczyzny można w nim znaleźć całą masę innych produktów – miody, grzyby, zioła.

Zresztą trzeba powiedzieć, że łowiectwo czy myślistwo jest częścią naszego dziedzictwa narodowego, które też powinniśmy pielęgnować. Choć wielu ludzi uważa odstrzał zwierzyny za akt niehumanitarny, ale tak już jest od wieków, że myśliwi pozyskują tylko nadwyżki dzikiej zwierzyny. Odstrzał jest zawsze ściśle regulowany zatwierdzonymi planami. Nie ma więc mowy o samowolce myśliwych. Obecnie nie można pozostawić przyrody samej sobie, gdyż cywilizacja niszczy obszary przyrodnicze. Prowadzona przez leśników i myśliwych gospodarka łowiecka zapewnia równomierny stan i rozwój zwierzyny. Gdyby człowiek przestał regulować liczebność zwierzyny, szkody przez nią powodowane byłyby porównywalne do pożarów. To wszystko powinno być robione z rozsądkiem i troską i polską przyrodę.

To właśnie czynią leśnicy na co dzień. Troszczą się o zwierzęta i dbają o lasy, które są ich domem.

rozmawiała TERESA MARGAŃSKA

Dobre z Lasu



Lasy Państwowe

Projekt „Dobre z Lasu”, realizowany przez Lasy Państwowe, ma na celu promowanie dziczyzny, miódów oraz produktów runa leśnego pochodzących z polskich lasów. Jednym z celów projektu jest umożliwienie dostępu do ekologicznej, naturalnej i zdrowej żywności. Realizacja tego zadania jest możliwa dzięki prowadzonej przez polskich leśników zrównoważonej i wielofunkcyjnej gospodarce leśnej. Pozwala ona na korzystanie z dóbr, które daje las, bez wyrządzania mu szkody i zaburzania naturalnej harmonii. Cele te mogą być zrealizowane dzięki wprowadzeniu na polski rynek marki „Dobre z Lasu”, dającej gwarancję, że żywność, którą chcemy spożyć, jest zdrowa i smaczna. Marka „Dobre z Lasu” korzysta jedynie z produktów pochodzących z lokalnych źródeł, wspierając przy tym niszy rynek przetwórstwa leśnych produktów niedrzewnych, przy zachowaniu wysokich standardów jakości.

Tradycyjna polska kuchnia opiera się na produktach regionalnych, ekologicznych i nieprzetworzonych. W naszej rodzimej kuchni nie brakuje dań z dziczyzny, runa leśnego czy z miodu. Są to np. kurki w śmietanie czy pierogi z mięsem z dzika. Rosnąca świadomość społeczna na temat tego, jak istotna jest

jakość spożywanych posiłków, wywiera pozytywny wpływ na nasze zdrowie. Grzyby, leśne jagody czy dziczyzna charakteryzują się wysokimi walorami odżywczymi oraz smakowymi. Robiąc zakupy w sklepie spożywczym, coraz częściej czytamy etykiety dotyczące składu produktu, który chcemy włożyć do koszyka. Naturalne jest, że chcemy spożywać zdrowe posiłki. Nasze wybory dotyczące zakupów są coraz bardziej przemyślane. Mamy bowiem świadomość, jak szeroko rozumiana „chemia” wpływa na nasze zdrowie. Bez wątpienia, mięso pochodzące od dziko żyjących zwierząt, odżywiających się tym, co oferuje natura, jest dla nas najlepszym wyborem. Dziczyzna to doskonałej jakości mięso. Ma dużą zawartość białka, mało tłuszczu i niewiele cholesterolu. Spożywając tego rodzaju mięso zasilimy nasz organizm w witaminy i cenne minerały. Dziczyzna to produkt najwyższej jakości.

Jednak eksportowanie znacznej części pozyskiwanej w Polsce dziczyzny do Europy Zachodniej i powolny zanik tradycji jej spożywania powoduje, że polskie społeczeństwo traci szansę na zapoznanie się z jej walorami. Dlatego projekt Lasów Państwowych „Zdrowa żywność z polskich lasów” ma na celu odwrócenie tej tendencji i udostępnienie szerszemu gronu konsumentów ekologicznych, zdrowych produktów w atrakcyjnych cenach. Idea projektu

przypomina również, że możliwość ich pozyskania zawdzięczamy zaangażowaniu oraz pracy polskich leśników, prowadzących wielofunkcyjną i zrównoważoną gospodarkę leśną. Chcąc ułatwić dostęp do mięsa z dziczyzny i innych artykułów dla każdego obywatela, uruchamiane są punkty sprzedaży produktów pochodzących z lasu. Obecnie funkcjonuje w Polsce 11 takich punktów. Wśród nich jest sklep w Białymstoku, zlokalizowany w budynku Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Lipowej 51. Jest to jedyny sklep tej marki otwarty w północno-wschodniej Polsce. Sklep pod nazwą „Dobre z Lasu” oferuje ekologiczną, naturalną i zdrową żywność, w tym m.in.: dziczyznę, miody, grzyby, płody runa leśnego, herbaty i zioła.

Warto propagować potrawy przygotowane z produktów pozyskiwanych w sposób zrównoważony, w zgodzie z ochroną przyrody. Czyż nie pobudza naszej kulinarnej wyobraźni niepowtarzalny smak gulaszu z jelenia w sosie jałowcowym z racuchami ziemniaczanymi i buraczkami w miodzie z rozmarynem? Albo medalionów z sarny w słoninie z sosem z czarnej porzeczki, kopytkami i pieczonymi warzywami? Lub krupniku z kurkami i pulpetami z dziczyzny... Mmm... Pycha!

Cieszmy się smakiem prawdziwie zdrowej żywności! Smacznego!

Dlaczego dziewczyna nie może zostać księdzem?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

Od jakiegoś czasu w niektórych parafiach podczas Mszy św. przy ołtarzu można w gronie ministrantów zauważyć dziewczęta. Nikogo nie dziwi fakt, że piękny anielski głos kobiety rozbrzmiewa wykonując psalm, aklamację, alleluja. Czymś naturalnym jest dla nas, uczestników liturgii to, że panie czytają pierwsze i drugie czytanie z Liturgii Słowa. Świeccy są coraz bardziej zaangażowani i włączani w liturgię Mszy św. tak mężczyźni, jak i kobiety.

Drośże Pana, dlaczego kobieta nie może zostać księdzem? W Kościele są rzeczy niezmiennie od samego początku, jak i te, które się zmieniają i są z ustanowienia ludzkiego. Tamte czasy były inne, to była kultura patrystyczna, w której dominowali mężczyźni, pewnie dlatego kobieta została zepchnięta na margines również w kwestii kapłaństwa. Przecież, np. w Kościele anglikańskim są kobiety księża. Dlaczego i u nas tak nie jest? W Kościele katolickim jest celibat księży, a u prawosławnych nie ma. Celibat jest wymyślony przez ludzi i jeśli papież tego zechce może zniknąć. Podobnie może być z kapłaństwem kobiet.

Warto rozpocząć od tego, że każdy człowiek jest powołany do służby Bożej w sensie oddawania Stwórcy najgłębszej czci. Już chrzest łączy ściśle nas z Chrystusem, włącza do kapłańskiego Ludu Bożego i sprawia konsekrację duszy, czyniąc ją sposobną do pełnienia aktów kultu Bożego. Mówimy tu o tzw. kapłaństwie powszechnym, w odróżnieniu od kapłaństwa urzędowego. W odróżnieniu od kapłaństwa wspólnego przysługującego – jak już wiemy – na mocy chrztu św. wszystkim członkom Kościoła, powołani mężczyźni reprezentują kapłaństwo święceń, kapłaństwo sakramentalne, kapłaństwo hierarchiczne wreszcie kapłaństwo służebne.

Niektórych chrześcijan obdarza Ojciec Niebieski przez Chrystusa w Duchu Świętym powołaniem szczególnym, dając im wyjątkowy udział w swej misji – a więc we władzy i funkcji – kapłańskiej. Kult należny Bogu składany jest najdoskonalej przez Kościół w Arcykapłanie Nowego Przymierza Jezusie Chrystusie. W tym dziele niezastąpioną rolę pełnią powołani do tego mężczyźni obdarzeni specjalnym sakramentem.

Tu można zasygnalizować argument z teologii i symboliki. Kapłan reprezentuje Jezusa. Nie sprawuje sakramentów w swoim imieniu. Najwyższym Kapłanem Nowego Testamentu jest mężczyzna. Kapłan Nowego Testamentu nie zakończył swojej misji kapłańskiej, lecz kontynuuje ją w ustanowionym

przez siebie Kościele. W nim stworzył specjalną urzędową posługę, w którą wyposażył swych wybranych uczniów, grupę Dwunastu, a za jej pośrednictwem – biskupów – i ich pomocników w posłudze Ludowi Bożemu.

O tym, że kapłanami są mężczyźni zdecydował sam Chrystus. Powołał grupę Dwunastu i przygotowywał ich do późniejszej misji. W Ewangeliach zauważamy wyraźnie różne kręgi, jakie towarzyszyły Panu Jezusowi. Grupa Dwunastu jest zwarta, wyraźnie i trwale ukonstytuowana i stanowi początek instytucji Kościoła. Jej członkowie są przez Chrystusa osobiście powołani i przez Niego przygotowywani (Mt 10,5-16; Mk 6,7-13; Łk 9,1-6). W tym ważnym momencie Ostatniej Wieczerzy, na której zostaje ustanowiona Eucharystia, grupa Apostołów jest z Jezusem. W związku z tym wydarzeniem przekazuje Jezus Apostołom władzę i polecenie sprawowania Ofiary Eucharystycznej. W modlitwie arcykapłańskiej modli się za nich i dokonuje ich konsekracji (J 20,23). Przed Wniebowstąpieniem otrzymują mandat misyjny pójścia na świat i głoszenia Ewangelii (Mt 28,19n; Mk 16,15-18). Jak podaje Konstytucja Dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium*, mamy w ten sposób ukonstytuowane kapłaństwo. Jest ono zakorzenione i zawarte w kapłańskiej misji Chrystusa. Stanowi przekazane im wyraźnie przez Niego uczestnictwo w Jego posłannictwie i funkcjach. To Apostołowie podejmują misję głoszenia i dawania świadectwa, jak to widać z ich deklaracji, od pierwszych wystąpień po zesłaniu na nich Ducha Świętego (Dz 2,32; 3,15; 4,33; 5,32; 10,39; 13,31).

Misja Apostołów i pełnione przez nich funkcje kapłańskie nie zamknęły się całkowicie w ramach samego Kolegium Apostolskiego, choć w nim mają podstawę. Apostołowie dobierają sobie do pomocy ludzi, którym przekazują udział w swym kapłańskim posługiwaniu w poszczególnych Kościołach lokalnych (Dz 14,23; Flp 1,1). Dają im możliwość przekazania urzędów innym, co też oni rzeczywiście czynią

(1 Tm 5,22; 2 Tm 2,1n; Tt 1,5). Widzimy tu przekaz kapłańskiej władzy i misji, zwany sukcesją apostołową. Mówi o tym 18. rozdział Konstytucji *Lumen Gentium*. W ten sposób przez nieprzerwany ciąg biskupów, następców Apostołów, dar udziału w Chrystusowym kapłaństwie dotarł do naszych czasów. Cała tradycja apostołowa co do święceń mężczyzn była tego samego zdania.

Argument dotyczący uwarunkowań kulturowych nie znajduje umocowania w faktach. Jezus Chrystus wielokrotnie dawał dowód temu, że nie ulega stereotypom epoki. Przebywa z kobietami i w sposób postępowy i niestandardowy, inaczej niż w kulturze żydowskiej, odnosi się do nich i rozmawia z nimi. Przykładem tego są: Maria Magdalena, Zuzanna, Joanna. Ignoruje prawo o nieczystości rytualnej (uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok). Rozmawia z Samarytanką, a była ona z perspektywy prawa obca, podobnie jak spotkana przez Niego Kananejka. Nauczał kobiety, co również było sprzeczne z nauką hebrajską. Używa terminologii podkreślającej równość kobiety i mężczyzny. Nazywa ją np. „córką Abrahama”, podkreślając prawo do dziedzictwa i udziału w obietnicach narodu wybranego. Kobiety są świadkami Zmartwychwstania, co zmienia spektrum postrzegania kobiecego świadectwa. Często wypowiada się o kobietach i podaje je jako przykład w przypowieściach i mowach. Odmienne stanowisko wobec prawa miał również Jezus w kwestii rozwodów. Kiedy mężczyzna miał prawo wręczyć kobiecie list rozwodowy, a ona takiego prawa nie miała, Jezus wraca do tego, jak było na początku.

Jak powiedział o. Adam Szustak: „Pan Jezus był najlepszego rodzaju feministą, jaki istnieje”. Nie ustanowił jednak kobiet Apostołami i nie wybrał ich do grona Dwunastu. Jak słusznie zauważyli prowadzący program „Bez sloganu” o. Leonard Bielecki i o. Jakub Waszkowiak: „Kościół nie może ot tak zmieniać tego, co ustanowił Chrystus”. ■



NOWE PRAWO O ODBUDOWIE PRZYRODY

KRZYSZTOF JURGIEL

Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej – Frans Timmermans, odpowiedzialny za Europejski Zielony Ład, na każdym kroku szczyli się tym, że Unia jest światowym pionierem w sprawie klimatu. Zielona ofensywa trwa w najlepsze bez oglądania się na ogromne zawirowania ekonomiczne: wysokie ceny energii, nawozów i powszechną inflację w UE. Walka z klimatycznymi przemianami przybiera na sile, kolejne programy oraz akty prawne są procedowane w Parlamencie Europejskim i będą one obowiązywały w każdym państwie członkowskim Unii.

Komisja Europejska, w czerwcu 2022 r., przyjęła wnioski ustawodawcze mające na celu obudowę zasobów przyrodniczych naszego kontynentu do 2050 r. oraz zmniejszenie o połowę stosowania pestycydów w rolnictwie do 2030 roku. Propozycje legislacyjne z zapisem konkretnych działań obejmą grunty rolne i morza – polasy i środowisko miejskie. Wiąza się one z realizacją strategii na rzecz bioróżnorodności i strategii „od pola do stołu”.

Zgodnie z Konwencją sporządzoną w Rio de Janeiro 5 czerwca 1992 r., podpisaną przez Polskę, różnorodnością biologiczną jest zróżnicowanie wszystkich żywych organizmów, roślin i zwierząt, pochodzących z ekosystemów lądowych, morskich i innych wodnych ekosystemów oraz obszarów ekologicznych, których są one częścią. Ma ona zasadnicze znaczenie z punktu widzenia ochrony środowiska. Niestety, degradacja, zniszczenia ekosystemów naturalnych, stale postępują. Szacuje się, że w UE ponad 80% siedlisk jest w złym stanie. Ekstremalne zjawiska pogodowe oraz klimatyczne sytuacje tę pogarszają i uniemożliwiają naturalne odtwarzanie przyrody. Następuje utrata bioróżnorodności, wymieranie gatunków, co tworzy zagrożenia dla bezpieczeństwa żywnościowego.

Przygotowywane rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady UE, jeśli zostanie wdrożone, zwiększy zakres środków odnowy zasobów przyrodniczych; znaczna ich część będzie dotyczyła przywracania przyrody do stanu pierwotnego, przywracanie drzewostanu i mokradeł, przy czym nie wyklucza się zupełnie działalności gospodarczej w leśnictwie, na gruntach ornycy. Prze-

widuje się, że inwestycje w odbudowę różnorodności biologicznej przyniosą korzyści ekonomiczne.

W prawie o odbudowie zasobów przyrodniczych zostaną określone cele i szczegółowe obowiązki, działania w odniesieniu do szerokiego zakresu ekosystemów lądowych i morskich. Ustala się też terminy, w jakich działania naprawcze powinny zostać wdrożone: do 2030 r. obejmą co najmniej 20% unijnych obszarów lądowych i morskich; do 2050 r. – wszystkie ekosystemy wymagające odbudowy.

Zwrócę uwagę na kilka celów proponowanych przez Unię. Działania naprawcze mają do 2030 r. powstrzymać tendencję spadkową populacji owadów zapylających, a potem zwiększyć ich ilość. W ekosystemach rolnych spodziewany jest ogólny wzrost różnorodności biologicznej, w tym motyli na użytkach zielonych i ptaków krajobrazu rolniczego. W lasach trzeba będzie również zadbać o różnorodność biologiczną, populację ptaków leśnych i zasoby węgla organicznego. Poważne znaczenie przypisuje się rekultywacji i ponownemu nawodnieniu osuszonych torfowisk i bagien wykorzystywanych w rolnictwie. Ambitne plany dotyczą także usunięcia barier rzecznych tak, aby do 2030 r. co najmniej 25 tys. km rzek zostało przekształconych w rzeki o swobodnym przepływie.

W przepisach jest przewidziane korzystanie ze środków UE w obecnej perspektywie finansowej. Około 100 mld euro przeznaczy się na wydatki związane z różnorodnością biologiczną oraz odbudową przyrody. Środki odbudowy służące osiągnięciu celów wskazanych w projekcie rozporządzenia UE zostaną zapisane w tzw. krajowych planach odbudowy, obejmujących okres do 2050 r. Muszę zaznaczyć, że pomimo zbieżności nazwy, plany te nie mają nic wspólnego z tzw. Krajowym Planem Odbudowy po pandemii koronawirusa.

Projekt rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady UE, obok słusznych celów i dążeń, zawiera sporo niepokojących elementów i szkodliwych pomysłów. Odtwarzanie przyrody, polegające na zalewaniu użytkowanych rolniczo, dawno już osuszonych mokradeł i torfowisk, budzi wątpliwości.

Trzeba mówić otwarcie: może to być niekorzystne dla hodowli bydła,

mleczarstwa oraz świetnie rozwijającej się produkcji wołowiny. Wydaje się, że władzom Unii Europejskiej chodzą po głowie eksperymenty, po to, aby osłabić rolnictwo polskie stanowiące dużą konkurencję na rynkach unijnych oraz w świecie. Musimy postawić tamę tak szkodliwym i groźnym pomysłom. Będę o to starał się razem z posłami EKR. Liczę na twarde stanowisko rządu.

Przepisy w ramach strategii „Od pola do stołu” zakładają zmniejszenie o 50% zużycia środków ochrony roślin do 2030 r., a także w niektórych przypadkach całkowite ich wykluczenie. Ogólnie biorąc idea jest słuszna, żeby ograniczyć tzw. ślad środowiskowy unijnego systemu żywnościowego, w trosce o zdrowie obywateli oraz w związku z pogarszającą się jakością gleb i spadkiem liczebności owadów zapylających.

Nie zgadzam się jednak z propozycją tak krótkiego czasu na osiągnięcie celu. Mało realne przy braku i wysokich kosztach zastępczych środków ochrony roślin, np. biologicznych. Świat potrzebuje coraz więcej żywności, Europa nie może radykalnie obniżyć wydajności plonów zbóż i kukurydzy. Potrzebne raczej ewolucyjne, wyważone podejście, i zawsze należy dokonać oceny skutków społecznych i ekonomicznych decyzji UE.

Podczas posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi PE, 30 stycznia br., zgłosiłem poprawki do projektu rozporządzenia o odbudowie zasobów przyrodniczych, wskazałem, że okres 2 lat będzie zbyt krótki na opracowanie pierwszego planu odbudowy ze względu na potrzebę zaangażowania społeczeństwa. Mój postulat – przynajmniej 36 miesięcy. Poważne wątpliwości budzi powierzenie kompetencji Komisji wydawania aktów wykonawczych, w sprawach np. wskaźników różnorodności biologicznej w rolnictwie i lasach, a nawet ilości ptaków. Uważam, że powinno to należeć do uprawnień państw unijnych, biorąc też pod uwagę niezgodność z art. 290 Traktatu o Funkcjonowaniu UE.



HISTORIA KOŁEM SIĘ TOCZY

Czy ekonomiści potrafią przewidzieć przyszłość? I tak i nie. Z grubsza wiedzą bowiem jak będzie zmieniała się koniunktura gospodarcza, ale nie wiedzą jak bardzo i jak szybko. Żadna gospodarka nie rozwija się bowiem w takim samym, jednostajnym tempie. Są lata wysokiego wzrostu PKB, po czym następuje jego wyhamowanie, a nawet spadek. Zależność tę zauważono już wiele lat temu, a w połowie XX w. nazwano cyklem koniunkturalnym.

Koniunktura to dynamika aktywności gospodarczej. Mierzy się ją takimi wskaźnikami jak: PKB, poziom konsumpcji, poziom produkcji przemysłowej, inflacji, bezrobocia, wielkości eksportu lub importu, wartością indeksów giełdowych czy zysków przedsiębiorstw. O dobrej koniunkturze mówi się wtedy, gdy wspomniane wyżej czynniki pozytywnie wpływają na gospodarkę. Ten stan w żadnej gospodarce nie jest jednak ciągły. Po fazie dobrej koniunktury następuje (jak w śnie Józefa) okres spowolnienia, a że cykle koniunkturalne następują po sobie, wolniejsze tempo wzrostu PKB oznacza, że po jakimś czasie nastąpi odbicie.

Cykl koniunkturalny to mówiąc najogólniej zjawisko występowania w gospodarce wahań koniunktury w okresach kilkuletnich przy utrzymującym się długookresowym trendzie wzrostu gospodarczego. Zależność tę zauważono najpierw w krajach, które charakteryzują się najsilnie rozwiniętym systemem kapitalistycznym. Obecnie to zjawisko dotyka wszystkich typów niezolowanych gospodarek z całego świata. W klasycznym podejściu do definicji

cyklu koniunkturalnego wyodrębnia się cztery fazy. Są to:

1. Faza kryzysu, nazywana też załamaniem gospodarczym. Obserwujemy wówczas spadek produkcji, który powoduje wzrost bezrobocia. Wpływa to z kolei na zahamowanie wzrostu cen i spadek liczby zamówień. Prowadzi to do ograniczenia kredytów inwestycyjnych, zmuszania do spłaty istniejących zobowiązań oraz spadku kursów papierów wartościowych.

2. Faza depresji. W tej fazie marża z zysków gwałtownie spada ze względu na trudności w sprzedaży. Banki maksymalnie ograniczają udzielanie kredytów obrotowych, zatem małe i słabsze przedsiębiorstwa bankrutują. Inwestycje i konsumpcja osiągają swoje minimum. Stan ten nazywany jest dnem kryzysu.

3. Faza ożywienia. Przedsiębiorcy, którzy przetrwali, dokonują renowacji swojego kapitału modernizując środki produkcji. Przychody zwiększają się, czemu zazwyczaj towarzyszy wzrost zatrudnienia. Obniżki stóp procentowych zachęcają przedsiębiorców do inwestowania. Rosną kursy akcji i obligacji, aby w ciągu 2-3 lat osiągnąć nową fazę szczytowego rozwoju.

4. Faza rozkwitu (stan szczytowy koniunktury). Inwestycje osiągają swój najwyższy poziom, zatem przestają rosnąć. Przedsiębiorstwa zmniejszają produkcję i zakupy surowców ponieważ wzrosły ich zapasy. Koszty produkcji rosną m.in. wskutek zatrudnienia pracowników o niższych kwalifikacjach, zwiększenia pracy w godzinach nadliczbowych. Ograniczenie wydatków przedsiębiorstw i konsumentów oznacza początek załamania. Konsumentci

redukuja swoje wydatki z obawy przed przyszłymi niższymi dochodami. Firmy ograniczają działalność, zwalniając pracowników, zmniejsza się konsumpcja indywidualna.

Cykle koniunkturalne występujące w krajach wysoko rozwiniętych są w znacznym stopniu zsynchronizowane. Stopień synchronizacji cykli jest mniejszy, jeżeli dany kraj nie uczestniczy w procesach integracji gospodarczej. Współczesne cykle koniunkturalne w krajach wysoko rozwiniętych mają inną charakterystykę niż w krajach rozwijających się. Przede wszystkim skrócił się ich czas i obecnie cykl zamyka się w 6-9 latach. Długość faz jest zróżnicowana, tj. faza dużej dynamiki wzrostu jest nieco dłuższa (3-5 lat) niż faza małej dynamiki wzrostu (2,5-4 lat). Amplituda cykli jest niewielka i dodatnia. Intensywność cykli jest stosunkowo mała. Skrócenie i spłylenie fazy spadkowej oznacza wyhamowanie tempa wzrostu gospodarczego, nie zaś recesję. Związane jest to ze skutecznym oddziaływaniem polityk stabilizacyjnych państw oraz międzynarodowej współpracy gospodarczej, a także większym udziałem sektora usług i większą wiarygodnością informacji o stanie poszczególnych sektorów gospodarki.

Choć kryzysy są nieuniknione, a często również nieprzewidywalne (jak pokazały przykłady epidemii czy wojny), historia uczy, że po okresie prosperity niechybnie następuje spowolnienie, ale po nim kolejny wzrost. To pocieszająca konkluzja na czas zimowo-wiosennego przesilenia.

Adam Dębski

POLSKIE ŚLADY W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Właśnie wróciłem z Ziemi Świętej. W ramach pielgrzymki Duszpasterstwa Kobiet Archidiecezji Białostockiej „dotknęliśmy” PIĄTEJ ŻYWEJ Ewangelii i przeżyliśmy niezwykle rekolekcje. Pisząc o moich wrażeniach chciałbym jednak skupić się tylko na akcentach i miejscach, na których odbił się ślad polskiej obecności.

Jak podają historycy, jedynymi z pierwszych rodaków, którzy przybyli z Polski byli krzyżowcy (!). Wspomina o nich grecki kronikarz z XII w., opisując zakończoną klęską chrześcijan II krucjatę. Ojczyznę Jezusa odwiedzali także polscy pisarze i poeci (np. Juliusz Słowacki).

Obecnie w Izraelu mieszka wielu Żydów polskiego pochodzenia oraz ich potomków. Są też Polacy pomagający potrzebującym. W Jerozolimie i Betlejem siostry elżbietanki prowadzą Domy Pokoju, gdzie pomoc udzielana jest m.in. palestyńskim sierotom i dzieciom ubogim.

Należy pamiętać o polskich „śladach” z czasu pobytu żołnierzy generała Andersa. Są to groby na cmentarzach w Jerozolimie i Hajfie oraz tablice w Nazarecie i Ain-Karem. Polscy żołnierze ufundowali także mozaiki w Jerozolimie i Nazarecie oraz III stację Drogi Krzyżowej



(dzisiaj niestety jest ona zamknięta dla pątników).

Na ulicach Jerozolimy i Betlejem możemy zobaczyć wiele polskich

akcentów. Na straganach wiszą biało-czerwone flagi, a wizerunki Jezusa Miłosiernego, św. Faustyny czy Jana Pawła II mają przyciągać pielgrzymów z nad Wisły. Na murach oddzielających Palestynę od Izraela można też zauważyć polskie napisy czy graffiti nawiązujące do Solidarności.

„Miejscowi”, zabawnie kalecząc język polski, zachwalają swoje towary. Sam słyszałem, jak jeden z arabskich handlowców w Jerychu zachęcał do kupna wykrzykując: „Dobra, dobra, zupa z bobra”, a palestyńscy chłopcy oferujący drewniane instrumenty muzyczne zaczepiali pielgrzymów wołając „fujarka za dolarka”.

Specjalnie na koniec zostawiłem informację o polskich zakonnikach opiekujących się pielgrzymami. Są to franciszkanie, których można spotkać przy Grobie Pańskim i przy betlejemskim żłóbku. W miejscu Prymatu Piotrowego wdałem się w pogawędkę z o. Tymoteuszem. I tak od słowa do słowa doszliśmy, że jego rodzice mieszkają w Białymstoku kilka bloków od mojego rodzinnego domu (!). Góra z górą się nie zejdzie, a człowiek z człowiekiem...

ks. Aleksander Dobroński

Z pamiętnika proboszcza



Przemyslenia babci Ani

Kolejka

Mam już swoje lata i coraz częściej zaczynam kwękać. Tu boli, tam strzyka, nic nie poradzisz, trzeba iść do lekarza. A wiadomo jak to jest ze specjalistami: najpierw do „rodzinnego” po skierowanie, potem zapisać się w kolejkę do specjalisty, a kiedy dojdzie kolejka, czyli po 2, 3 miesiącach, albo i po pół roku, wreszcie można przyjść i usiąść w poczekalni. W poczekalni, jak sama nazwa wskazuje, czeka się. Więc trzeba jeszcze odczekać małą godzinkę i już za chwilę będę u lekarza! Świetnie!

Kiedy tak już siedzę w poczekalni, uderzyła mnie myśl, że Pan Bóg o ileż potężniejszy i ważniejszy od lekarza, a jest do mojej dyspozycji natychmiast, bez kolejki. Mogę, kiedy tylko zechcę, zwrócić się do Niego o pomoc i hop, już jestem przed Jego obliczem, o każdej porze dnia i nocy. Mogę modlić się nawet teraz, w tej poczekalni.

Co by to było, myślę ze zgrozą, gdybym, chcąc poprosić o pomoc Pana Boga, musiała czekać w kolejce np. pół roku? Straszne!

Z drugiej strony, myślę sobie dalej, ponieważ tak łatwo (i za darmo!) mogę, kiedy tylko zechcę, dostać się przed oblicze Pana Boga, mniej szanuję spotkanie z Bogiem, niż spotkanie z lekarzem. Czyż będąc w gabinecie lekarza zajmowałabym się np. piłowaniem paznokci albo oglądaniem w lusterku swego przyszcza na nosie? A „na wizycie” u Pana Boga tak właśnie lekceważąc się zachowuję – zajmuję się swoimi małymi sprawami, kompletnie o Nim nie myśląc, czasem nawet nie zauważając Jego obecności.

Lekarz powiedziałaby „następny proszę!”, a Pan Bóg? Cierpliwie opatruje moje rany. I wiem, że znowu będę mogła do Niego przyjść. I to bez kolejki.

Babcia Ania



ŚLEDZIK NA DWA SPOSOBY

Sałtka śledziowa pikantna

Składniki: 0,5 kg płatów śledziowych (solenych), 3 średniej wielkości ogórki konserwowe, mały słoik papryki konserwowej, 250 g pieczarek marynowanych, 30 g papryczek jalapeno, 2 cebule, 3 łyżki koncentratu pomidorowego, 50 g octu jabłkowego, szczypta cukru, sól, pieprz do smaku.

Wykonanie: Śledzie przez ok. 2 godz. wymoczyć w wodzie z dodatkiem octu (na 2 l wody – 2 łyżki 10% octu spirytusowego). Na niewielkiej ilości oleju podsmażyć pokrojoną w kostkę cebulę. Pod koniec smażenia

dodać koncentrat pomidorowy. Podsmażyć razem 2-3 minuty. Doprawić solą i świeżo zmielonym czarnym pieprzem. Zmniejszyć płomień, dodać pokrojone w kostkę ogórki, paprykę, drobno pokrojone papryczki jalapeno i pokrojone w plasterki lub ćwiartki pieczarki. Dodać ocet jabłkowy i szczyptę cukru. Wymoczone i optukane pod bieżącą wodą śledzie osuszyć, pokroić w grubą kostkę. Wymieszać z warzywami.

Sałtka śledziowa w sosie śmietanowo-musztardowym

Składniki: 0,5 kg płatów śledziowych, 6 łyżek gęstej śmietany, 1 czerwona cebula, 2 łyżki musztardy gruboziarnistej (francuskiej), 1 łyżka musztardy miodowej, 3 łyżki



majonezu, 200 g ciętego selera ze stoiczka, sól, pieprz do smaku.

Wykonanie: Śmietanę, musztardę i majonez wymieszać, doprawiając solą i pieprzem. Dodać odcędzony z zalewy seler. Cebulę pokroić w kostkę, a śledzie w grubsze kawałki. Wymieszać z sosem.

? Krzyżówka



W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które związane są z postacią na obrazie.

POZIOMO:

- miasto z pomnikiem osoby na zdjęciu,
- dostał je Judasz za zdradzenie Jezusa,
- misjonarskie pojazdy,
- wywołuje u dzieci wymioty i biegunkę,
- melony o pomarańczowym miąższu,
- na prymasa osoby ze zdjęcia,
- kwit kasowy (zdrobnienie),
- ciekły nawóz,
- z siedzibą w Watykanie,
- kaktus kolczasty (z chytrusem w nazwie),
- odprawiała przy nich, osoba ze zdjęcia, Msze św.,
- sprzedaje róże, tulipany itp.,
- miasto z pomnikiem osoby na zdjęciu,
- główne sanktuarium diecezji zamojsko-lubaczowskiej.

PIONOWO:

- zwierzęcy kamuflaż,
- noszone przez osobę ze zdjęcia,

- ...Boskie, nad nimi miała pieczę osoba ze zdjęcia,
- dawny atrament,
- alkaloid – silna trucizna,
- Nowy lub Stary w Biblii,
- region we Francji znany z uprawy ziół,
- fakt nieposiadania rodziców,
- na głowie osoby ze zdjęcia,
- ... Mackiewicz; pisarz *Herezje i prawdy*,
- miłośnik małej czarnej,
- imię i nazwisko osoby na zdjęciu,
- monter,
- przynależność zakonna osoby na zdjęciu,
- istota ludzka.

Wśród Czytelników, którzy do 20 marca na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki lutowej, której hasło brzmiało „Działanie jest owocem poznania” nagrody wylosowali: **Andrzej Porucznik, Antoni Gawel i Stanisław Radzik.**

Andrzej Mariusz Pereszczako

Irena gotuje



Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza z szacunku dla życia

Pomóż nam służyć podopiecznym u kresu ich życia

PRZEKAŻ 1,5% KRS 0000328837

www.hospicjumeliasz.pl

Zmiana zasad pomocy obywatelom Ukrainy

W bieżącym numerze „Drog Miłosierdzia” poruszę niezwykle ważny i aktualny temat uregulowań prawnych dotyczących pomocy obywatelom Ukrainy, którzy na skutek inwazji rosyjskiej znaleźli się w granicach Polski. Tym samym musimy odejść od refleksji odnośnie do najistotniejszych zagadnień prawa pracy, które do tej pory omawialiśmy i skupić się na wymienionym temacie. Asumpt do powyższego dała najnowsza zmiana uregulowań prawnych udzielania pomocy obywatelom Ukrainy. Z uwagi na związek niniejszego artykułu, wszystkich zainteresowanych szczegółami tych zmian odsyłam do lektury przedmiotowej ustawy, o czym poniżej.

Polski parlament 13 stycznia br. uchwalił Ustawę m.in. zmieniającą ustawę o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa (pierwotne założenia ustawy omówiłem już w numerze „Drog Miłosierdzia” z kwietnia 2022 r.). Wymieniony akt, po podpisaniu przez Prezydenta RP, ogłoszono w dniu 27 stycznia br. w Dzienniku Ustaw poz. 185. Zgodnie z art. 36 owej ustawy weszła ona w życie (z pewnymi wyjątkami) z dniem następnym po opublikowaniu tj. 28 stycznia br. i od tej chwili stanowi część porządku prawnego RP. Najważniejsze zmiany wprowadzone przez polskiego ustawodawcę do dotychczasowych rozwiązań dotyczą: 1) ustalenia okresu bezpłatnej pomocy, którą obywatelom Ukrainy świadczy państwo polskie; 2) odpłatności (w tym jej maksymalnej wysokości), jaka może być pobierana od obywateli Ukrainy za tę pomoc po upływie tego bezpłatnego okresu oraz 3) zmiany zasad legalizacji pobytu obywateli Ukrainy, którzy przekroczyli granicę polsko-ukraińską na skutek wybuchu wojny.

Przechodząc zatem do konkretów należy zauważyć, że wojewodowie oraz inne podmioty, które są odpowiedzialne za zapewnienie pomocy uchodźcom z Ukrainy (inne jednostki administracji publicznej, jednostki samorządu terytorialnego itp.), mogą to czynić, ale przez okres nie dłuższy niż 120 dni licząc od dnia pierwsze-

go wjazdu uchodźcy na terytorium Polski.

Po upływie tego okresu (dokładnie między 121, a 180 dniem) wymienione podmioty nadal mogą zapewnić tę samą pomoc, ale już pod dwoma warunkami. Po pierwsze, obywatel Ukrainy obligatoryjnie musi posiadać numer PESEL oraz po drugie, musi pokryć z góry 50% kosztów uzyskiwanej pomocy. Ustawa wprowadza górny limit kwoty maksymalnej, którą można żądać od cudzoziemca i ustala ją na poziomie nie wyższym niż 40 zł za osobę dziennie. Pieniądze te winny być uiszczane podmiotom realizującym usługi w zakresie zakwaterowania i całodziennego wyżywienia zbiorowego. Co bardzo ważne, powyższe uregulowanie wchodzi w życie dopiero z dniem 1 marca 2023 r. (jako wyjątek od zasady ogólnej o czym była mowa powyżej).

Natomiast jeżeli od wjazdu obywatela Ukrainy na terytorium Polski minie 180 dni (czyli 181 dni i więcej) to wówczas warunki uzyskania pomocy od państwa polskiego są analogiczne jak powyżej przedstawione, z tą różnicą, że wówczas uchodźca jest zobowiązany do pokrycia z góry już 75% kosztów uzyskiwanej pomocy, jednakże nie więcej niż 60 zł za osobę dziennie. Z kolei to uregulowanie wejdzie w życie dopiero z dniem 1 maja 2023 r. (jako kolejny wyjątek od zasady ogólnej).

Wiedząc jak trudna może być sytuacja finansowa niektórych cudzoziemców, którzy przebywają obecnie na terytorium Polski, przewidziano katalog osób, które są zwolnione z konieczności uiszczania jakiegokolwiek odpłatności za otrzymywaną pomoc. Jest on bardzo szeroki i obejmuje obywateli Ukrainy, którzy: 1) posiadają orzeczenie o niepełnosprawności lub stopniu niepełnosprawności, 2) ukończyli 60 lat (kobiety) lub 65 (mężczyźni), 3) są kobietami w ciąży lub osobami wychowującymi dziecko do 12 miesiąca życia, 4) samotnie sprawują na terytorium Polski opiekę nad trojgiem i więcej dzieci, 5) są małoletni oraz 6) znajdują się w trudnej sytuacji życiowej, uniemożliwiającej ich udział w kosztach pomocy.

Druga bardzo ważna zmiana dotyczy legalizacji pobytu obywatela na terytorium RP. Do tej pory procedura była bardzo uproszczona i w ogólnym zarysie wyglądała w ten sposób, że po przekroczeniu granicy polsko-ukraińskiej w okresie od 24 lutego 2022 r., po spełnieniu pewnych pośrednich warunków, pobyt obywatela Ukrainy uznawało się za legalny w ciągu 18 miesięcy licząc od dnia wybuchu wojny tj. 24 lutego 2022 r. Po tym okresie na wniosek cudzoziemca mógł on otrzymać jednorazowe zezwolenie na pobyt czasowy na okres aż 3 lat i dzięki takiemu zezwoleniu mógł on świadczyć pracę w Polsce, bez konieczności uzyskania innych zgód w tym przedmiocie. Obecnie wymienione rozwiązanie prawne zostało wykreślone i wszelka legalizacja pobytu obywateli Ukrainy odbywa się według przepisów ogólnych, w tym Ustawy z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach (Dz.U. 2013 poz. 1650 z późn. zm.). Dotychczasowe ewentualne wnioski o zezwolenie na pobyt czasowy, które zostały już złożone przed dniem wejścia w życie w ustawy (28 stycznia br.), wojewodowie pozostawiają bez rozpoznania.

Nie mniej jednak polski ustawodawca wprowadził do ustawy pewien swoisty „wentyl bezpieczeństwa”. Mianowicie gdyby doszło do sytuacji, że obywatel Ukrainy nie uzyska zezwolenia na pobyt czasowy, bo np. nie spełnia wymogów udzielenia tegoż zezwolenia lub też okoliczności, które są podstawą ubiegania się o to zezwolenie, nie uzasadniają jego pobytu na terytorium Polski przez okres dłuższy niż 3 miesiące, lub finalnie wobec uchodźcy zachodzą okoliczności uzasadniające odmowę udzielenia mu zezwolenia na pobyt czasowy, w okresie do dnia 24 sierpnia 2023 r. i tak udziela mu się zezwolenia na pobyt czasowy na okres 1 roku, licząc od dnia wydania decyzji.

Jak napisałem powyżej po wszelkie szczegółowe rozwiązania, zainteresowany Czytelnik winien sięgnąć do tekstu ustawy wskazanej na wstępie artykułu.

Łukasz Mościcki

4 UROCZYSTA MSZA ŚW. KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA, Głównego Patrona Metropolii Białostockiej, zostanie odprawiona w sobotę 4 marca o godz. 18.00, w kościele pw. św. Kazimierza pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdkę, Metropolity Białostockiego. W uroczystościach wezmą udział Księża Biskupi z Metropolii Białostockiej, a także przedstawiciele władz i związków zawodowych „Solidarność”.

9 UROCZYŚĆ DZIĘKCZYNNIE ZA OCALENIE BIAŁEGOSTOKU (w 34. rocznicę katastrofy pociągu przewożącego chlor), odbędą się w czwartek 9 marca. O godz. 18.00 w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego zostanie odprawiona Msza św. w intencji mieszkańców miasta.

13 W poniedziałek 13 marca przypada **DZIESIĄTA ROCZNICA WYBORU PAPIEŻA FRANCISZKA**. Zachęcamy do modlitwy za Ojca Świętego.

18 W niedzielę 19 marca przypadają **IMIENINY ARCYBISKUPA JÓZEFA GUZDKA, METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO**, a dzień wcześniej, 18 marca, **IMIENINY ARCYBISKUPA SENIORA EDWARDA OZOROWSKIEGO**. Msza św. w intencji Dostojnych Solenizantów zostanie odprawiona w sobotę 18 marca o godz. 18.00 w archikatedrze białostockiej.

25 W sobotę 25 marca w uroczystość Zwiastowania Pańskiego w archikatedrze białostockiej będą miały miejsce **OBCHODY DNIA ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA**. Podczas Mszy św. o godz. 18.00 można będzie podjąć dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

31 **DROGA KRZYŻOWA ULICAMI BIAŁEGOSTOKU** (od katedry do kościoła św. Rocha) odbędzie się w sobotę 31 marca o godz. 19.00. Poprowadzi ją abp Józef Guzdek, Metropolita Białostocki.



Humor

Dzwoni telefon:

- Pan Kowalski?
- Tak
- Proszę przyjechać po Jasia do szkoły.
- No nie... Co znowu narozrabiał?
- Nic, ale już prawie północ.

Żona ma pretensje do męża:

- Dlaczego ty mówisz „mój dom”, „mój samochód” itd.... W małżeństwie wszystko jest wspólne i czego szukasz w tej szafie?
- Naszych kalesonów – odpowiedział mąż

- W czym panu mogę pomóc?
- Muszę wybrać jakiś prezent na 8 marca.
- Rozumiem, że coś droższego?
- Dlaczego pani tak uważa?
- Ponieważ dziś jest 25 marca.

Szef do pracownika:

- Gdzie pan był? Wszędzie pana szukałem!
- No cóż, niełatwo znaleźć dobrego pracownika.

PROGRAM Klubu Inteligencji Katolickiej

marzec 2023

5 marca (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencjach członków KIK

8 marca (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – „Caritas jako duszpasterska instytucja charytatywna

na Kościoła katolickiego – podsumowanie działań”; wykład ks. Jerzego Sęczka Dyrektora Caritas Archidiecezji Białostockiej

15 marca (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego – z cyklu „Spotkanie z Biblią” – „Kontrowersyjne teksty biblijne. Krytyka – egzegeza – teologia” – ks. dr Wojciech Michniewicz, profesor AWSD w Białymstoku

22 marca (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego – „Bóg Ojciec czy Matka

Przekaż 1,5%
podatku Caritas Potrzebującym:
lub wpłać darowiznę na konto:
66 1240 5211 1111 0000 4931 3527
KRS 0000269579

KRS 0000124134
cel szczegółowy
FAUSTYNA **DLA** **DZIECI**
1,5% z WILEŃSZCZYNNY
Pomóż polskim dzieciom poznać ziemię ojczystą
...w duchu Bożego Miłosierdzia Jezusa, ufam Tobie...

DOM POGRZEBOWY Szymborscy
ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla
tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427
CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ

Dobrowieczność, jasność, empatia i szczerą nieprzerwaną od 40 lat...

Ziemia. «Grzech ekologiczny» jako narzędzie międzynarodowej gry o wpływy”; wykład dr. Grzegorza Chociana Prezesa Zarządu Fundacji Konstrukttywnej Ekologii ECOPROBONO

29 marca (środa) godz. 19.00 – kaplica w Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – Czas skupienia – prowadzi ks. dr Adam Matan

Wznosimy ołtarz ku czci Matki Bożej Miłosierdzia



Przed trzema laty, w związku z jubileuszem 25-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Miłosierdzia znajdującym się w archikatedrze białostockiej, została podjęta inicjatywa budowy nowego ołtarza Jej poświęconego.

Wizerunek Matki Bożej Ostrobramskiej wyszedł spod pędzla malarki Łucji Bałzukiewiczówny w Wilnie w 1927 r. Pięćdziesiąt lat później, w Białymstoku, bp Edward Kisiel pozyskał go do katedry białostockiej i umieścił w kaplicy, którą poświęcił kard. Karol Wojtyła w 1977 r. Od tego czasu obraz otaczany jest przez białostoczan wielkim kultem, zaś Matka Miłosierdzia odwzajemnia tę miłość licznymi łaskami, co zaowocowało ukoronowaniem wizerunku koronami papieskimi w dniu 5 czerwca 1995 r.

„Przy projektowaniu nowego ołtarza postanowiono skorzystać z zachowanej w archiwum parafialnym sporządzonej ok. 1908 r. i nigdy niezrealizowanej, koncepcji neogotyckiego ołtarza z figurą Matki Bożej z Rue du Bac w Paryżu przeznaczonego na to samo miejsce, w którym obecnie czczona jest Matka Boża Miłosierdzia” – podkreśla historyk sztuki ks. dr Jan Nieciecki.

Opisując ideową kompozycję ołtarza wyjaśnia: „W dolnej jego części dominować będzie obraz Matki Bożej Miłosierdzia, nad którym, w wyższych kondygnacjach, znajdować się będą przedstawienia Osób Trójcy Świętej. Dopelnieniem tych wizerunków będą rzeźby ustawione w partiach bocznych ołtarza: przy obrazie Matki Bożej – figury Jej rodziców, św. Joachima i św. Anny, w kondygnacji wyższej natomiast figury bł. Michała Sopoćko, Patrona Miasta Białegostoku oraz św. Kazimierza, Patrona Metropolii Białostockiej. W sanktuarium białostockim podkreślona będzie hierarchia świętych wizerunków – od Matki Bożej Miłosierdzia wzrok wiernych będzie biegł ku górze, do Chrystusa, Ducha Świętego i do Boga Ojca. Modlącym się towarzyszyć będą i wstawiać się za nimi stojący z boku święci i aniołowie”.

Realizacja ołtarza stała się wielkim wyzwaniem organizacyjnym i finansowym. Wznoszony on jest wspólnym wysiłkiem wiernych i duchownych, nie tylko z terenu archidiecezji, jako wotum wdzięczności za nieustanną opiekę Matki Bożej, do której pielgrzymują i od której doznają tak wiele miłosierdzia.

Każdy może włączyć się w realizację tego wielkiego i pięknego projektu, dokładając osobistą cegiełkę. Będzie ona wyrazem wiary i wdzięczności wobec Matki Miłosierdzia.

Otwarcie nowej kaplicy i jej poświęcenie planowane jest na 16 listopada 2023 r., na zakończenie nowenny poprzedzającej uroczystość Matki Bożej Miłosierdzia. Aby było to możliwe, 12 marca br. we wszystkich parafiach archidiecezji przeprowadzona zostanie zbiórka ofiar na budowę ołtarza. Można je wpłacać również indywidualnie na konto parafii archikatedralnej: 54 1240 1154 1111 0010 0097 7943 (z dopiskiem „Na ołtarz”) lub bezpośrednio w kancelarii parafialnej.

Zachęcamy do włączenia się w dzieło wzniesienia ołtarza Matki Miłosierdzia w archikatedrze białostockiej. Niech nasze modlitwy i nasze ofiary będą zarówno spełnieniem marzeń naszych przodków, jak i wyrazem naszej wdzięczności za opiekę Bożej Rodzicielki nad naszym Miastem i Archidiecezją, którą wszyscy stanowimy.